

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1983



(406)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, dr Magdalena Foland-Kugler, doc. dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Iorun), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr **Zdzisław Stieber**, prof. dr **Witold Taszycki** (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr **Przemysław Zwoliński**

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Eugeniusz Grodziński</i> : Język jako narzędzie manipulacji	397
<i>Maria Gehrman</i> : O sposobach wyrażania semantycznej kategorii kauzatywności w języku polskim	402
<i>Krystyna Waszakowa</i> : Produktywność formantów paradygmatycznych w rzeczownikowych derywatach prostych współczesnego języka polskiego	416
<i>Jolanta Mindak</i> : Z badań nad peryfrastycznymi konstrukcjami predykatywnymi	425
<i>Kazimierz Długosz</i> : Przewiska uczniów zaczerpnięte z programów telewizyjnych i dzieł literackich	435
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Małgorzata Majewska</i> : Maria Grala, <i>Say It in Polish. An Intensive Course for Beginners</i> , Warszawa 1982	440
<i>Anna Sulowska</i> : E. Lotko, <i>Polština a čeština z hlediska typologického</i> , Olomuniec 1981	442
SPRAWOZDANIA	
<i>Stanisława Sochacka</i> : Badania językoznawcze Instytutu Śląskiego w Opolu	445
<i>Anna Mazanek</i> : Sierpniowy kurs "Polonicum" UW dla sławistów w roku 1982	448
RECENZJE	
<i>Zenon Wiśniewski</i> : S. Borawski, A. Furdal, <i>Wybór tekstów do historii języka polskiego</i> , PWN 1980	451
<i>Stanisław Dubisz</i> : J. Hertel, <i>Imiennictwo dynastii piastowskiej we wcześniejszym średniowieczu</i> , Warszawa-Poznań-Toruń 1980	453
<i>Urszula Sokółská</i> : E. Stachurski, <i>Fleksja Adolfa Dygasińskiego na tle polszczyzny drugiej połowy XIX wieku</i> , Wrocław 1980	456
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>M.S.</i> : Poprawna odmiana nazw miejscowych typu <i>Kołobrzeg</i>	458

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2391+129. Ark. wyd. 5,75. Ark. druk. 4,00. Papier druk. sat. kl. V 70 g 70×100. Oddano do składki 26.IV.83 r.
Podpisano do druku w maju 1984 r. Druk ukończono w czerwcu 1984 r. Zam. 291/83. T-68. Cena 16.—

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Eugeniusz Grodziński



JĘZYK JAKO NARZĘDZIE MANIPULACJI

Zacznijmy od pewnych oznaczeń. Imieniem *Jan* nazwiemy człowieka, który mówi (lub pisze), dopuszczając się przy tym manipulacji językowych. Imieniem *Piotr* określimy indywidualnego lub zbiorowego słuchacza (lub czytelnika) Jana, którego ten ostatni upatrzył sobie jako przedmiot i ofiarę manipulacji. Na czym polega manipulacja językowa? Jan manipuluje językiem, gdy nadaje pewnym używanym przez siebie wyrazom, zwrotom lub zdaniom inne znaczenie aniżeli normalnie mają w języku i pragnie zasugerować Piotrowi takie właśnie zniekształcone rozumienie tych wyrażen, i w ten sposób wytworzyć w świadomości Piotra fałszywy, wypaczony obraz określonego odcinka rzeczywistości.

Pojęcie manipulacji językowej, którego używanie stało się ostatnio powszechne zarówno w socjologii języka, jak w publicystyce wiąże się dość ściśle (co nie jest na ogół dostrzegane) z jednej strony z pojęciem demagogii, z drugiej zaś strony z pojęciem stereotypu językowego, przy czym oba te pojęcia o wiele wcześniej weszły do zasobu pojęciowego nauk społecznych aniżeli pojęcie manipulacji językowej. Mianem demagogii możemy określić wypowiedzi Jana zmierzające do przekonania Piotra, w których środkiem przekonywania nie jest pobudzanie zdolności Piotra do logicznego, obiektywnego rozumowania, lecz oddziaływanie Jana na emocje Piotra, przede wszystkim wzniesienie w nim niechęci lub nienawiści do jakichś osób lub grup. Wyobraźmy sobie jako tło demagogicznych wystąpień społeczeństwo składające się z większości etnicznej oraz z mniejszości różniącej się od większości pod względem pochodzenia, języka i kultury. Wyraz *obcy* może być użyty w stosunku do tej mniejszości w jego normalnym znaczeniu, bez żadnej demagogii. Mniejszość ta jest przecież w rzeczy samej językowo i kulturowo obca większości (dopóty, dopóki proces integracji nie jest jeszcze daleko zaawansowany). Ale demagogowie spośród większości, pragnąc osiągnąć własne nieuczciwe cele polityczne poprzez wykorzystanie nieufności swych współrodaków do ludzi, którzy mają odmienne zwyczaje i posługują się odmiennym językiem, manipulują wyrazem *obcy*, nadając mu znaczenie, którego bynajmniej w języku nie ma, mianowicie znaczenie: «gorszy, niegodny, zasługujący na pogardę». Demagog będzie także chętnie

manipulował wyrazem *patriotyzm*, używając tego wyrazu w kontekście, z którego wynika, że patriotyzm to nie tyle przywiązanie do własnego narodu i ojczyzny (takie jest istotne znaczenie wyrazu *patriotyzm*), ile nienawiść do innych narodów. W konkluzji można stwierdzić, że uprawianie demagogii jest w ogóle nie do pomyślenia, jeżeli demagog nie manipuluje znaczeniami słów.

Na czym polega związek między pojęciem manipulacji językowej a pojęciem stereotypu? Wyraz lub zwrot językowy używany jest w charakterze stereotypu, jeżeli człowiek go używający przypisuje desygnatom cechy, których one nie mają lub mieć nie muszą, przy czym z myślą o tych cechach łączy jakieś własne silne emocje. Przytoczmy kilka wyrazów, które w pewnych środowiskach często używane są w postaci stereotypów. Wyraz *Murzyn* w normalnym (tzn. zgodnym z semantyką języka) znaczeniu oznacza człowieka należącego do rasy czarnej, która określonymi cechami fizjologicznymi różni się od rasy białej czy tzw. żółtej. W normalnym znaczeniu tego wyrazu nie ma odniesienia do jakichkolwiek cech psychicznych, które miałyby odróżniać Murzynów, i to w kierunku ujemnym, od przedstawicieli innych ras. Natomiast wyraz *Murzyn*, używany jako stereotyp w środowisku białych rasistów, oznacza człowieka, który — poza swoistymi cechami fizycznymi — odznacza się jakoby szeregiem negatywnych właściwości psychicznych: jest z natury arogancki, nie znosi pracy, skłonny jest do popełniania rozmaitych przestępstw, a przede wszystkim marzy o gwałceniu białych kobiet. Wyraz *Żyd* w znaczeniu normalnym oznacza człowieka należącego do narodu, który miał pewną szczególną historię, mianowicie będąc wygnany z kraju, który niegdyś był jego ojczyzną, żył w przeciągu dwóch tysięcy lat w rozproszeniu wśród innych narodów. Natomiast w środowisku wojujących antysemitów wyraz *Żyd* to nie tylko nazwa przedstawiciela określonego narodu, ale także synonim takich wyrazów, jak *szachraj*, *oszust*, *wyzyskiwacz*. Wyraz *katolik* w normalnym znaczeniu oznacza wyznawcę pewnego odłamu wiary chrześcijańskiej, który uznaje zwierzchnictwo biskupa rzymskiego nad całym Kościołem, a także stosuje pewne obrządki, nie uznawane przez inne odłamy chrześcijaństwa, np. przez prawosławie czy protestantyzm. Ale stereotyp *katolik* w rozumieniu fanatycznych protestantów w USA czy Północnej Irlandii oznacza fałszywego chrześcijanina, obłudnika, bigota i człowieka odznaczającego się innymi brzydkimi właściwościami rzekomo cechującymi katolików.

Agitatorzy antymurzyńscy, antysemiccy, antykatoliccy, używają nazw *Murzyn*, *Żyd*, *katolik* zawsze jako stereotypów, sugerując swym słuchaczom, że nosiciele tych nazw posiadają wszystkie przed chwilą wymienione ujemne cechy psychiczne. Agitatorzy ci i w ogóle wszystkie osoby posługujące się powyższymi nazwami jako negatywnymi stereotypami dopuszczają się zatem brutalnych manipulacji językowych. Podobnie mają się sprawy w każdym wypadku posługiwania się tym czy innym wyrazem nie w jego normalnym znaczeniu językowym, lecz jako stereotypem.

Termin *manipulacje językowe* stał się modny w ostatnich czasach, ale manipulowanie językiem jest procederem niemal tak starym, jak jego używanie. Manipulowali (i manipulują) językiem zarówno żywi ludzie, jak i postaci na łamach utworów literatury pięknej. Bezwstydny manipulowaniem wzniosłym słowem *kochani* była inwokacja *kochani poddani*, którą na przestrzeni dziejów królowie i książęta rozpoczynali manifesty do swych poddanych. Była to manipulacja językowa, ponieważ — z wyjątkiem stosunkowo mniej licznych monarchów traktujących swą władzę jako posłannictwo w służbie narodu — inni panujący nie kochali swych poddanych, lecz raczej gardzili nimi jako motłochem, który należy trzymać w strachu i posłuszeństwie i wykorzystać *ad maiorem gloriam* panującego dworu i warstw uprzywilejowanych.

Jaskrawego przykładu manipulowania językiem przez postać literacką dostarcza Aleksander Fredro, każąc Rejentowi z „Zemsty” powtarzać przy lada okazji: „Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba”. Rejent manipuluje zwrotem *wola nieba*, nadając mu — zamiast rzeczywistego znaczenia tego zwrotu: *wola Boga* — całkowicie zniekształcone znaczenie, mianowicie: *taki obrót spraw, który jest po mojej (tzn. Rejenta) myśli*. Manipulowanie językiem polega więc na tym, że Rejent usiłuje wmówić osobom, do których się zwraca, że wola boską jest to, co w istocie ma służyć wyłącznie jego własnym interesom, które wcale nie muszą być zgodne z moralnością chrześcijańską, choć jest na pozór wiernym synem Kościoła. Zresztą wygląda na to, że Rejent manipuluje językiem nie tylko w stosunku do innych osób, ale nawet wobec siebie samego: tak się do swego sloganu przyzwyczaił, że — mimo swego sprytu i inteligencji — przestał rozróżniać między własnym egoistycznym interesem a wolą Opatrzności.

Manipulacje językowe zawsze bujnie krzewiły się w polityce międzynarodowej. Przytoczmy jeden tylko przykład. W dniu 15 marca 1939 r. Adolf Hitler rozkazał swym wojskom wkroczenie do Czechosłowacji, ogłaszając jednocześnie, że bierze ziemię i naród czeski pod opiekę Wielkiej Rzeszy Niemieckiej. W oświadczeniu tym była zawarta podła manipulacja wyrazem *opieka*, godna okrucieństwa i perwersji Hitlera. *Opieka* w normalnym znaczeniu językowym oznacza relację między opiekunem a podopiecznym, polegającą na tym, że opiekujący się czynnie troszczy się o dobro i interesy podopiecznego. *Opieka*, którą Hitler ofiarował Czechom, polegała na całkowitym zniewoleniu tego narodu przez niemiecki Wehrmacht i Gestapo oraz jego okrutnym wyzysku ekonomicznym dla dobra Trzeciej Rzeszy.

Ustrój socjalistyczny sam przez się nie tworzy idealnej władzy, a zatem nie wyklucza w określonych okolicznościach manipulowania rządzonymi przez rządzących, przy czym manipulowanie to nie może obejść się bez manipulacji językowych. Niejedną taką manipulację zna historia PRL, a zwłaszcza lata siedemdziesiąte. Modne w tym okresie slogany stanowiły przeważnie egzemplifikacje manipulowania językiem. Tak np. szeroko lansowane

hasło *Zbudujemy drugą Polskę* oznacza w normalnym języku apel do podwojenia wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa majątku narodowego Polski. W istocie jednak autorom tego sloganu chodziło o coś zupełnie innego. Pragnęli — wabiąc społeczeństwo mirażem wielkiego i powszechnego dobrobytu, będącego jakoby w zasięgu ręki — utrzymać je w stanie całkowitego posłuszeństwa.

Dalszym przykładem manipulowania językiem było lansowanie hasła *Polak potrafi*. W normalnym znaczeniu językowym hasło to oznacza, iż zarówno Polak jako jednostka ludzka, jak i społeczeństwo polskie jako całość potrafią wykonać wszystkie zadania, jakie przed sobą postawią. Rozumiano jednak to hasło całkiem inaczej. Hasło *Polak potrafi* miało oznaczać, że naród polski, a przede wszystkim jego klasa robotnicza, zawsze wykona zadania, jakie postawi przed nimi władza, przy czym wykonanie tego zadania mogło o wiele bardziej odpowiadać interesom władzy aniżeli interesom całego społeczeństwa.

Najpopularniejsze i najważniejsze w całej posierpniowej egzystencji naszego kraju jest hasło odnowy. Jednak wyraz *odnowa* jest pojmowany przez różnych ludzi i różne grupy i warstwy w sposób tak bardzo odmienny, że samo stwarza nie tylko możliwość, lecz nawet konieczność manipulowania tym wyrazem. Dla jednych *odnowa* oznacza nieodzowne, lecz względnie umiarkowane zmiany w dotychczasowej ekonomice, życiu społecznym i kulturalnym, dla innych — zmiany bardzo daleko idące, dla trzecich wreszcie jedynie zmiany pozorowane, tzn. zmianę niektórych dekoracji bez zmiany treści. Tak wielki rozwarstwienie wprost zmusza niektórych ludzi do manipulowania słowem *odnowa*, gdyż użycie go w normalnym znaczeniu jest biegunowo sprzeczne z ich interesami.

Innymi szczególnie często powtarzającymi się obecnie hasłami są hasła reformy gospodarczej, pojednania narodowego, rzeczywistej równości wszystkich wobec prawa, zniesienia wszelkich przywilejów grupowych. Są to niewątpliwie hasła słuszne, w pełni zasługujące na realizację. Ale — jak to pokazuje historia, oczywiście nie tylko naszego kraju — gdyby czasem trafiły w ręce ludzi niesumiennej, stałyby się kolejnymi środkami służącymi do manipulacji.

Bardzo często stosowaną metodą manipulacyjną jest manipulowanie językiem za pomocą nadużywania cudzysłówów. Przytoczmy prosty przykład. Piotr uważa siebie za socjalistę. Oponent Piotra — Jan pragnie to zanegować. Jednak zamiast tego, żeby przytoczyć przekonywające dowody twierdzenia, że Piotr socjalistą nie jest, Jan pisze po prostu: „*socjalista*” *Piotr*, biorąc wyraz *socjalista* w cudzysłów (a jeśli używa mowy ustnej, to wymawia wyraz *socjalista* w połączeniu z imieniem *Piotr* z demonstracyjną ironią). W ten nader uproszczony sposób Jan pragnie wykazać prawdziwość naraz dwóch tez: 1) że Piotr nie jest socjalistą oraz 2) że tylko ludzie bardzo naiwni mogą traktować Piotra jako socjalistę.

Nieuczciwi agitatorzy i propagandziści używają zazwyczaj manipulowania cudzysłowami jako dodatkowego narzędzia manipulacyjnego do podstawowego, jakim jest manipulowanie znaczeniami słów i zwrotów.

Jakie środki należy stosować przeciwko manipulacjom językowym i ludziom, którzy w swej działalności propagandowej obficie korzystają z manipulacji? Środek przeciw nadużywaniu cudzysłowów jako narzędzia manipulowania językiem jest — przynajmniej w teorii — dość prosty. Należałoby uzyskać powszechną zgodę na traktowanie cudzysłowów postawionych przez autora w celu zaznaczenia swej ironii lub dystansu — za nie istniejące, chyba że autor wykaże w drodze odrębnego dowodu, że ucieleśniona w znaku cudzysłowu ironia lub dystans są uzasadnione.

Zwalczanie manipulowania znaczeniami wyrażeń jest rzeczą znacznie trudniejszą. Wielokrotnie sprawdzona praktyka dowodzi, że ze szczególną łatwością poddają się manipulacjom językowym ludzie dysponujący niewielkim zasobem wiedzy o świecie oraz ludzie łatwo ulegający emocji nienawiści. To drugie tłumaczy się tym, że manipulowanie językiem często łączy się ze wskazywaniem kozłów ofiarnych rzekomo odpowiedzialnych za takie lub inne powszechne niepowodzenia i nieszczęścia, a w konsekwencji — budzeniem nienawiści do tych kozłów ofiarnych. Natomiast ludzie stojący na wysokim poziomie rozwoju intelektualnego i moralnego są z reguły uodpornieni na manipulowanie uprawiane przez niektórych propagandzistów: ludzie ci nie ulegają stereotypom, nie poddają się chwytom demagogicznym, znając doskonale znaczenie i odcienia znaczeniowe wyrazów i zwrotów języka, nie pozwalają wmawiać sobie znaczeń zniekształczanych przez manipulantów. Wpływa stąd wniosek jasny i jednoznaczny (choć nieprosty w realizacji): po to, by przeciwdziałać uleganiu przez społeczeństwo lub jego poważne odłamy manipulacjom językowym, należy wpajać w nie walory intelektualne i etyczne, cierpliwie i systematycznie realizować edukację społeczną w duchu humanizmu i tolerancji.

Maria Gehrman

O SPOSOBACH WYRAŻANIA SEMANTYCZNEJ KATEGORII KAUZATYWNOŚCI W JĘZYKU POLSKIM

Punktem wyjścia niniejszych rozważań jest stwierdzenie istnienia semantycznej kategorii opozycyjnej niekauzatywności — kauzatywności, której człon nacechowany służy do sygnalizowania funkcjonującej na poziomie rzeczywistości językowej sytuacji kauzatywnej¹. Głównymi uczestnikami sytuacji kauzatywnej, tzw. partycypantami są: kuzator (K) — symbol osoby lub innej istoty żywej będącej bodźcem do wykonania czynności, agens (A) — symbol osoby lub innej istoty żywej, która daną czynność wykonuje, patiens (P) — symbol osoby, istoty żywej lub przedmiotu, będących przedmiotem czynności oraz adresat (Ad) — symbol osoby lub innej istoty żywej, na której korzyść lub szkodę dana czynność zostaje wykonana.

Do syntaktycznego wyrażania semantycznej kategorii kauzatywności w języku polskim służą przede wszystkim konstrukcje kauzatywne: *verbum finitum* czasownika kauzatywnego z bezokolicznikiem dowolnego czasownika, np. *kazać (pozwolić) dać iść*, jak również formy kauzatywne², np. *koksować, sprowadzać* oraz inne formy gramatyczne w funkcji kauzatywnej, np. *reflexiva rozwodzić się*. Ponadto kategoria kauzatywności może być sygnalizowana poprzez elementy pozaczasownikowe, jak przyimki *u* i *w*, np. *żyć sobie płaszcz u krawca, leczyć się w szpitalu*. Nierzadko mamy w języku polskim również do czynienia z sytuacją, w której znaczenie kauzatywne wynika z szerszego lub węższego kontekstu tekstowego i nie jest w zdaniu wyrażona *explicite*. Mnogość sposobów wyrażania znaczenia kauzatywnego umożliwia stosunkowo dowolny wybór jednego z nich, a choć frekwencja tych sposobów jest różna, nie można jednak mówić o absolutnej dominacji któregoś z nich.

¹ Wzorcem dla założeń teoretycznych była tu praca: W.P. Nedalkov, G.G. Silnickij, *Tipologija kauzativnych konstrukcij*, (w:) „Tipologija kauzativnych konstrukcij. Morfologičeskij kauzativ”, Leningrad 1969.

² Konstrukcjami są połączenia dwóch pełnoznaczących czasowników oddające pewne znaczenie, tu kauzatywne. Formami są jednostki leksykalne w danej funkcji gramatycznej. Formami mogą być również połączenia dwóch czasowników, z których jeden jest posiłkowy, np. analityczne formy czasu przeszłego.

Obecnie zajmujemy się charakterystyką głównie konstrukcji kauzatywnych (w dalszym tekście KK) ze względu na ich znaczną częstotliwość oraz regularność budowy. Warto dodać że, o ile czasowniki kauzatywne w sensie leksykalno-słotwórczym były stosunkowo często przedmiotem rozważań³, o tyle konstrukcje kauzatywne mniej zajmowały językoznawców⁴.

KONSTRUKCJE KAUZATYWNE: VERBUM FINITUM CZASOWNIKA KAUZATYWNEGO PEŁNOZNACZNEGO Z BEZOKOLICZNIKIEM DOWOLNEGO CZASOWNIKA (KK_p)

Udział tych konstrukcji w zbadanym materiale⁵ wynosi 57% wszystkich sposobów wyrażania znaczenia kauzatywnego, jest zatem większy niż udział wszystkich innych form kauzatywnych razem wziętych. W grupie pełnoznacznym czasownikom kauzatywnym (VK_p) należy wyróżnić czasowniki ze znaczeniem faktytywnym (nakazującym) (VK_{p fakt.}) oraz ze znaczeniem permissywnym (przyzwalającym) (VK_{p perm.}). Rozgraniczenie semantyczne występuje wyraziście w każdym przypadku. Fakt ten jest cechą charakterystyczną pełnoznacznym czasownikom kauzatywnym.

Pełnoznacznym czasownikom kauzatywnym ze znaczeniem faktytywnym na podstawie kryterium semantycznego oraz ze względu na sposób i intensywność nakazu może podzielić na trzy podgrupy. W obrębie danej pogrupy czasowniki te wykazują dużą synonimiczność. Podgrupa pierwsza obejmuje czasowniki: *kazać* (90% wszystkich VK_{p fakt.}) *nakazywać/nakazać* (1% wszystkich VK_{p fakt.}) *polecać/polecić* (2% wszystkich VK_{p fakt.}).

Czasownik *kazać* odgrywa w obrębie grupy VK_{p fakt.} szczególną rolę. Łączy on w sobie znaczenia kilku niesynonimicznych czasownikom kauzatywnym faktytywnym, których łączliwość ograniczona jest do połączeń z rzeczownikami odczasownikowymi (VS). Są to czasowniki: *żądać/zażądać + do + gen. zarządzić + acc.*, *zmuszać/zmusić + do + gen.* oraz forma werbalna *wyda-*

³ Na przykład: R. Majewska-Grzegorzycowa, *Czasowniki kauzatywne i receptywne w języku polskim*, „Poradnik Językowy” 3, 1957, J. Puzynina, *O modalności w polskich derywatach*, (w:) „Tekst i język. Problemy semantyczne”, Wrocław 1974.

⁴ Problem ten poruszyła S. Szlifarsztejnowa, *O polskim causativum analitycznym*, (w:) „Prace Filologiczne”, Warszawa 1973.

⁵ Analiza oparta jest na materiale językowym, na który składa się około 1500 przykładów. Pochodzą one z tekstów literatury pięknej i z polskiej prasy ostatnich lat: (Ch.) S. Reymont, „Chłopi”, (D.) J. Alex, „Jesteś tylko diabłem”, (FCh.) J. Broszkiewicz, „Opowieść o Chopinie”, (Gpr.) M. Krüger, „Godzina pąsowej róży”, (Lu.) K. Brandys, „Listy do pani Z.”, (Nid.) M. Dąbrowska, „Noce i dnie”, (O.) A. Fiedler, „Orinoko”, (Op.) W. Żukrowski, „Piórkiem flaminga”, (Pi.) Pirandello, „Proza”, (Pid.) J. Andrzejewski, „Popiół i diament”, (Pr.) „Polityka”, „Przekrój”, (PzW.) J. Iwaszkiewicz, „Panny z Wilka”, (Sb.) T. Breza, „Spizowa brama”, (Sich.) J. Iwaszkiewicz, „Sława i chwała”, (Sw.) T. Konwicki, „Sennik współczesny”, (UB.) T. Breza, „Uczta Baltazara”, (WR.) A. Fiedler, „Wyspa Robinsona”.

wać/wydać polecenie + do + gen. Z drugiej strony czasownik kazać jest synonimem $KV_{\text{p.fakt.}}$ z jego podgrupy, nakazywać/nakazać i polecać/polecić, które również zawierają w sobie wiele odcieni znaczeniowych w ramach znaczenia faktytywnego, jednakże w mniejszym stopniu niż czasownik kazać. Synonimiczność ta jest jednostronna, możliwe jest zastąpienie czasowników nakazywać i polecać czasownikiem kazać, ale nie odwrotnie.

Graficznie można przedstawić zarysowany wyżej problem synonimiczności następująco:

Tabela 1.

	żądać	zarządzić	zmuszać	wydać polecenie
kazać	+	+	+	+
nakazać		+	+	+
polecić /				+

Ilustrację materiałową podają następujące przykłady: *Ksawunia raptem stanęła i kazała mu pokazać rękę (Nid.) (= zażądała pokazania ręki)*; *Czy księżna pani każe podać herbatę (Sich.) (= zarządzi podanie herbaty)*; *Każalem im zbudować szalasy (WR) (= wydałem polecenie zbudowania szalasu)*; *Ludzie podparli moje plecy i kazali mi pić obrzydliwie gorzki wywar z jakichś czarcich ziół (O.) (= zmuszali do picia)*; *Wszędzie nakazał zawiązywać kółka, związki...(Sb.) (= zarządził zawiązywanie)*; *Nakazałem nie strzelać z odległości nie bliżej niż 30 kroków(O.) (= wydałem polecenie niestrzelania)*; *Duch Kanaimy nakazuje mi go zabić (O.) (= zmusza do zabicia)*; *Wydział Kryminalny dzwonił tuż przed pana przyjazdem i polecił mi przygotować dane z tego wypadku (D.) (= wydał polecenie przygotowania)*.

W wypadku zdań z metaforyczną funkcją kauzatora znaczenie czasownika kazać zbliża się do znaczenia czasowników powodować, skłaniać, np. *Myszę, że ta niecierpliwość kazała mu włóczyć się po Europie (Op.)*.

Jak z powyższego wynika czasownik kazać zajmuje w grupie $VK_{\text{p.fakt.}}$ miejsce szczególne. Jego duża synonimiczność pozostaje jednak w obrębie znaczenia faktytywnego. Dlatego też nie można w tym wypadku mówić o przeniesieniu znaczeniowym lub o podwójnej funkcji czy też o redukowaniu się pełnoznacznego czasownika do roli kauzatywnego słowa posiłkowego. Zwrócimy na to zagadnienie jeszcze raz uwagę przy analizie czasownika dawać/dać. Należy jednak zaznaczyć, że powszechne i konsekwentne ograniczenie znaczenia czasownika kazać do znaczenia faktytywnego zostało zakłócone w dwóch spośród zanalizowanych przykładów. Przykłady te nie mają większej siły argumentu, ponieważ pochodzą jeden z tekstu stylizowanego dialektalnie, a drugi z tzw. języka dziecięcego. Pozostaje jednak faktem, że w obu zdaniach czasownik kazać wyraża znaczenie permissywne: *Dobrzy to ludzie, jeść dają, każą spać pod pierzyną (Ch)*. *Nie możemy iść do wody,*

bo jest zimna i tatuś nie każe nam się kąpać (pz) (= nie pozwala, sprzeciwia się).

Podgrupę drugą tworzą czasowniki *rozkazywać/rozkazać* (0,5% VK_{pfakt.}), *przykazywać/przykazać* (2,5% VK_{pfakt.}). Oba te czasowniki wyrażają sytuację, w której nakaz wykonania czynności jest wzmocniony groźbą konsekwencji w wypadku jej niezrealizowania.

W skład trzeciej podgrupy wchodzi czasowniki: *radzić* (0,3% VK_{pfakt.}), *zalecać/zalecić* (0,3% VK_{pfakt.}). Czasowniki te sygnalizują sytuację, w której dana czynność lub stan są realizowane na skutek rady lub nakłonienia.

PEŁNOZNACZNE CZASOWNIKI KAUZATYWNE ZE ZNACZENIEM PERMISYWNYM VK_{pperm.}

Stanowią one 23% wszystkich VK_p, tzn. udział przyzwolenia w kategorii kauzatywności jest trzykrotnie mniejszy niż faktytywności. W grupie VK_{pperm.} należy odróżnić czasowniki ze znaczeniem permissywnym właściwym i prohibitywnym. Prohibitywność oznacza w tym wypadku negatywne stanowisko kuzatora do czynności kauzatywnej, jego sprzeciw na jej zaistnienie. Znaczenie permissywne właściwe w KK_{pperm.} zawiera czasownik *pozwalać/pozwoić*, jak również zanegowana forma czasownika *wzbraniać/wzbronić*, tzn. *nie wzbraniać*, np. *Wuj Daniel posuwał bardzo daleko swoje zaufanie, jeżeli pozwalał kelnerowi (...) opiekować się swoją filiżanką (Nid.)*, *Nie wzbraniał jej tym razem jechać z dziećmi do miasta (Nid.)*.

Czasowników ze znaczeniem prohibitywnym jest znacznie więcej, choć nie występują one tak często; w zbadanym materiale tworzą one 40% wszystkich KK_{pperm.}. Są to takie czasowniki jak: *wzbraniać/wzbronić* (1,9% VK_{pperm.}), *zabraniać/zabronić* (1,7% VK_{pperm.}), *zakazywać/zakazać* (0,6% VK_{pperm.}). Najczęściej prohibitywność wyraża zanegowana forma czasownika *pozwalać* — *nie pozwalać/nie pozwoić* (34,8% VK_{pperm.}). Forma ta jest w grupie czasowników ze znaczeniem prohibitywnym synonimiczna w stosunku do pozostałych. Synonimiczność ta, podobnie jak w wypadku czasownika *kazać*, jest jednostronna. Ilustracją materiałową tego faktu są następujące przykłady: *Nie pozwoliła się pocałować po raz drugi (PzW.)* (= *wzbraniała, by ją pocałowano*); *Ładniejszy byłby pokój na górze, ale doktor nie pozwolił babci dużo chodzić po schodach (Nid.)* (= *zabronił chodzić po schodach*); *W dni powszednie subiecki nie pozwalali mu palić lampy, gdy chciał się uczyć nocami (Pid.)* (= *zakazywali mu palić lampę*).

Negacja, o której mowa dotyczy wyłącznie czasownika kauzatywnego. Zanegowanie drugiego członu KK nie wpływa na zmianę typu znaczenia konstrukcji kauzatywnej, por.

<i>nie pozwolił jej iść</i>	}	— znaczenie prohibitywne
<i>pozwoić jej iść</i>		
<i>pozwoić jej nie iść</i>		

CHARAKTERYSTYKA KONSTRUKCJI KAUZATYWNYCH Z PEŁNOZNACZNYM CZASOWNIKIEM KAUZATYWNYM KK_p

KK_p mogą być tworzone z bezokolicznikiem czasowników tak przechodnich, jak i nieprzechodnich, np. *kazać/pozwolić śpiewać, kazać/pozwolić iść*.

Stosunkowo rzadko spotyka się KK_p z metaforycznie użytym kauzatozem, tzw. nieosobowym lub nieokreślonym. W zdaniach tego typu obserwuje się przesunięcie znaczenia kauzatywnego w kierunku modalnym, np. *Chroniczny zmrok na ulicach nie pozwala nawet dokładnie rozróżnić twarzy (Pr.) (= przez zmrok panujący na ulicach nie można rozróżnić twarzy)*.

Kauzator tzw. nieokreślony wyrażany jest na poziomie syntaktycznym bądź przy pomocy środków morfologicznych: nieodmiennej formy imiesłowu VK, np. *Dzieci były obrażone po czasie, że im kazano powkladać szaliki i płaszczyki (Nid.)* oraz formy 3 osoby pl. VK, np. *A mnie kazali służyć w Warszawie (Nid.)* bądź przy pomocy jednostek leksykalnych typu *nikt, nic, coś*, itp., np. *Powinien był odejść, lecz coś kazalo mu doprowadzić sprawę do końca (Sw.)*.

W KK_p możliwy jest również tzw. nieosobowy agens. Tego rodzaju konstrukcje są jednak bardzo nieliczne i łatwo przetransformować je na konstrukcje aktywne, np. *Pozwolił przepływać pejzazom przez głowę (Sich.) (= pejzaże przepływały przez głowę), Kazala tej chęci przeminąć (Nid.) (= chęć minęła)*.

Ciekawie przedstawia się problem zwrotnych i medialnych KK_p . Choć ilościowo nie stanowią one licznej grupy, szczególnie w porównaniu z analogicznymi KK z czasownikiem *dawać/dać*, wykazują jednak zróżnicowanie semantyczne. Można tu wyróżnić następujące typy konstrukcji:

— Zwrotne KK_p , które wyrażają tożsamość denotatów kauzatora i paciensa ($K' = P'$). Konstrukcje te odgrywają specyficzną rolę w ramach kategorii *genus verbi*, ponieważ stanowią we współczesnym języku polskim jedyny rodzaj konstrukcji z tzw. właściwymi formami zwrotnymi. Zaimek *się* nie jest tu częścią morfologiczną, lecz samodzielnym elementem leksykalnym synonimicznym z zaimikiem *siebie*, np. *W rezultacie pozwoliła się pocałować Doroszowi w policzek, po czym zaczerwieniła się jeszcze bardziej (Gpr.) (= pozwoliła pocałować siebie); Pani Luce kazala się tytułować panią ambasador (Sb.) (= kazala siebie tytułować)*.

— Zwrotne KK_p wyrażające tożsamość denotatów agensa i paciensa ($A' = P'$). Zaimek zwrotny *się* może być tu również zastąpiony formą *siebie*. Nie jest on jednak elementem nacechowanym sementycznie, lecz przybiera funkcję przekształcania czasownika tranzytywnego w intrazytywny, np. *Cyganie mają swojego króla, który taki ma posłuch, że kiedy przykazałby, dla śmiechu tylko, powieścić się któremu, a w mig to robią (Ch.)*.

— Zwrotne KK_p , wyrażające tożsamość denotatów kauzatora i agensa ($K' = A'$). Konstrukcje tego typu są bardzo rzadkie, zaimek zwrotny ma tu postać *sobie*, np. *Najstarsza córka Kościoła miała na pieńku z Innocentym XI za to, że pozwolił sobie ekskomunikować ambasadora Francji* (Sb.).

Ważne jest tu odróżnienie konstrukcji kauzatywnych od zleksykalizowanych form grzecznościowych, w których połączenie *pozwalac + sobie* ma znaczenie modalne optatywne, np. *Jeszcze później pozwolę sobie zapytać panią o coś* (D.) (= *chciałbym zapytać*); *Pozwolę sobie zauważyć, że...* (= *chciałbym powiedzieć*) itd.

— Medialne KK_p , w których wyrażona jest tożsamość denotatów kauzatora i adresata ($K' = Ad'$). Są one stosunkowo częste, zaimek zwrotny ma formę *sobie*, np. *Kazał sobie przynieść teczkę z dokumentami*.

Bezokolicznik czasownika tworzącego drugi człon KK_p może być zastąpiony przez grupę nominalną lub zdanie podrzędne. Fakt ten stanowi zakłócenie regularności KK_p . Najczęściej trzonem grupy nominalnej jest rzeczownik odczasownikowy, np. *Obcy żeglarze na statku z pewnością posiadali lunetę, przeto wszystkim zabroniłem pokazywania się nad brzegiem morza* (WR.). Wszystkie VK_p z wyjątkiem *kazać* i *rozkazywać* mogą występować zarówno w KK , jak też w połączeniach z grupą nominalną, przy czym ich udziałem w KK jest znacznie częstszy.

Zastępowanie bezokolicznika zdaniem podrzędnym ma głównie miejsce po VK_{perm} . Czasownik *kazać* w połączeniu ze zdaniem nie wystąpił w zbadanym materiale ani razu, choć teoretycznie związek taki jest możliwy, np. *Kazał, żeby przyniesiono mu plan miasta*. Fakt ten wskazuje na dużą regularność tworzenia KK z tym czasownikiem.

O braku absolutnej regularności KK_p świadczy również możliwość elipsy bezokolicznika. Przykłady elipsy są częste (12% KK_p) i charakterystyczne głównie dla mowy potocznej, np. *Każą podatki, placim, każą rekruta, dajem* (Ch.). W wielu wypadkach elipsa bezokolicznika jest sposobem uniknięcia powtórzeń, ma więc uwarunkowanie stylistyczne, np. *Nakopali mnie dosyć w życiu. Ale wam nie pozwolę* (Sw.).

POŁĄCZENIA VERBUM FINITUM CZASOWNIKA KAUZATYWNEGO DAWAĆ/DAĆ Z BEZOKOLICZNIKIEM KK_d

Stanowią one 20% wszystkich sposobów wyrażania kategorii kauzatywności. Konstrukcje te w celach analizy zostały oddzielone od KK_p , ponieważ czasownik *dawać* w połączeniu z bezokolicznikiem wykazuje szereg właściwości, tak pod względem znaczenia kauzatywnego, jak i funkcji kauzatywnej, dzięki którym różni się on od pełnoznaczących czasowników kauzatywnych.

Czasownik *dawać* łączy w sobie oba znaczenia kauzatywne: faktytywne i permissywne: Gdy kontekst nie sugeruje określonego znaczenia kauzatywnego, nie jest możliwe jednoznaczne stwierdzenie znaczenia faktytywnego,

bądź permissywnego, np. *Dał się opatrzeć* (O.) (= *pozwolił się opatrzeć i kazał się opatrzeć*); *Rasowy dziennikarz wciela się w ludzi, których chce opisać. Gdy pragnie oddać los chorych psychicznie, udaje obłąd i daje się zamknąć w zakładzie* (Pr.) (= *pozwala się zamknąć, każe się zamknąć, powoduje, by go zamknięto w zakładzie*). Cecha ta jest bardzo ważna, ponieważ dzięki niej czasownik *dawać* skłania się ku roli kauzatywnego słowa posiłkowego. Różni się on więc od czasownika *kazać*, który, jak zostało wyżej wykazane, wyraża jedynie znaczenie faktytywne.

Rodzaj znaczenia kauzatywnego można określić na podstawie znaczenia drugiego członu KK, tj. bezokolicznika. W konstrukcjach z takimi czasownikami, jak np. *oszukać, namówić, okraść* itp. faktytywne znaczenie czasownika *dawać* jest co najmniej nietypowe. Również występowanie w zdaniu modalnych elementów leksykalnych wpływa na determinację danego znaczenia kauzatywnego, np. *Dał mi to zabrać z dobrej woli* (E.) (= *pozwolił mi to zabrać*).

Synomiczność czasownika *dawać* z VK_{perm} jest znacznie większa niż z VK_{fakt} . Stosunki liczbowe wyglądają tu następująco:

<i>dawać</i>	{	<i>pozwalać, dopuszczać, wyrażać zgodę</i>	41% KK_d
		<i>nie wzbraniać</i>	
		<i>zmuszać, polecać, żądać, wymagać</i>	6% KK_d
		<i>powodować, umożliwiać</i>	5% KK_d
		<i>kazać</i>	4% KK_d
<i>nie dawać</i> — <i>nie pozwalać, nie zgadzać się, wzbraniać, być przeciwnym</i>		44% KK_d	

Jak wykazuje analiza materiałowa zlanie się obu znaczeń kauzatywnych w czasowniku *dawać* nie jest całkowite. Należy jednak podkreślić, że mimo małej ilości przykładów $VK_{d fakt}$ zdania z tymi konstrukcjami nie stanowią wyjątków ani też nie są ilustracją manieri stylistycznej. Ważnym jest również fakt, że *dawać* w $KK_{d fakt}$ może wyrażać wiele wariantów semantycznych oraz, że nie istnieją żadne systemowe ograniczenia występowania $VK_{d fakt}$. Potwierdzeniem tego faktu mogą być następujące przykłady: *Lubiano go i ceniono za ów niezwykły talent i za to, że nie dawał się prosić, że cenil przyjaźń i koleżeństwo* (FCh.) (= *nie żądał, by go proszono*); *Na szczęście dzieci nie dały długo na siebie czekać* (Nid.) (= *nie wymagały, by na nie czekano*); *Zrozumiałem całą tego kościółka głupią sytuację..., bo ludzie biorą go za sławne baptysterium. Kościółek więc się zdenerwował i dał sobie zrobić napis* (Sb.) (= *polecil zrobienie napisu*).

Dawać_{fakt} coraz częściej pojawia się w mowie potocznej. Oto garść przykładów zebranych w rozmowach w stosunkowo krótkim czasie: *Nie daj mi długo czekać na odpowiedź, Św. Mikołaj się nie pokazał, ale dał się usłyszeć; Czy on (nauczyciel) daje narysować wykres? (jako zadanie egzaminacyjne)*.

Ponieważ występowanie *dawać_{fakt}* częściej ma miejsce w języku mówionym

niż pisanym, interesujące będzie prześledzenie wyników ankiety⁶ przeprowadzonej w tym celu. Oto one:

— W wypadkach kiedy kontekst jasno nie określa rodzaju znaczenia kauzatywnego 45% respondentów wybrało czasownik *kazać*, 35% — czasownik *pozwalać*, 20% — czasownik *dawać*;

— W sześciu spośród 13 zdań o możliwym zarówno znaczeniu faktytywnym, jak i permissywnym wystąpiły równie często VK_p i *dawać*;

— W KK o jednoznacznie faktytywnym znaczeniu stosunek występowania czasownika *kazać* i *dawać* wynosił 4:1;

— KK o jednoznacznie permissywnym znaczeniu zostały w 40% utworzone za pomocą czasownika *dawać*.

Zarówno materiał zebrany w tekstach pisanych, jak i wyniki ankiety dowodzą dużej polisemiczności czasownika *dawać*. Można stwierdzić, że *dawać* występuje synonimicznie do *pozwalać*, a wybór jednego z nich uzależniony jest często od czynników stylistycznych, por. *Tomaszek przez pierwsze dni, kiedy to było nowością, pozwalał się nauczać wierszyków (...); Nawet Tomaszek dał się w końcu nauczyć sylabizować* (Nid.). Oba te czasowniki mogą również występować w jednym zdaniu wyrażającym podwójną sytuację kauzatywną, np. (...) *zapatrzyła się przed siebie, zupełnie spokojna, dzielnie dając się unosić zawrotnej szybkości i pozwalając wiatrowi rozwiewać jej włosy* (Sw.).

Czasownik *dawać* ma w połączeniu z bezokolicznikiem inne znaczenie niż w użyciu izolowanym. Czasownik ten jest jednym z częściej używanych czasowników (ranga 24, frekwencja 41)⁷, pod względem częstości występowania zajmuje on szóste miejsce po *być*, *chcieć*, *móc*, *mówić*, *musieć*. W SJP pod redakcją W. Doroszewskiego podano jedenaście znaczeń, ponadto tworzy on kilkaset związków frazeologicznych. Znaczenie kauzatywne *dawać* nie zostało zaznaczone. Główne znaczenie brzmi: «uczynić kogoś odbiorcą rzeczy, którą się posiada lub którą się rozporządza». Czasownik *dawać* w tym znaczeniu może oczywiście występować w KK jako drugi człon konstrukcji, np. *Może my sobie każemy czego dać, herbaty albo czarnej kawy* (Nid.).

Coraz częściej spotyka się przykłady występowania KK_d w miejsce dotychczas powszechnych konstrukcji z *dawać*+rzeczownik w dopełniaczu, np. *dać buty do reperacji, dać artykuł do oceny* lub formy zwrotnej czasownika, np. *fotografować się, leczyć się, szyć sobie płaszcz*. Przykłady: *Chciała*

⁶ Ankieta została przeprowadzona wśród osób w różnym wieku i o różnym stopniu wykształcenia. Ankieta składała się z dwóch części. W pierwszej zadanie respondentów polegało na uzupełnieniu zdania jednym z trzech czasowników kauzatywnych *kazać/pozwalać/dawać*, przy czym kontekst nie określał rodzaju sementyki, np. *W dzisiejszych czasach rodzice ... dzieciom decydować w wielu sprawach*. W drugiej części respondenci mieli za zadanie zbudować zdania jako konsekwencji do zarysowanej sytuacji, np. *Mój płaszcz jest już niemodny, ale materiał jest jeszcze dobry (przerobić, krawiec)*.

⁷ M. Zaręba, *Najczęstsze wyrazy polszczyzny mówionej*, „Język Polski” 1971, s. 342.

się poradzić doktora Falci w wypadku choroby swego syny, który oślepl przed rokiem. Dala go zbadać najslawniejszym okulistom (Pi.); Cala jedna ściana pokryta była ślubnymi fotografiami. Kto tylko dal się sfotografować z okazji ślubu trafiał na tę ścianę (Ln.). Również ankieta potwierdziła te spostrzeżenia. Powszechne było użycie takich konstrukcji jak: dać się sfotografować, dać się zbadać lekarzowi/ u lekarza, dać zrobić sobie wizytówkę, dać przerobić płaszcz, dać sobie ufarbować włosy.

Możliwe są KK_d z tzw. kuzatorem nieokreślonym, ale ich ilość w porównaniu z KK_p jest bardzo mała. W KK_d refleksyjnych medialnych nieokreślony kuzator jest niemożliwy. Na poziomie syntaktycznym ten typ kuzatora wyrażony jest podobnie jak w analogicznych KK_p, tzn. za pomocą zaimka nieokreślonego lub nieosobowej formy czasownika kuzatywnego, np. *To dawalo pani Barbarze lepiej uczuć rzeczywistość i pewność własnego bytu* (Nid.); *Klamt był najwyraźniej zadowolony, że dano mu działać* (D.). Kuzatywny czasownik *dawać* posiada wszystkie formy czasownikowe i prawie wszystkie paradygmatyczne:

Tabela 2.

bezokolicznik	dawać/dać	Nie chcę mojemu dziecku dać ciężko pracować
imiesłów aktywny pasywny	dając dający	Krzyczała bez przerwy nie dając nikomu podejść (UB.) Wszystko to działo się przy ogromnym huku nie dającym odróżnić własnego głosu
forma nieosobowa	dano	Dano mi również sfilmować parę podpisów (Sb.)

Tabela 3.

person/numerus/aspekt	dam/daję dasz/dajesz da/daje	damy/dajemy dacie/dajecie dadzą/dają	+ pracować
modus/aspekt indikativ coniunktiv imperativ	daje dałby/dawałby daj/dawaj		pracować + pracować pracować!
tempus/aspekt	daje da/będzie dawał dał/dawał		+ pracować
genus/aspekt	dał/dawał dała/dawała dało/dawało		+ pracować pracować
genus verbi	—		

Dotychczas zostały omówione te cechy czasownika kuzatywnego *dawać*, dzięki którym tworzy on konstrukcje kuzatywne regularne i zbliżone charakterem do kategoriaalnych. Jak już zostało na początku nadmienione, czasownik *dawać* w funkcji kuzatywnej nie osiągnął jednak jeszcze specjali-

zacji. Obecnie zostaną przedstawione te jego cechy, które powodują nieregularność KK_d .

Niska jest frekwencja KK_d ; udział ich we wszystkich KK wynosi 28%, a wśród wszystkich sposobów wyrażania semantycznej kategorii kauzatywnej — 20%. Czasownik *dawać* w KK_d nie występuje tak często jak w innych połączeniach, np.

<i>dawać</i> w związkach leksykalnych np. <i>dawać od ręki</i>	33%	wszystkich użyć
<i>dawać</i> w funkcji kauzatywnej, ale w połączeniu z nomen, np. <i>dać do prania, dać książkę do druku</i>	26%	„
<i>dawać</i> w funkcji kauzatywnej w KK_d , np. <i>Nie daj mi tu otwierać okien.</i> (Nid.)	23%	„
<i>dawać</i> w konstrukcjach modalno-pasywnych, np. <i>Książka daje się łatwo czytać</i>	18%	„

Użycie czasownika *dawać* w $KK_{d\text{perm}}$ jest znacznie częstsze niż w $KK_{d\text{fakt}}$, odpowiednio 85% i 15% wszystkich KK_d .

Połączenia czasownika *dawać*_{fakt.} z wieloma czasownikami są — na obecnym poziomie kauzatywnej specjalizacji tego czasownika — nie przyjęte, choć teoretycznie możliwe. W ogóle liczba czasowników, z którymi *dawać* tworzy KK , nie jest duża. W zbadanym materiale wystąpiło w $KK_{d\text{perm}}$ 100 czasowników. Zostały one użyte ogółem 280 razy. Niektóre z tych czasowników wystąpiły kilkakrotnie, najczęściej powtarzającymi się były takie czasowniki o znaczeniu konkretnym, jak *dokończyć, mówić, namówić, oszukać, przerwać, spać, wciągać*. W $KK_{d\text{fakt}}$ wystąpiło w tym materiale 15 czasowników w dwudziestu pięciu użyciach. Były to również czasowniki o znaczeniu konkretnym: *czekać, karmić, leczyć, oglądać, otwierać, pić, pięścić, prosić, rozerwać, myć, wysypiać się, zrobić*.

Nierównomierne jest występowanie różnych rodzajów KK_d ; najczęściej pojawiają się w tekstach KK z *dawać* o znaczeniu prohibywnym (44% wszystkich KK_d), równie często spotyka się $KK_{d\text{refl}}$ (41% wszystkich KK_d). W wypadku $KK_{d\text{refl}}$ dane liczbowe nie są obiektywne, ponieważ ustalenie granicy między KK a konstrukcjami modalno-pasywnymi jest bardzo trudne, a przy ograniczonym kontekście prawie niemożliwe. Chodzi tu oczywiście o konstrukcje z normalnym kauzatozem, tzn. osobowym bądź ożywionym. W wypadku połączenia *dawać* + *się* + *inf.* z podmiotem nieożywionym mamy jednoznacznie do czynienia z konstrukcjami modalno-pasywnymi⁸, np. *Dziś nie wierzę, by komunizm dał się ograniczyć i zamknąć żelaznymi kurtynami, łańcuchami gór i oceanami* (Sb.) (= *komunizmu nie można zamknąć...*).

W KK_d możliwe jest zastąpienie bezokolicznika grupą nominalną lub zdaniem podrzędnym. Przykłady tego typu są nieliczne, KK_d są pod tym

⁸ M. Gehrman, *Modal-passivische Konstruktionen im Deutschen und Polnischen*, „Zeitschrift für Slawistik”, w druku.

względem znacznie regularniejsze niż KK_p . W zbadanym materiale wystąpiły jedynie po trzy przykłady, przy czym połączenie *dawać* + zdanie pochodzi z tekstu stylizowanego dialektalnie.

Przykłady: *Nie dal jej nawet przedsmaku tego wzajemnego oddania, które pozwala zakochanym otwierać się wspaniałomyślnie dla drugich i dla świata* (Nid.) (= *nie dal jej zasmakować*); *Nie trza dać, by się znarowił* (Ch.).

O ile zastępowanie bezokolicznika występuje sporadycznie, o tyle z elipsą bezokolicznika spotykamy się równie często jak w KK_p i również w sytuacjach, gdzie styl tego nie wymaga, np. *Bogumił chciał iść zbudzić kogo i prosić pomocy, ale pani Barbara nie dała* (Nid.); *Tylko Ala w to mieszać nie wolno! Ja nie dam! Rozumie pan nie dam! — A jakże pani może nie dać! — z pogardą w głosie odezwała się Szuszkiewiczowa* (Sich.).

Na zakończenie warto przyrzeć się nieco danym liczbowym, które pokazują częstość występowania KK_d w różnych tekstach. Są one potwierdzeniem wniosków z powyższej analizy:

— Występowanie KK_d jest częstsze w tekstach mówionych (odzwierciedlają to dialogi). Stosunki KK_d w powieści kryminalnej i w prozie B. Schulza wynosi 4:1;

— Szerzenie się KK_d jest zjawiskiem współczesnym. Stosunek KK_d w powieści Lema „Eden” i w stylizowanej na język XIX wieku powieści A. Fiedlera „Orinoko” wynosi 2:1;

— W zanalizowanej prozie J. Iwaszkiewicza, która z pewnością najlepiej reprezentuje współczesny język literacki, udział KK_d wynosi 30% wszystkich KK .

BUDOWA GRAMATYCZNA KK KONSTRUKCJI KAUZATYWNYCH

Budowa gramatyczna KK_p i KK_d nie wykazuje różnic. Kauzatorowi odpowiada na płaszczyźnie syntaktycznej podmiot. W wypadku zdań bezpodmiotowych kauzator sygnalizowany jest elementami morfologicznymi zawartymi w czasowniku, jak np. opozycja 1:1 lub ruchoma końcówka w czasie przeszłym, np. *Szynka jest z tej maciory, coś ją kazał zaszlachtować przed Wielkanocą* (Ch.).

Agens wyrażany jest głównie obiektem w celowniku, np. *Burmistrz pozwolił mi korzystać z sal magistratu* (Sb.). Jedynie w przypadku KK typu „coś sobie kazał robić” spotykamy wyrażenie Agensa za pomocą wyrażenia przyimkowego, np. *Dal sobie uszyć garnitur u najlepszego krawca Londynu* (D.).

Adresatowi na poziomie syntaktycznym odpowiada również obiekt — dative, np. *Mnie kazał mój pan staremu panu listy nosić* (Ch.). Występowanie obiektu w bierniku — typowe dla wyrażenia *patiensa* — nie jest konsekwentne ze względu na ograniczenia systemowe, takie jak dopełniaczowa forma obiektu po negacji, po formach genetiwu partitiwu, po niektórych czasownikach, np. *Oktawia zaczęła się skarżyć, że mamusia ni pozwoliła jej*

podłużyć sukienki (Nid.); *Niech no pan każe wynieść Szymszelowi z pól koryzka owsa* (Ch.); *Kazał marynarzom szukać winowajcy* (WR.).

Również sam fakt wyrażania partycypantów na poziomie syntaktycznym, lub jego brak jest uzasadniony systemem gramatycznym. Jeśli czasownik tworzący drugi człon KK jest czasownikiem intransytywnym, *patiens* nie znajduje wyrażenia. W KK refleksyjnych *patiens* zawsze musi być wyrażony. Bezokolicznik tworzący drugi człon KK_{refl.} jest zawsze czasownikiem transytywnym.

KAUZATYWNE FORMY CZASOWNIKOWE

Formy kauzatywne należą do grupy środków wyrażania semantycznej kategorii kauzatywności. Dokładna analiza tych czasowników wykraczałaby poza ramy tego artykułu, ograniczmy się tu zatem jedynie do ich ogólnego przedstawienia. Można wyróżnić kilka grup czasowników kauzatywnych tego typu. Do grupy pierwszej należą czasowniki, których parafraza znaczeniowa brzmi: „czynić jakim”, np. *bielić* — *czynić biały*, *brudzić*, *polszczyć*, *rozgrzewać*, *rozslawiać*, *solić*, itd. *Kobiety przed Wielkanocą bieleły ściany domów* (Ch.).

Reprezentują one ten typ znaczenia kauzatywnego, w którym denotat kauzatora jest tożsamy z denotatem agensa (K = A). Kauzator/agens występuje tu często w funkcji metaforycznej, np. *Świt srebrzył niebo u samej nasady* (WR.).

Pod względem słowotwórczym są to czasowniki odrzeczownikowe lub odprzymiotnikowe, np. *czynić Polakiem* — *polszczyć*, *czynić białym* — *bielić*.

Do grupy drugiej należą czasowniki, których parafraza znaczeniowa brzmi: „czynić tak, by dany obiekt przyjął określony stan”, np. *otwierać* — *powodować*, *by zostało otwarte*, *dusić*, *likwidować*, *napelniać*, *palić*, *puszczać*, *rozbijać*, itd. — *Czula się zażenowana, że zaraz na wstępie zrzuciła za parapet łożo rękawiczki* (Nid.).

Czasowniki tej grupy reprezentują ten sam typ znaczenia kauzatywnego, co czasowniki grupy pierwszej. Kauzator/agens ma zwykle osobowy charakter, ale występują również przykłady z metaforycznym kauzатorem nieosobowym, np. *Dym dusił nas i łzawił oczy* (WR.).

Do grupy trzeciej należą czasowniki, których znaczenie kauzatywne zawarte jest w parafrazie „powodować, że ktoś wykonuje daną czynność”, np. *posyłać*, *puszczać*, *przywoływać*, *sprowadzać*, *wzywać*, itd. — *Od czasu do czasu posyłał do audytorium drugiej A po któregoś z uczniów* (Sb.).

W zdaniach z tymi czasownikami kauzator i agens mają zawsze charakter osobowy.

Czasowniki tej grupy mogą być zastąpione przez KK, np. *przywołać kogoś* = *kazać komuś przyjść*, *puścić kogoś* = *pozwolić/dać komuś iść*. Różnica między nimi i KK zawarta jest w sposobie wyrażania agensa. W zda-

niach z czasownikami tej grupy agens wyrażony jest obiektem w bierniku lub w formie wyrażenia przyimkowego z przyimkiem *przez* (w KK agensowi odpowiada obiekt_{dat.}), *Jak się coś popsuje wzywam montera, Powidźże, gdzie jesteś, to ci się przez kogoś choć skrzynkę odeśle* (Nid.).

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że obiekt_{acc.} tylko wtedy wyraża agensa, gdy denotatem agensa jest istota żywa, w przeciwnym wypadku mamy do czynienia z wyrażeniem *patiensa*, por. np. *Posłał dziewczynę (A) po zakupy* i *Posłał list (P)*.

INNE ŚRODKI GRAMATYCZNE SYGNALIZUJĄCE KAUZATYWNOŚĆ

Są to elementy należące do innych kategorii gramatycznych: formy refleksyjne lub medialne niektórych czasowników niekauzatywnych oraz specyficzne formy dopełnienia.

Formy refleksyjne lub medialne czasowników niekauzatywnych zawierają w opozycji do ich form nierefleksyjnych/niemedialnych znaczenie kauzatywne. Są to takie formy czasownika, jak np. *rozwieść się, fotografować się, prześwietlać się, zbadać się, prześwietlić sobie coś* itp.

Podmiot w tego typu zdaniach nie wyraża agensa. Odbiorca danego zdania wie z doświadczenia, że osoba wyrażona podmiotem nie mogła być wykonawcą czynności. Przykłady: *Wtedy postanowił zbadać się gruntownie (Sb.) (= spowodował, by lekarz go zbadał); Długo chodził z bolącym zębem, aż wreszcie poszedł go sobie wyrwać (= kazał go wyrwać dentyście)*. Wyrażenia tego typu coraz częściej zastępowane są przez KK_a, np. *Pewien mój znajomy nie czując się najlepiej, dał się przebadać*. (P). Znaczenie kauzatywne bywa również sygnalizowane specyficznymi formami dopełnienia, tj. dopełnienia w formie wyrażenia przyimkowego z przyimkiem *u*. Zakres występowania tego dopełnienia jest ograniczony do typu kauzatywnego „robić sobie coś u kogoś”, np. *golić się, czesać się, strzyc się, obcinać sobie włosy, farbować sobie włosy u fryzjera, fotografować się u fotografa, leczyć się, badać się u lekarza, zamawiać coś, robić coś z złotnika, u szewca, u stolarza, szyć sobie coś u krawca, Walerek ochrzcił córkę w Siedlcach u prawosławnego popa (Sich)*.

ZNACZENIE KAUZATYWNE SYGNALIZOWANE PRZEZ KONTEKST

Dla języka polskiego jest typowe, że na poziomie syntaktycznym nie występują żadne elementy gramatyczne lub leksykalne wyrażające znaczenie kauzatywne. Wskazuje na nie, często bardzo sugestywnie, kontekst. Z tekstu poprzedzającego zdanie ze znaczeniem kauzatywnym jasno wynika, że pod-

miot danej wypowiedzi nie mógł wykonać czynności, o której mowa w zdaniu, z powodów czysto fizycznych lub prestiżowych i oczywiste jest, że musiał wykonanie tej czynności zlecić komuś innemu, np. *Co mu przyszło do głowy temu Złotemu, żeby budować tutaj wieżę* (Sich.) (z tekstu poprzedzającego wynika, że Złoty jest starym schorowanym człowiekiem); *Pani Alicja nosiła się z zamiarem, by dorobić większą ilość kluczy do drzwi frontowych* (Pid) (bohaterka jest słabą fizycznie panią domu); *Przy kolacji baronowa podawała coraz to lepsze wino reńskie po każdej potrawie* (Sich.); *Wtedy właściciele dóbr Kępa wyporządzili dla niej mieszkanie w oficynie* (Nid.) (Nasza ogólna wiedza o życiu wyższych sfer towarzyskich upewnia nas w przekonaniu, że baronowa kazała podawać wino, a właściciele dóbr kazali wyporządzić mieszkanie). Niekiedy w kontekście nazwany jest agens, dzięki czemu staje się jasną rola kuzatora, np. *Nagle na stronie dwudziestej prospektu natrafili na utrzymaną w doskonałym stanie karetę i Juan Lucas postanowił odnowić ich karetę. Znal kogoś, kto mógłby się tego podjąć* (Sw.) (= *Lucas postanowił zlecić odnowienie karety*; (Panie, które zamieszkały tu zaraz po otwarciu domu prasowały czarne sukienki i czesały się starannie; fryzjer był na miejscu (Pr.) (= *sukienki panie prasowały same, czesać się kazaly jednak fryzjerowi*).

PODSUMOWANIE

Cechą charakterystyczną gramatycznego przedstawienia funkcjonalno — semantycznej kategorii kuzatywności w języku polskim jest wielorakość sposobów wyrażania i sygnalizowania tej kategorii. Stosunkowo duży udział mają tu konstrukcje z pełnoznacznym czasownikiem kuzatywnym, szczególnie zaś KK_p z czasownikiem *kazać*, który wykazuje dużą regularność, częstość występowania oraz synonimiczność w stosunku do innych czasowników tego typu. Czasownika *kazać* nie można jednak uznać za słowo posiłkowe w KK ze względu na jednostronność znaczenia kuzatywnego. Czasownik kuzatywny *dawać* tworzy KK , w których może wyrażać zarówno znaczenie faktytywne, jak i permissywne. Ale również ten czasownik nie jest uniwersalny w tworzeniu KK ze względu na dużą nieregularność — przede wszystkim nieproporcjonalność $KK_{d\text{fakt}}$ i $KK_{d\text{perm}}$, ale również ze względu na brak połączeń z dużą liczbą czasowników — oraz stosunkowo małą częstość występowania. Proces specjalizacji czasownika *dawać* w funkcji kuzatywniej jest w toku; symptomami tego procesu są: coraz częstsze występowanie $KK_{d\text{fakt}}$ oraz pojawienie się $KK_{d\text{fakt}}$ w miejsce konstrukcji z rzeczownikiem lub formą zwrotną czasowników niekuzatywnych. Skłonności do tego rodzaju zmian obserwuje się przede wszystkim w języku mówionym i w języku środków masowego przekazu.

Krystyna Waszakowa

PRODUKTYWNOŚĆ FORMANTÓW PARADYGMATYCZNYCH W RZECZOWNIKOWYCH DERYWATACH PROSTYCH WSPÓLCZESNEGO JĘZYKA POLSKIEGO

1. Wśród różnych sposobów tworzenia wyrazów w języku polskim derywacja paradygmatyczna zajmuje ważne miejsce zarówno ze względu na licznosc formacji i produktywnosc czesci klas slowotwórczo-semantycznych, jak i znaczne różnicowanie formalne.

Mianem derywacji paradygmatycznej określam proces slowotwórczy, w którym nie biorą udziału morfemy slowotwórcze (afiksy), natomiast ich funkcje pełnią morfemy fleksyjne (ściślej końcówki fleksyjne paradygmatu). Jako paradygmatyczne traktuję derywaty w rodzaju *śpiew* ← *śpiewać*, *praca* ← *pracować*, *biel* ← *biały*, *zdrowie* ← *zdrowy*, *fizyk* ← *fizyka*, *dobro* ← *dobry*. Chodzi tu więc o derywację polegającą na zmianie paradygmatu, przyjmuję bowiem, że derywat podstawowo różni się od bazy slowotwórczej paradygmatem fleksyjnym¹. Wykładnikiem w tej derywacji są końcówki fleksyjne danego paradygmatu, np. derywatowi *śpiew* są właściwe końcówki fleksyjne deklinacji rzeczownikowej męskiej spółgłoskowej z *-(ø)* w mian. l.poj., podczas gdy jego podstawie slowotwórczej *śpiewać* odpowiada paradygmat koniugacyjny. W roli wykładnika omawianego typu derywacji mogą oprócz tego wystąpić czasownikowe morfemy tematotwórcze (są one obligatoryjne w zakresie czasownika), wchodzące w miejsca końcówek fleksyjnych innego paradygmatu (np. *-owa-* w *smolować* ← *smola*, *-e-* w *głupiec* ← *głupi*).

O derywacji paradygmatycznej mówi się więc wtedy, gdy derywat różni się od podstawy slowotwórczej zestawem końcówek fleksyjnych i co istotne

¹ Przez paradygmat fleksyjny rozumiem uporządkowany zbiór form wyrazowych właściwych danemu leksemowi. Por. też definicję Janusza S. Bienia i Zygmunta Saloniego podaną w artykule pt. *Pojęcie wyrazu morfologicznego i jego zastosowanie do opisu fleksji polskiej (wersja wstępna)* złożonym do XXXI numeru „Prac Filologicznych” (w druku): „Przez paradygmat rozumiemy tutaj porządek elementów wyrazu paradygmatycznego”. Z kolei wyrazami paradygmatycznymi autorzy nazywają „zbiory wyrazów morfologicznych (tj. jednostek bilateralnych, w których elementem podstawowym (signifiant) jest kształt graficzny, stanowiący ciąg liter — przyp. moje KW) o identycznym symbolu znaczenia leksykalnego”.

— jest to dystynkcja najważniejsza (podstawowa). Derywacji tej mogą towarzyszyć alternacje morfologiczne jakościowe i ilościowe, zachodzące w dużej liczbie badanych formacji, por. *powaga* ← *poważny*, *banal* ← *banalny*, *walka* ← *walczyć*, *geograf* ← *geografia*, *chód* ← *chodzić*.

2. W artykule tym chciałabym przedstawić te typy słowotwórcze występujące w rzeczownikowych derywatach prostych z formantami paradygmatacznymi, które odznaczają się produktywnością we współczesnym języku polskim. Pojęcie typu słowotwórczego zgodnie z rozpowszechnionym dziś rozumieniem odnoszę do tych derywatów, które mają wspólną wartość kategoriałną i formant. O produktywności typu słowotwórczego, czyli o jego „potencjalnej aktywności, tj. zdolności zwiększania się liczby okazów danej klasy”², orzekam na podstawie zestawienia zawartości słowników z różnych epok. Sprawdzam więc, czy SJPD jest pierwszym źródłem dla danego derywatu (co by mogło oznaczać, że jest to wyraz XX-wieczny), czy też został on już poświadczony we wcześniejszych słownikach: Lindego, SWil., SW³. Poza tym badam, czy są nowe (tj. notowane po raz pierwszy) derywaty reprezentujące dany typ w *Suplemencie* do SJPD, w trzech tomach SJPSz oraz w *Kartotece neologizmów*⁴. Dodatkowe źródło stanowią prace poświęcone neologizmom powojennym, zwłaszcza tym, które powstały w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych obecnego stulecia⁵.

3. Spośród formantów paradygmatacznych dających się wyodrębnić we

² Por. R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime”, Warszawa 1979, s. 36-37.

³ Skrótami tymi oznaczam słowniki: SJPD — *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1969; SWil. — *Słownik języka polskiego (...)*, wypracowany przez A. Zdanowicza, M. Bohusza-Szyszkę, J. Filipowicza, Wilno 1861; SW — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900-1927.

⁴ Chodzi tu o *Kartotekę Zespołu Słowotwórczego* Instytutu Języka Polskiego UW, obejmującego neologizmy słowotwórcze pochodzące z dzienników i tygodników z lat 1972-1973 i 1975-1976. Częścią *Kartoteki* stały się też nowe (nie notowane w słownikach) pochodzące głównie z prasy, rzeczowniki z formantami paradygmatacznymi, które zebrałam w latach 1978-1980. Skrótom SJPSz oznaczam *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978-1981.

⁵ Por. prace: D. Buttler, *Neologizmy potoczne powojennej polszczyzny*, „Przegląd Humanistyczny” 12, 1977, s. 99-105; *Powojenne innowacje w polskim zasobie słownym*, „Przegląd Humanistyczny” 5, 1978, s. 55-67; K. Chruścińska, *Rzeczownikowe neologizmy słowotwórcze w języku prasy (derywaty proste)* „Poradnik Językowy” 10, 1975, s. 560-567; S. Grabias, „O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo”, Lublin 1980; J. Ożdżyński, „Polskie słownictwo sportowe”, Wrocław 1970; H. Satkiewicz, „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego”, Warszawa 1969; *O niektórych innowacjach słowotwórczych w polszczyźnie XX w.*, (w:) „Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich. Materiały z Konferencji Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Karola (...)”, Warszawa 1976, s. 111-121; T. Smółkova, „Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników”, Wrocław 1976, A. Zagrodnikowa, *Rzeczownikowe neologizmy słowotwórcze (na podstawie języka w prasie)*, (w:) „Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego”, Wrocław 1978, s. 219-227.

współczesnych prostych derywatach rzeczownikowych tylko niektóre można uznać za produktywne, przy czym żaden z tych formantów nie jest produktywny w pełnym zakresie, tzn. we wszystkich typach słowotwórczych, w jakich występuje. Poza tym oprócz typów słowotwórczych ogólnie produktywnych tak w języku ogólnym, jak i środowiskowym znajdują się i takie typy słowotwórcze, które wykazują cechę produktywności głównie w środowiskowej odmianie języka, zwłaszcza w terminologii.

3.1. Jednym z formantów o dużej produktywności we współczesnej polszczyźnie jest paradygmat rzeczownikowy męski z $-(\theta)$ w mian. l. poj. Ogólnie można o nim powiedzieć, że jest produktywny w derywatach odczasownikowych (transpozycyjnych i mutacyjnych), odrzeczownikowych mutacyjnych i odprzymiotnikowych mutacyjnych. Najwyższy procent (ponad 50%) nowych wyrazów z tym formantem wykazują derywaty odrzeczownikowe, podczas gdy udział formacji powstałych po drugiej wojnie światowej wśród struktur odczasownikowych i odprzymiotnikowych oblicza się odpowiednio na około 20 i 40 procent.

W produktywnej klasie formacji odrzeczownikowych o znaczeniu „odobiektowych” nazw subiektów⁶ wyrażają się dwa rodzaje relacji między osobowym desygnatem derywatu i desygnatem podstawy słowotwórczej — jakąś dziedziną, doktryną, systemem, kierunkiem itp., takie jak:

a) derywat oznacza tego, który zajmuje się dziedziną (dyscypliną) wskazaną przez podstawę słowotwórczą, często jako specjalista, por. *automatyk* ← *automatyka*, *bionik* ← *bionika*, *cyfronik* ← *cyfronika*;

b) derywat oznacza tego, który jest zwolennikiem, wyznawcą, przedstawicielem danej doktryny, systemu filozoficznego, kierunku lub prądu nazwanego (-ej) podstawą słowotwórczą, por. *fenomenolog* ← *fenomenologia*, *pars kult.* ← *parsyzm*, *empiriokrytyk* ← *empiriokrytycyzm*.

SJPD i *Kartoteka neologizmów* przynoszą prawie 50 nowych formacji o strukturze „odobiektowych” nazw subiektów, m.in. takie, jak: *aerody-*

⁶ Cudzysłów przy nazwach subiektów odobiektowych oznacza, że ich rzeczownikowe podstawy słowotwórcze mają znaczenie nieprzedmiotowe — w strukturze predykatowo-argumentowej tego typu derywatów rzeczownik wyznaczony przez temat słowotwórczy danej formacji pozornie występuje w roli argumentu o funkcji obiektu, np. w strukturze predykatowo-argumentowej formacji *etyk*: *ktoś zajmuje się etyką*; *etyka* jest tylko pozornym argumentem w roli obiektu, w istocie jest to bowiem druga predykcja. Są to więc derywaty, w których strukturze predykatowo-argumentowej występuje predykat wyższego rzędu. O predykatkach wyższego rzędu piszą m.in. S. Karolak, *O programie składni wyrażen predykatywnych w gramatyce języka polskiego*, (w:) „O predykcji. Materiały z Konferencji Pracowni Budowy Gramatycznej Współczesnego Języka Polskiego, Wrocław 1974, s. 7-23 oraz Z. Topolińska, *Wyznaczoność (tj. charakterystyka referencyjna) grupy imiennej w tekście polskim*, „Polonica” II, 1976, s. 33-35; *Mechanizmy nominalizacji w języku polskim*, (w:) „Studia gramatyczne” I, Wrocław 1977, s. 177.

*namik, algolog, ergonom, kryptograf, mikropaleontolog, politolog, kosmofizyk*⁷.

Produktywne są także odrzeczownikowe derywaty mutacyjne o znaczeniu nazw subiektów — nosicieli cech. W grupie tej podobnie jak w poprzedniej dominują wyrazy należące do powojennego zasobu polszczyzny; spośród nazw subiektów — nosicieli cech (osobowych i nieosobowych) zarejestrowanych w SJPD aż około 60% stanowią derywaty pojawiające się w tym słowniku po raz pierwszy (por. *hydrofob, onychofag, frustrat, autotrof* bot. zool., *heterotrof* biol., *ferroelektryk* fiz.). W SJPSz są notowane ponadto derywaty: *kaprofag* biol. (← *kaprofagia*) i *piezoelektryk* fiz. o znaczeniu «kryształ, w którym występuje zjawisko piezoelektryczności».

Jeśli idzie o odczasownikowe derywaty transpozycyjne z paradygmatem rzeczownikowym męskim z *-(o)* w mian. l. poj. to reprezentują one typ słowotwórczy nadal produktywny, chociaż zakres jego produktywności w porównaniu z pierwszą połową XX wieku uległ dziś znacznemu ograniczeniu. Wyrazy należące do powojennego zasobu słownictwa cechuje zwykle środowiskowa prowienienca. Nad wyrazami ogólnie środowiskowymi typu: *dokształt, nabór, pozysk, urób, wykon* wyraźnie dominuje słownictwo techniczne (por. *dokręt, dotrysk, nagrzew, nawiew, przegrzew, prześlizg, rozciąg, zgrzew*) oraz sportowe (por. *odkop, przenos, naskok, przekręt, przewlek, sięg, unos, wychwył, wydzwig, wyprost, ześlizg*). Warto w tym miejscu wspomnieć o stanowisku językoznawców oceniających z punktu widzenia norm słowotwórczo-semantycznych nowe wyrazy omawianego tu typu. Otóż, uznając je za zbudowane poprawnie, zalecają oni jednak ostrożność przy posługiwaniu się tymi strukturami, jako nie zasługującymi ich zdaniem na rozpowszechnienie⁸.

Do terminologii należą także w ogromnej większości notowane po raz pierwszy w SJPD odczasownikowe derywaty mutacyjne z powyższym typem paradygmatu w funkcji formantu. Są to w zasadzie tylko formacje o znaczeniu subiektowym (np. *nasuw* geol., *osuw* geol.), obiektowym (np. *wsad* tech., *zarób* techn., *ocios* gór.) i środka czynności (np. *odciąg* bud., *wprzeg* gór., *przymiar* techn.).

Omawiając zakres produktywności we współczesnym języku polskim formantu słowotwórczego w postaci paradygmatu rzeczownikowego męskiego z zerową końcówką fleksyjną w mian. l. poj., trzeba wspominać również

⁷ Niektóre z podanych derywatów mają motywację podwójną, np. *mikropaleontolog* ← *mikropaleontologia* || *mikro-*, *paleontolog*.

⁸ Por. W. Doroszewski, „O kulturę słowa. Poradnik językowy”, t. II, Warszawa 1968, s. 55, 59, 67 i in., t. I, s. 34, 74, 100 i in.; Z. Klemensiewicz, „Pogadanki o języku”, Wrocław 1966, s. 63; A. Sieczkowski, *Drobne spostrzeżenia*, „Poradnik Językowy” 2, 1956, s. 72-73; *Co piszą o języku*, „Poradnik Językowy” 5, 1969, s. 298-299; S. Urbańczyk, *Kilka aktualności — Oprysk wysypu*, „Język Polski” 1, 1962, s. 78-79; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura języka polskiego”, Warszawa 1971, s. 90-92.

o odprzymiotnikowych derywatach mutacyjnych o znaczeniu przedmiotowym i nieprzedmiotowym; wśród nich prawie 40% stanowią wyrazy, dla których SJPD jest pierwszym źródłem. W SJPSz i *Kartotece neologizmów* znalazły się m.in.: *infantyl* «człowiek infantylny», *halogen* «reflektor samochodowy z żarówką halogenową», *afgan* pot. «kobierzec afgański», *analog* w znaczeniu cybernetycznym «model analogowy».

Jak już wspomniałem, paradygmat rzeczownikowy męski spółgłoskowy, podobnie jak inne paradygmaty opisywane jako produktywne, nie odznacza się produktywnością w pełnym zakresie. Za nieproduktywne dziś typy słowotwórcze można uznać, np. odczasownikowe nazwy miejsc, w rodzaju *przeciek*, *skład*, *wybieg* czy odprzymiotnikowe nazwy abstrakcyjnych cech typu *banal*, *falsz*.

3.2. Produktywność cechuje także paradygmat rzeczownikowy męski z *-(a)* w mian. I. poj. Przejawia się ona w zakresie formacji odrzeczownikowych i odprzymiotnikowych, o czym wyraźnie świadczą dane słownikowe — dla ok. 50% derywatów z tym formantem SJPD jest pierwszym źródłem.

Dużą żywotnością, szczególnie w zakresie tworzenia nazw subiektów od nazwy dziedziny, którą się zajmują (zwykle jako specjaliści) odznacza się klasa „odobiektowych” nazw subiektów. SJPD (głównie *Suplement*) poświęca jako pierwszy prawie 60% formacji tego typu, por. *astronauta*, *foniatra*, *geriatra*, *logopeda*, *mediewista*, *selenonauta*, *urbanista*⁹. SJPSz również przynosi nowe struktury tego rodzaju, por. *baltysta*, *bizantynista*, *bułgarysta*¹⁰.

Inne produktywne typy słowotwórcze z paradygmatem męskim samogłoskowym to:

a) odrzeczownikowe nazwy subiektów — nosicieli cech, w których temat słowotwórczy charakteryzuje subiekta ze względu na cechy jego osobowości, tj. postawę intelektualną lub intelektualno-moralną, skłonności lub stany chorobowe (por. *hurrapatriota* ← *hurrapatriotyzm*, *biurokrata*, *charakteropata* psych. ← *charakteropatia*);

b) nazwy subiektów — wykonawców czynności motywowane rzeczownikami o znaczeniu czynnościowym, por. *chiromanta* «ten, który zajmuje się chiromancją», *filumenista*, *kulturysta*, *lekkoatleta*;

c) odprzymiotnikowe nazwy subiektów osobowych w rodzaju: *ekstremista* «człowiek o ekstremistycznych poglądach», *animalista* «artysta, autor

⁹ Wiele derywatów z tej grupy to zapożyczenia, toteż mówienie o żywotności typu odnosi się tylko do ich interpretacji synchronicznej — jako derywatów paradygmatycznych motywowanych rzeczownikami, które genetycznie są również zapożyczeniami.

¹⁰ Do tego typu należą derywaty, które mogą być interpretowane podwójnie: jako formacje paradygmatyczne derywowane od rzeczowników żeńskich na *-yk(a)* lub *-j(a)* (np. *folklorysta* «ten, który zajmuje się folklorystyką») albo jako derywaty sufiksalne od rzeczowników słowotwórczo niepodzielnych (np. *folklorysta* «ten, który zajmuje się badaniem folkloru»). O derywatach tych w artykule mówi się tylko ze względu na pierwszą interpretację.

dziel o tematyce animalistycznej», *mechanista* filoz., *beletrysta* «autor utworów beletrystycznych/beletrystyki»¹¹ — produktywność ostatniego typu wiąże się prawdopodobnie z właściwą mu skrótowością, a także pochodzeniem części tych derywatów synchronicznych z języków obcych.

Omawiany formant nie jest natomiast dziś produktywny jako tworzący odczasownikowe nazwy subiektów osobowych rodzaju męskiego (typu *przechrzta*) czy dwurodzajowe derywaty funkcjonujące jako ekspresywne określenia osób ze względu na wykonywane przez nie czynności, ich zachowania, stany, skłonności lub upodobania, typu *gapa*, *ględa*, *papla*, *gramola*.

3.3. Formantem słowotwórczym również produktywnym we współczesnej polszczyźnie jest paradygmat rzeczownikowy żeński o identycznym (mianownikowym) wykładniku fleksyjnym we wszystkich przypadkach, tworzący otwartą klasę nazw żeńskich będących określeniami zawodów, stanowisk także tytułów naukowych. W formacjach tych, motywowanych rzeczownikami rodzaju męskoosobowego, formant pełni funkcję modyfikacyjną. Produktywność nazw żeńskich nieodmiennych można śledzić zwłaszcza na przykładzie oficjalnej odmiany polszczyzny. Są one bowiem coraz powszechniej derywowane od rzeczowników męskoosobowych nie tylko wtedy, gdy derywacji sufiksальной stają na przeszkodzie względy zwyczajowo-stylistyczne (jak to ma miejsce w wypadku formacji żeńskich, typu *ambasador*, *filolog*), fonetyczno-morfologiczne (por. *architekt*, *adiunkt*), potrzeba uniknięcia niepożądanego polisemii (por. *reżyserka*, *żołnierka*, *muzyczka*), ale i wtedy, gdy nadawca tekstu chce wyraźnie zaznaczyć wyższą rangę społeczną danej pracy (stanowiska). Świadczą o tym np. następujące użycia: *profesorka liceum ogólnokształcącego*, ale *profesor uniwersytetu*, *dyrektorka szkoły*, *przedszkola*, ale *dyrektor departamentu*¹².

Uzus nietworzenia nazw żeńskich sufiksalnych obserwuje się zwłaszcza w tych typach zawodów, tytułów i stanowisk, które tradycyjnie należały do mężczyzn, por. *minister*, *premier*, *prezydent*, *porucznik*, *pracownik naukowy*, *dplomowany elektronik* itp. Warto zauważyć, że formantem paradygmatycznym nie tworzy się natomiast nazw żeńskich od rzeczowników męskich, oznaczających tego, który uprawia daną dyscyplinę sportową ani tego, który gra na danym instrumencie muzycznym — od takich rzeczowników istnieją

¹¹ Formantowi paradygmatycznemu w podanych formacjach towarzyszy skrócenie tematu fleksyjnego podstawy słowotwórczej o cząstkę *-yczn(y)*.

¹² Por. *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1976. Dość charakterystyczne jest używanie ze względów, jak się wydaje wyłącznie prestiżowych, nazw męskich w odniesieniu do kobiet w sytuacjach oficjalnych (por. komunikaty z oficjalnych spotkań, przemówienia, nekrologi) wtedy, gdy istnieją odpowiednie nazwy żeńskie sufiksalne — por. używane w odniesieniu do kobiet określenia w rodzaju: *działacz społeczny*, *laureat nagrody*, *nauczyciel*, *pracownik miejskiej komunikacji*, *artysta malarz*, *mecenas sztuki nowoczesnej*, *uczestnik ruchu oporu*, *więzień Pawiaka*, *projektant mody*, *autor szeregu prac*, *bojownik o wolność i demokrację* itp.

nazwy żeńskie tylko sufiksalne, por. *skrzypaczka* ← *skrzypek*, *lekkoatletyka* ← *lekkoatleta*, *oszczepniczka*, *plotkarka* itp. (są to oczywiście derywaty dwumotywacyjne)¹³.

Na temat norm w zakresie tworzenia nazw żeńskich istnieje, jak wiadomo, bogata literatura. Obecnie problem zasad tworzenia nazw żeńskich nie jest już tak dyskutowany, jak w dwudziestoleciu międzywojennym oraz w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, w której to dyskusji wzięli udział językoznawcy tej miary, co profesorowie: K. Nitsch, W. Doroszewski, Z. Klemensiewicz. Uważne prześledzenie tej prawie sześćdziesięcioletniej dyskusji pozwala stwierdzić, że nastąpiła wyraźna zmiana normy dotyczącej tworzenia nazw żeńskich. O ile na początku XX wieku domagano się tworzenia nazw żeńskich sufiksalnych od każdego typu rzeczowników męskich osobowych, o tyle w latach powojennych zarysowała się tendencja do uznawania nazw żeńskich paradygmatycznych za struktury mieszczące się w normie. Nastąpiła też zmiana argumentacji mającej przemawiać za formacjami paradygmatycznymi. I tak obok argumentów pozajęzykowych takich, jak równouprawnienie i wzrost zatrudnienia kobiet zaczęto przytaczać argumenty wewnątrzjęzykowe typu: a) ograniczenia fonetyczno-morfologiczne, b) brak jednoznaczności semantycznej formantów — wykładników żeńskości, c) dążenie do uniknięcia polisemii, d) występowanie tego typu derywacji również w innych językach¹⁴.

3.4. O słabej produktywności można mówić w odniesieniu do paradygmatu deklinacji rzeczownikowej żeńskiej samogłoskowej z *-(a)* w mian. l. poj. Ogromna większość derywatów z tym formantem od dawna istnieje w polszczyźnie i jest poświadczona w słownikach przedwojennych. Pewną żywotność wykazuje powyższy paradygmat w funkcji transpozycyjnej — SJPD po raz pierwszy zaświadcza tylko około 15% wyrazów tego typu. W zasadzie jest tak, że jeśli obecnie powstają nowe struktury z tym formantem to zwykle są one derywowane od czasowników współrdzennych — można powiedzieć, że uzupełniają one serie derywatów o zbliżonej formie (por. *dobudowa*, *odbudowa*, *rozbudowa*, *obudowa*, *podbudowa*, *przebudowa*, *zabudowa* czy inne typu *docena*, *przecena*, *wycena*, *wymiana*, *podmiana*).

Jako formant tworzący derywaty mutacyjne paradygmat ten również

¹³ Np. w pracy J. Ożdżyńskiego (por. przypis 5) nie ma ani jednej nazwy żeńskiej z wykładnikiem fleksyjnym w funkcji formantu.

¹⁴ Szczegółowe omówienie problematyki nazw żeńskich paradygmatycznych przynoszą m.in. następujące prace: T. Benni, *Sportswoman chce się widzieć z panią doktor*, „Język Polski” 1933, s. 184-185; A. Obrębska-Jabłońska, *O żeńskich formach tytułów i nazw zawodowych*, „Poradnik Językowy” 1949 nr 4, 1-4; K. Nitsch, *Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien*, „Język Polski” 1951, s. 50-51; Z. Klemensiewicz, *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, „Język Polski” 1957, s. 101-119; W. Doroszewski, „O kulturę słowa”, t. I, s. 607-613; W. Kupiszewski, *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet*, „Poradnik Językowy” 1967 nr 8; H. Satkiewicz, *O niektórych (...)* s. 108-109; *Słownik poprawnej polszczyzny* — hasło: *nazwy i tytuły zawodowe kobiet*.

wykazuje dość ograniczoną produktywność. Wyrazy nowe i to też w niewielkiej liczbie (około 15%) pojawiają się tylko w dwóch klasach semantyczno-słowotwórczych: a) w odczasownikowych nazwach środków czynności — są to głównie terminy, por. *wytrawa* techn., *zwora* fiz., *zwora* gór., *przryznia* techn., *obejma* techn. oraz b) w odprzymiotnikowych nazwach nosicieli własności, w rodzaju: *centrala* «instytucja centralna», *adiobata* fiz. «krzywa przedstawiająca proces adiobatyczny», *diakrytyka* rzad. pot. «znaki diakrytyczne», *retrospektywa* środ. «wystawa retrospektywna», *syntetyka* księg. «księgowość systemowa»,

Współcześnie nieproduktywne są natomiast następujące typy słowotwórcze: odczasownikowe nazwy subiektów, obiektów, wytworów, miejsc oraz odprzymiotnikowe nazwy cech, w rodzaju *odwaga*, *pokora*. W *Kartotece neologizmów* i *SJPD* nie ma nowych wyrazów tego typu. Nieliczne rzeczowniki, dla których *SJPD* jest pierwszym źródłem to terminy i wyrazy rzadkie, zwykle nie będące powojennymi neologizmami.

3.5. Ograniczona produktywność jest właściwa także paradygmatowi rzeczownikowemu nijakiemu z *-(ę)* w mian. l. poj. Struktury z tym formantem cechuje regularność semantyczna, tworzą one klasę otwartą, skupiającą wiele nowych, wzbogacających serię wyrazów, typu *szpaczę*, *kormoranię*, *papuzię*, *szczurzę*, z których większość jest odczuwana jako nacechowane stylistycznie okazjonalizmy. Wspomniane ograniczenia dotyczą właściwie wszystkich podklas semantycznych, jakie można wydzielić wśród derywatów z tym formantem; a więc: nazw osób (por. *Cygań*, *Żydzi*, *Murzyni*, ale nie **Polacze*, **Węgrze*), nazw gadów i płazów (por. **żabię*, **ropuszę*, **węże*), nazw owadów (por. **pszczele*, **osię*, **bączę*), nazw ryb (por. **płocię*, **plasztużę*, **morszczuczę*), nazw ptaków (por. **czajczę*, **gluszę*, **kosię*), nazw ssaków nieosób (por. **dziczę*, **panterze*, **żubrę*).

3.6. Prezentowany tu wykaz produktywnych formantów paradygmatacznych zamyka paradygmat właściwy rzeczownikom należącym do kategorii *plurale tantum*¹⁵. Również i ten paradygmat cechuje ograniczona produktywność — współcześnie jest on bowiem aktywny tylko w tworzeniu odprzymiotnikowych nazw nosicieli cech o znaczeniu nieosobowym, charakterystycznych dla potocznej odmiany polszczyzny. *SJPD* jako pierwszy notuje wyrazy takie, jak *brudy* «brudna bielizna, odzież do prania», *jegiery* rzad. «bielizna jegierowska», *elastiki* «spodnie elastyczne», *nylony*, *stylony*, «pończochy nylonowe, stylonowe». W *SJPSz* są ponadto: *amerykany* «papierosy amerykańskie», *elementy* «podstawowe, elementarne wiadomości, zasady».

¹⁵ Jako *pluralia tantum* są traktowane te derywaty, których współcześnie w danym znaczeniu używa się wyłącznie w liczbie mnogiej. Za bezsporne *pluralia tantum* uznaje się więc: a) rzeczowniki, które w l. poj. mają tylko jedno znaczenie, w l. mn. są natomiast dwuznaczne, por. *rząd* «ci, którzy rządzą» i *rządy* «rząd w l. mn.//rządzenie»; b) derywaty, dla których nie wiadomo, jak utworzyć odpowiednią formę liczby pojedynczej, tzn. o jakim rodzaju gramatycznym, por. *dzieje*, *modły*, *nosze*.

Nieproduktywne dzisiaj są natomiast *pluralia tantum* odczasownikowe tak transpozycyjne (typu *modły, obrady*), jak i mutacyjne, w rodzaju *bazgroły, grabie*.

4. Powyższe zestawienie formantów produktywnych wskazuje na istniejące we współczesnym języku polskim tendencje do wzrostu produktywności pewnych typów słowotwórczych i do krystalizowania się ich funkcji, czego świadectwem jest właśnie aktywność formantów w ograniczonym zakresie.

Wydaje się, że warto na zakończenie przedstawić te formanty paradygmatyczne, które są dziś całkowicie nieproduktywne. Nieproduktywność cechuje aż sześć paradygmatów pełniących funkcję formantu.

Są to:

a) paradygmat rzeczownikowy żeński spółgłoskowy z $-(\theta)$ w mian. l. poj. pojawiający się w ponad 70 derywatach odczasownikowych i odprzymiotnikowych, należących do typu transpozycyjnego i mutacyjnego, takich jak *spowiedź, czerwień, wypowiedź*;

b) paradygmat rzeczownikowy nijaki z $-(o)$ w mian. l. poj. pełniący funkcję transpozycyjną lub mutacyjną w nielicznych (około 20) derywatach odczasownikowych i odprzymiotnikowych, typu *wiosło, pęto, dobro*;

c) paradygmat rzeczownikowy nijaki z $-(e)$ w mian. l. poj. wykazujący łączliwość z podstawami czasownikowymi, przymiotnikowymi (w tym także z zadiektywizowanymi imiesłowami) i rzeczownikami (por. *łącze elektr. tech., leże, zdrowie, ostrze, kwiecie*) — SJPD zaświadcza około 60 derywatów tego typu¹⁶;

d) paradygmat przymiotnikowy żeński pełniący funkcję formantu w około 20 derywatach o znaczeniu nazw osobowych żeńskich motywowanych rzeczownikami rodzaju męskiego o odmianie również przymiotnikowej (por. *woźna ← woźny, uczona ← uczony*);

e) paradygmat mieszany, rzeczownikowo-przymiotnikowy — SJPD notuje tylko trzy derywaty z tym formantem: *sędzia* w znaczeniu «ten, który sądzi, tj. rozpatruje w sądzie czyjeś postępowanie w celu wydania wyroku», *sędzia ← sądzić* «oceniać kogoś, coś, wypowiadać opinię» i historyzm *chorąży* «ten, który nosił chorągiew»;

f) izolowany paradygmat rzeczownikowy żeński z $-(i)$ w mian. l. poj. dający się odnotować tylko w jednym derywacie modyfikacyjnym *pani* (\leftarrow *pan*).

¹⁶ W przypadku niektórych formacji tego typu istnieje rozbieżność między ich opisem synchronicznym a genetycznym, dotyczy to wyrazów w rodzaju: *zdrowie, wesele, pierze*, które w ujęciu diachronicznym są uznawane za derywaty sufiksalne z formantem — *-je*. Por. Z. Kurzowa, *Derywacja fleksyjna w języku polskim oraz próba wyjaśnienia jej genezy*, (w:) „Zestyty Naukowe UJ Prace Językoznawcze”, z. 42, Kraków 1974, s. 90-103; S. Rospond, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1971.

Jolanta Mindak

Z BADAŃ NAD PERYFRASTYCZNYMI KONSTRUKCJAMI PREDYKATYWNYMI

Badając językowe wykładniki predykcji, nie sposób nie zwrócić uwagi na pewien specyficzny typ wyrażeń predykatywnych, a mianowicie na konstrukcje peryfrastyczne. Funkcjonują one tak w polszczyźnie, jak też w wielu innych językach rodziny indoeuropejskiej. Niniejszy artykuł stanowi krótką prezentację ważniejszych problemów, poruszonych przeze mnie w pracy poświęconej jednemu z typów takich wyrażeń¹, a mianowicie konstrukcjom z parafrazą przymiotnikową. Konstrukcje badanego przeze mnie typu (takie, jak na przykład *mieć pewność, uzbroić się w cierpliwość, być w rozpacz, wpaść we wściekłość, skręcać się z głodu* itd.) składają się z dwóch członów: werbalnego i nominalnego. W pozycji członu werbalnego znajduje się czasownik synsemantyczny, to jest taki, który w ramach danej konstrukcji nie ma odrębnego, pełnego znaczenia leksykalnego. Może to być leksem czasownikowy predestynowany do roli kopuli (np. *być, mieć*, por. takie konstrukcje, jak *być w rozpacz, być w niepewności, być w modzie, w kimś jest wiele serdeczności, w czymś jest wiele słuszności, mieć wiele dobroci, mieć talent, mieć znaczenie, mieć wartość* itd.) lub też taki leksem, który w innym kontekście może się realizować jako czasownik o pełnym znaczeniu leksykalnym, natomiast w ramach konstrukcji rozważanego typu pełni przede wszystkim rolę kopuli, niosąc niekiedy pewne najogólniejsze treści, charakteryzujące dodatkowo właściwość wyrażoną przez człon nominalny, lub też modyfikujące semantyczną wartość całej konstrukcji. Porównajmy parę przykładów: *lśnić: lśnić czystością* «być bardzo czystym» — wobec użycia ze zrealizowanym pełnym znaczeniem leksykalnym, np. *Na niebie lśniły gwiazdy*; podobnie: *wpaść: wpaść w rozpacz* «zacząć być (bardzo) zrozpaczonym», wobec *wpaść do dołu; przrzucić: przrzucić odpowiedzialność* «powodować, że ktoś zaczyna ponosić (= mieć) odpowiedzialność», wobec np. *przrzucić*

¹ Przekazana obecnie (1982 r.) do druku praca, zatytułowana „Peryfrastyczne konstrukcje predykatywne z parafrazą przymiotnikową (na materiale polskim, serbsko-chorwackim i macedońskim)”, stanowi wersję (nieznacznie zmienioną w stosunku do pierwowzoru) tekstu rozprawy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Zuzanny Topolińskiej i obronionej w marcu 1982 r. w Instytucie Słowianoznawstwa PAN.

coś przez plot itd. W pozycji członu nominalnego stoi rzeczownik abstrakcyjny, o charakterze nomen essendi, najczęściej derywowany od podstawy przymiotnikowej (np. *(jest) zły — złość — wpadać w złość*), ale mogący też być formalnie rzeczownikiem odsłownym. W tym drugim wypadku za formę motywującą uznaję zadiektywizowany imiesłów, nazywający pewną właściwość, np. *zdenerwować (się) — zdenerwowany — zdenerwowanie — opanować zdenerwowanie* (por. inne — poza konstrukcjami badanego tu typu — użycie tego samego leksemu rzeczownikowego, w charakterze nazwy czynności, w wypowiedzeniach takiego typu, jak np. *Celem psikusów uczniowskich było zdenerwowanie nauczyciela*).

Podstawowe kryterium zaliczenia danej konstrukcji do rozważanego tu typu stanowi możliwość zbudowania dla niej parafrazy przymiotnikowej, a więc konstytuowanej przez wyrażenie *być + przymiotnik*. Rola parafrazy nie ogranicza się przy tym w pracy do wyróżnienia badanych konstrukcji; budowanie parafraz jest bowiem podstawowym zabiegiem metodologicznym, jakiemu są poddawane opisywane konstrukcje predykatywne, umożliwiającym wykrywanie i analizę niesionych przez nie nadwyżek semantycznych w stosunku do informacji zawartej w strukturze semantycznej odpowiedniego wyrażenia przymiotnikowego.

Celem pracy jest analiza semantycznego wypełnienia badanych konstrukcji i określenie ich funkcji w systemie predykcji, a także wskazanie typu podobieństw i różnic w trzech, typologicznie niejednorodnych, językach słowiańskich (macedoński, w przeciwieństwie do polskiego i serbsko-chorwackiego, jest językiem o tak zwanej fleksji analitycznej).

Z dążeniem do określenia funkcji omawianych konstrukcji w systemie komunikacji językowej wiązała się konieczność zarysowania pewnego ogólniejszego tła dla omawianych problemów czy też ściślej — umiejscowienia badanych konstrukcji w językowym systemie predykacyjnym; służy temu model klasyfikacji semantycznej predykatów.

Klasyfikacja predykatów opiera się na zhierarchizowanym systemie opozycji semantycznych, związanych z charakterystyką właściwości orzekanych w akcie predykcji o wyróżnionych obiektach². Zakładam, że każdej właściwości, przysługującej wyróżnionemu obiektowi (czy też — wyróżnionym obiektom), można przypisać:

- 1) zmienność — niezmiennosc (czy też szerzej — zróżnicowanie — brak zróżnicowania) jakościową lub/i ilościową;
- 2) powtarzalność — niepowtarzalność przysługiwania wyróżnionemu (jednemu) obiektowi.

Zmienność jakościowa właściwości oznacza zmianę jednej właściwości na inną, tj. sytuację, gdy wyróżnionemu obiektowi przestaje przysługiwać pewna

² Podobnie jak S. Karolak (S. Karolak, *O znaczeniu czasowników odmiennych*, (w:) „Semantyka i słownik”, Wrocław 1972), pojęcie właściwości rozumiem szeroko, obejmując nim także pojęcie czynności.

właściwość w_1 i — niejako na jej miejsce — zaczyna mu przysługiwać inna właściwość w_2 . Na przykład wyrażenie predykatywne *oślepnąć* jest wykładnikiem predykatu orzekającego zmianę właściwości w_1 : «być istotą widzącą» na właściwość w_2 : «być niewidomym/ślepy» (czy też inaczej — w_1 : «móc posługiwać się organem wzroku» na w_2 : «nie móc posługiwać się organem wzroku»).

Zmienność ilościowa właściwości (czy szerzej — zróżnicowanie ilościowe właściwości) wiąże się z sytuacją, gdy dana właściwość może przysługiwać z różną intensywnością. Jeśli zróżnicowanie intensywności właściwości może dotyczyć tego samego obiektu (obserwowanego w różnych punktach czasowych), mówi się o eskalacyjności (czy też — gradacyjności³ eskalacyjnej; por. np. *Jan jest teraz bardziej senny niż przed trzema godzinami, Piotr jest coraz bardziej zmęczony, Adam pogrąża się w coraz większym smutku*). Jeśli zróżnicowanie intensywności możliwe jest tylko w odniesieniu do różnych obiektów, mówi się o gradacyjności nieeskalacyjnej (por. np. *Pałac Kultury i Nauki jest wyższy od Hotelu Forum, wobec dewiacyjności wypowiedzenia *Pałac Kultury jest/staje się coraz wyższy, podobnie Mój pies jest bardziej rasowy od twojego i dewiacyjnie *Mój pies jest/staje się coraz bardziej rasowy; Fiolet tej bluzki jest bardziej intensywny od fioletu tamtej spódnicy i dewiacyjnie *Fiolet tej bluzki jest/staje się coraz bardziej intensywny*).

Powtarzalność rozumiana jest jako możliwość, że dana właściwość może przez jakiś czas przysługiwać wyróżnionemu obiektowi, potem przestać mu przysługiwać, a następnie znów zacząć mu przysługiwać, po raz drugi lub któryś z kolei. Przypisanie właściwości charakterystyki powtarzalnej lub niepowtarzalnej dzieli predykaty orzekające daną właściwość o wyróżnionym obiekcie na dwie klasy: predykatów właściwości powtarzalnych (por. np. wyrażenie *jest głodny, jest zdenerwowany, złości się, śpiewa, szaleje z rozpaczy, mieszka w N.*, z możliwym *jest znowu głodny, jest znowu zdenerwowany, znowu się złości* itd.) i predykatów właściwości niepowtarzalnych (np. *jest uzdolniony, jest metalowy, jest świeży, rodzi się, cechuje go mądrość, ma talent muzyczny, jest ojcem Y-a* i dewiacyjnie **jest znowu uzdolniony, *znów jest metalowy, *jest znowu świeży, *znowu się rodzi, *znowu ma talent muzyczny* itd.).

Predykaty orzekające zmianę jakościową właściwości nazywam predykatami zdarzeniowymi⁴ (w polszczyźnie ich wykładnikami są zwykle wyrażenia

³ Inspiracją do rozważań nad gradacyjnością stał się dla mnie artykuł E. Sapira o gradacji (E. Sapir, *Gradacja: studium z semantyki*, (w:) „Semantyka i słownik”, Wrocław 1972).

⁴ Predykat zdarzeniowy wiąże się z pojęciem zdarzenia, które z kolei wielu autorów łączy z pojęciem zmiany, np. w omawianym przez V. Koseską (V. Koseska-Toszewa, *Predykcja imienna w języku bułgarskim w zestawieniu z polskim*, (w:) „Zagadnienia predykcji imiennej w językach południowosłowiańskich”, Wrocław 1981) ujęciu logicznym Petriego przez zdarzenie rozumie się zmianę stanu nośników; Ö. Dahl określa zdarzenie jako różnicę między stanami rzeczy przed i po zmianie (por. M. Grochowski, *O pojęciu celu (Rozważania semantyczne)*,

predykatywne, których składnik werbalny jest czasownikiem w formie dokonanej, np. *wpaść w złość, osłupić ze zdumienia, oślepnąć, ogłuchnąć, stać się przyjacielem Y-a, zostać matką, zestarzeć się, wstać, zasnąć* itd.).

Predykaty niezdarzeniowe dzielą się na predykaty cechy (niepowtarzalne) i predykaty stanu (powtarzalne). Wśród predykatów cechy w opozycji do stanu można wyróżnić predykaty gradacyjne i niegradacyjne, a wśród gradacyjnych — eskalacyjne i nieeskalacyjne.

Na podstawie zaproponowanego systemu klasyfikacji omawiam w dalszym ciągu pracy tekstowe wykładniki poszczególnych typów predykatów — predykatywne wyrażenia cechy (gradacyjne — eskalacyjne, gradacyjne — nieeskalacyjne, niegradacyjne), predykatywne wyrażenia stanu (gradacyjne — eskalacyjne, gradacyjne — nieeskalacyjne, niegradacyjne), predykatywne wyrażenia zdarzeniowe. Wśród tych ostatnich wyróżniam wyrażenia cechowo-zdarzeniowe (niepowtarzalne, np. *zestarzeć się*, por. dewiacyjne **znów się zestarzeć*) i stanowo-zdarzeniowe (powtarzalne, np. *zezłościć się, zachorować*, por. akceptowalne *zezłościć się po raz drugi, ponownie zachorować*), oraz — z punktu widzenia gradacyjności — gradacyjne (np. *przestraszyć się*, por. akceptowalne *Jan przestraszył się bardziej od Piotra*) i niegradacyjne (np. *umrzeć, zaśpiewać, zamieszkać w N.*, por. dewiacyjne **Jan umarł bardziej niż Piotr, *Anna zaśpiewała bardziej niż Maria, *Jerzy zamieszkał w N. bardziej niż Ewa* itd.).

Z poczynionego przeglądu wyrażen predykatywnych wynika, że badane konstrukcje peryfrastyczne mogą stanowić reprezentację tekstową niemal wszystkich wyróżnionych typów predykatów. I tak mogą być wykładnikiem tekstowym predykatów gradacyjnych cechy (np. *być obdarzonym wrażliwością, nabierać regularności, mieć talent* itp.), predykatów gradacyjnych stanu (np. *być pogrążonym w rozpacz, sprawiać radość, cierpieć głód* itd.), predykatów zdarzeniowych (np. *wpaść w złość, stracić cierpliwość* itd.), a także, choć konstrukcje o tej funkcji nie są zbyt liczne, predykatów niegradacyjnych cechy (np. *stanowić całość, stać w sprzeczności* itd.). Jedynie predykaty niegradacyjne stanu nie bywają wyrażane przy pomocy konstrukcji badanego typu (są one reprezentowane przez czasowniki pełnoznaczące, np. *mieszkać, nauczać, spać, siedzieć* i wyrażenia imienne z rzeczownikiem o charakterze relacyjnym, np. *być uczniem czym*). Wynika to z faktu, że z jednej strony, zgodnie z przyjętym założeniem, każda z rozważanych konstrukcji musi mieć parafrazę przymiotnikową, a z drugiej strony w rozpatrywanych w pracy językach słowiańskich nie istnieją przymiotniki nazywające właściwości ograniczone

(w:) „Studia Gramatyczne” I, Wrocław 1977, s. 52), a M. Grochowski mówi o zdarzeniu jako równoznacznym z powodowaniem zmian (tamże, s. 52); w związku ze zmianą por. też F. Antinucci, L. Gebert, *Semantyka aspektu czasownikowego*, (w:) „Studia Gramatyczne” I, Wrocław 1977 oraz A. Bogusławski, *O wyrażeniach oznaczających zmianę*, (w:) „Semantyka i słownik”, Wrocław 1972.

pod względem czasu przysługiwania danemu obiektowi (taki warunek wynika z definicji predykatu stanu), które by miały charakter niegradacyjny.

Analiza konstrukcji omawianego przeze mnie typu prowadzi do wyróżnienia szeregu zjawisk językowych, charakterystycznych dla konstrukcji peryfrastycznych, a nie zachodzących w wypadku wyrażen innego typu (imiennych — przymiotnikowych, z kopułą *być* czy „czystych” werbalnych).

Zatrzymajmy się na chwilę na jednym z takich zjawisk, dotyczących pozornie formalizacji powierzchniowej jednostki informacji, a w rzeczywistości — struktury semantycznej wyrażenia predykatywnego. Chodzi tu o tekstowy wykładnik eskalacyjności. Otóż informacja o gradacyjności w ogóle i eskalacyjności w szczególności, a więc o zróżnicowaniu ilościowym właściwości, może (choć nie musi) pojawiać się w tekście w postaci wyspecjalizowanego wykładnika formalnego. Jednym z takich wykładników jest *coraz bardziej*, niosące informację o eskalacji (obecność takiego wykładnika w strukturze powierzchniowej tekstu nie jest obligatoryjna, por. *on staje się coraz starszy* i *on się starzeje*, przy czym można także powiedzieć: *on starzeje się coraz bardziej*). W wypadku konstrukcji rozważanego typu taki wykładnik, o ile pojawi się w tekście, może się plasować w różnych pozycjach w porządku linearnym, możemy na przykład powiedzieć *X-a coraz bardziej ogarnia smutek* i *X-a ogarnia coraz większy smutek*. Zapišemy to schematycznie w formie dwu wariantów:

(1) $\boxed{\text{coraz bardziej}} (V_s N)$

(2) $V_s(\boxed{\text{coraz bardziej}} N)$

(N symbolizuje człon nominalny konstrukcji, V_s — człon werbalny konstrukcji, $V_s N$ to symbol całej konstrukcji rozważanego w pracy typu).

Warianty te, chociaż zgodne co do podstawowej niesionej informacji (zmiana intensywności właściwości), nie mają jednak identycznej struktury semantycznej, ze względu na różną hierarchizację jej elementów. Wariant (1) kładzie nacisk raczej na proces nabywania pewnych właściwości (chodzi tu głównie o właściwości o charakterze stanu) i eksponuje werbalny aspekt wyrażenia predykatywnego. W jego warstwie znaczeniowej akcentowany jest fakt, że w świadomości, w systemie nerwowym X -a ulegającego danemu stanowi, w coraz większym stopniu dominuje dane uczucie czy odczucie (rośnie niejako zasięg przysługiwania danego stanu). Informacja o inchoatywności⁵ jest tu nadrzędna w stosunku do informacji o eskalacyjności. Wariant (2) podkreśla raczej wzrost intensywności stanu, który zaczął przysługiwać

⁵ Przez inchoatywność rozumiem jakościową zmianę danej właściwości, polegającą na jej zapoczątkowaniu (przejściu od braku właściwości do jej zaistnienia jako przysługującej wyróżnionemu obiektowi lub na pojawieniu się pierwszych symptomów jej przysługiwania temu obiektowi). Może się to wiązać z wygaśnięciem innej właściwości (jako przysługującej temu obiektowi), w wypadku właściwości wykluczających się wzajemnie, por. np. *zacząć być*

(danemu obiektowi) już wcześniej i eksponuje aspekt nominalny wyrażenia predykatywnego. W wypadku predykatów orzekających pewne stany emocjonalne, niesie on informację, że dane uczucie, które zdominowało X-a, staje się coraz silniejsze, głębsze. W tym wypadku nadrzędna jest informacja o eskalacyjności. Ze względu na takie zróżnicowanie odcieni znaczeniowych, możliwość utworzenia danego wariantu od poszczególnych konstrukcji zależy od ich budowy semantycznej.

Tylko wariant (1) można utworzyć od następujących typów wyrażen predykatywnych:

a) wyrażenia niosące informację o procesie stopniowej utraty danego stanu (z informacją o kauzacji lub też bez niej), bez względu na ich budowę formalną, np. z *X-a opada niepokój*, z *X-a opada niepewność*, *X traci spokój*, *coś odbiera X-owi radość*, *ustępuje drażliwości X-a*, *przechodzi/znika senność X-a* itd.; dewiacyjność wariantu (2) tworzonego od tego typu konstrukcji należy tłumaczyć względami semantycznymi, tj. faktem, że gdyby istniał taki wariant, dochodziłoby do sprzeczności informacji niesionej przez komponent werbalny (o spadku intensywności stanu) i przez — rozszerzony o wykładnik eskalacyjności — komponent nominalny (informacji o wzroście intensywności stanu): taka sprzeczność prowadziłyby do dewiacyjności podobnych wyrażen, por.: *X coraz bardziej traci spokój* i dewiacyjnie **X traci coraz większy spokój*; niemożliwa do zaakceptowania byłaby też wersja wariantu (2) z wykładnikiem eskalacji ujemnej (spadku intensywności właściwości) *coraz mniej*, por. dewiacyjnie **X traci coraz mniejszy spokój*⁶;

b) konstrukcje, które w swej strukturze semantycznej nie zawierają znaczenia eskalacji, ale niosą informację o maksymalnie wysokim stopniu intensywności danego stanu, przy czym nośnikiem tego elementu informacji jest człon (komponent) werbalny; są to wyrażenia typu *X skręca się ze złości*, *X skręca się z głodu*, *X szaleje z rozpacz*, *X szaleje z niepokojem*, *X szaleje z radości*, *X szaleje ze szczęścia*, *X drży ze strachu*, *X płonie z ciekawości*, *X jest trawiony ciekawością* (wraz z innym wariantem diatetycznym: *X-a trawi ciekawość*); niemożność utworzenia wariantu (2) tłumaczy się właśnie faktem, że intensywność danej właściwości jest już maksymalnie silna, nie może zatem dalej wzrastać, por. dewiacyjność wyrażen: **X skręca się z coraz większej złości*, **X szaleje z coraz większej rozpacz* itd.; eskalacji, intensyfikacji, może ewentualnie ulegać stopień dominacji tego stanu w psychice człowieka (stąd akceptowalność wariantu (1)), por. np. *X coraz bardziej*

starym ⇒ *przestać nie być starym* (*przestać być niestarym*) ⇒ *nie być (już) młodym*; por. też m.in. J. Mindak, *O niektórych predykatkach fazowych w języku polskim*, (w:) „Južnoslovenski filolog” XXXVII, Beograd 1981 i zawartą tam bibliografię.

⁶ Współwystępowanie wykładnika eskalacji ujemnej *coraz mniej* z konstrukcjami omawianego w pracy typu jest w ogóle znacznie ograniczone. Zjawisko to uznano w pracy za wykraczające poza ramy nakreślone dla tego opracowania i jako takie nie zostało ono bliżej rozpatrzone.

szaleje z rozpaczy, choć należy stwierdzić, że i ten wariant wydaje się nieco sztuczny i nie całkiem w zgodzie z duchem języka, być może dlatego, iż ze względu na silne zaakcentowanie wysokiego stopnia intensywności stanu, trudno mówić o jakiegokolwiek jeszcze eskalacji;

c) wyrażenia niosące informację o procesie stopniowego wzrostu intensywności danego stanu, w zasadzie począwszy od pewnego poziomu intensywności, na jakim stan ten przysługiwał już wcześniej wyróżnionemu obiektowi; innymi słowy w wyrażeniach tego typu co najmniej brak pozytywnej informacji o tym, że wzrost intensywności stanu następuje od poziomu zerowego. Są to konstrukcje typu: (coś) *podsyca nieufność X-a*, *X wzmacnia czujność*, (coś) *podnieca ciekawość X-a*, (coś) *podnosi sprawność X-a* itd. Dewiacyjność wariantu (2) można tłumaczyć tym, że informacja o wzroście intensywności stanu zawiera się w strukturze semantycznej samej konstrukcji (ściśle — niesie ją komponent werbalny). Dodawanie eksplicytnego wykładnika eskalacji prowadziłooby więc do redundancji. Należy przy tym zwrócić uwagę na ciekawe zjawisko. Otóż możliwa jest pewna modyfikacja struktury semantycznej wypowiedzeń z konstrukcjami tego typu, w której wyniku wariant (2) staje się także akceptowalny. Znajduje to swe odbicie w przekształceniu struktury składnikowej, odnoszącym się do elementu wypowiedzenia, reprezentującego w tekście obiekt, któremu przypisujemy dany stan (a nie mającego w tekście formalnego statusu podmiotu) i polegającym na zmianie miejsca tego elementu w strukturze składnikowej wypowiedzenia, z formy genetiwu posesiwu na formę wyrażenia lokatywnego, przy czym formalny podmiot zdania pozostaje bez zmian (jego rolę pełni człon nominalny N badanej konstrukcji), np. *Narasta niepokój Jana — W Janie narasta niepokój*. Mamy w takim wypadku akceptowalne *coraz bardziej narasta niepokój Jana* i dewiacyjne **narasta coraz większy niepokój Jana* oraz akceptowalne: *w Janie coraz bardziej narasta niepokój* i *w Janie narasta coraz większy niepokój*. Wydaje się, że zjawisko to łączy się z charakterem komponentu nominalnego N (który w tego typu wypowiedzeniach pełni formalną rolę podmiotu). W pierwszym wypadku *niepokój Jana* ma znaczenie konkretne, jest to nominalizacja zdania *Jan jest niespokojny*, a *niepokój* (w ujęciu synchronicznym) stanowi transpozycyjne przekształcenie przymiotnika *niespokojny*; w wypadku drugim natomiast *niepokój* ma znaczenie abstrakcyjne⁷, przy czym staje się komunikatywnie ważniejszy. Pozostaje to w związku, jak się wydaje, także ze strukturą tematyczno-rematyczną wypowiedzenia (*niepokój* w wypowiedzeniu *W Janie narasta niepokój* należy do rematu). Możemy dokonać próby umownego zapisu parafraz obu typów zdań:

1) *narasta to, że Jan jest niespokojny*

poprawne: *coraz bardziej narasta to, że Jan jest niespokojny*

dewiacyjne: **narasta coraz większe to, że Jan jest niespokojny*

⁷ Por. R. Grzegorzycowa, „Zarys słowotwórstwa polskiego”, Warszawa 1979, s. 35.

2) w *Janie narasta „bycie niespokojnym”* (jako wściekłość)

poprawne: w *Janie coraz bardziej narasta to, że jest niespokojny*

poprawne: w *Janie narasta coraz większe „bycie niespokojnym”* ⇒ w *Janie narasta „bycie coraz bardziej niespokojnym”*.

Ostatni ze wspomnianych typów wyrażen należy do grupy tych konstrukcji, które mogą utworzyć dwa rozpatrywane warianty: (1) i (2).

Do tej samej grupy należą też konstrukcje typu *Jan wpada we wściekłość*. Niosą one informację o wzroście intensywności stanu (pod tym względem są zbliżone do konstrukcji omawianych wyżej w punkcie c), ale z jednocześnie informacją, że wzrost ten następuje od poziomu zerowego intensywności (ta informacja zawiera się w strukturze semantycznej komponentu werbalnego). Co do treści niesionych przez komponent nominalny, to w większości wypadków chodzi tu o znaczenie silnego stanu negatywnych emocji, takich jak lęk, niepokój, wściekłość, niecierpliwość itp. W grupie tej znajdują się jednak także konstrukcje, które w swej strukturze semantycznej zawierają informację o nieprzyjemnych — najczęściej — stanach słabości psychofizycznej (senność, słabość), a nawet konstrukcje o zupełnie innej zawartości treściowej komponentu nominalnego N (np. pewność, popularność). Przykładowo można tu wymienić takie wyrażenia jak: *X wpada w złość*, *X wpada we wściekłość*, *X wpada w pasję*, *X wzbudza ciekawość*, *X wzbudza zazdrość*, *X wzbudza wesołość*, *X nabiera wprawy*, *X zyskuje popularność*, *X-a ogarnia smutek*, *X-a ogarnia strach*, *X-a ogarnia zobojętnienie*, *X-a ogarnia przerażenie*, *X-a opanowuje złość*, *X-a opanowuje zniechęcenie* itd. W omawianej grupie znajdują się także konstrukcje innego typu, a mianowicie takie, które nie niosą w swej strukturze semantycznej informacji o wzroście intensywności stanu, ale jedynie o utrzymującym się na pewnym poziomie intensywności (nie — maksymalnie wysokim) stanie, nieprzyjemnym z punktu widzenia obiektu, który mu podlega. Są to z reguły stany dotyczące psychiki lub o charakterze psychofizycznym, których jednak nie cechuje gwałtowność, np. *X odczuwa senność*, *X żywi nieufność*, *X-a nęka niepokój*, *X-a nęka głód* itp.

W dostępnym mi materiale nie spotkałam ani jednego wyrażenia, dla którego byłby możliwy tylko wariant (2), przy dewiacyjności wariantu (1). Mogłoby to potwierdzać ocenę, że badany typ konstrukcji predykatywnych ma znacznie bardziej werbalny charakter niż klasyczne gradacyjne konstrukcje imienne (złożone z tradycyjnie rozumianej kopuli i z przymiotnika). Przyjęłam także metodę badania stopnia łączliwości semantycznej, leksykalnej i morfosyntaktycznej⁸ członów omawianych konstrukcji, rozpatrując przy

⁸ Wymienione typy łączliwości wyróżniam za Apresjanem (J. D. Apresjan, „Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka”, Wrocław 1980), który definiuje je w następujący sposób: „Niech wyraz *A* będzie połączony składnikowo w sposób bezpośredni lub pośredni z wyrazem (połączeniem wyrazowym, zdaniem) *B*. Informacja o części mowy lub statusie syntaktycznym *B* i o formie gramatycznej (w szczególności przymykowo-przypadkowej), w której *B* powinno stać, tworzy morfosyntaktyczną łączliwość *A*, lub morfosyntaktyczne ograniczenia

tym odrębnie zagadnienie łączliwości w kierunku od verbum do nomen i od nomen do verbum⁹. Zróznicowanie wynika zazwyczaj z uwarunkowań leksykalnych i formalno-gramatycznych, a nieraz także z faktu, że w jednym z rozpatrywanych języków dana seria konstrukcji może być oparta na łączliwości semantycznej, podczas gdy w innym języku istotną rolę może odgrywać łączliwość leksykalna (wydaje się na przykład, że konstrukcje macedońskie bywają chętnie tworzone na podstawie łączliwości leksykalnej, podczas gdy w polszczyźnie stosunkowo istotną rolę odgrywa łączliwość semantyczna). Poza tym przy łączliwości badanej w kierunku od verbum do nomen, człon werbalny może w jednym języku nakładać na przyłączane rzeczowniki bardziej wyraźne ograniczenia semantyczne niż ekwiwalentny człon werbalny w innym języku. Jako przykład może tu posłużyć szerszy zakres łączliwości macedońskiego *obzeme* niż polskiego *ogarnąć* w konstrukcjach typu (kogoś) *ogarnia niepokój* (por. polskie dewiacyjne **ogarnia go niecierpliwość*¹⁰).

Odrębnego omówienia wymaga łączliwość członów konstrukcji w sytuacji, gdy w pozycji członu werbalnego V_s występuje „czysta” kopula *być* lub *mieć*. Są to konstrukcje takie, jak na przykład: *mieć cierpliwość, mieć świadomość, mieć wartość, mieć wielkie znaczenie, mieć wiele mądrości, być w rozpacz, być w użyciu, w czymś jest słuszność* itd. Istnieje czternaście schematów składnikowych takich konstrukcji, ale tylko dwa z nich funkcjonują w analogiczny sposób we wszystkich trzech branych pod uwagę językach słowiańskich. Są to konstrukcje o schematach: X_{nom} jest N_{nom} i X_{nom} jest w N_{loc} , takie jak na przykład polskie *to jest formalność* i *Jan jest w rozpacz* (X symbolizuje wyrażenie nominalne odpowiadające nosicielowi właściwości, N symbolizuje człon nominalny konstrukcji, a symbolom *nom* i *loc* odpowiadają formy przypadkowe odpowiednio mianownika i miejscownika).

Peryfrastyczne konstrukcje predykatywne z parafrazą przymiotnikową funkcjonują w podobny sposób w trzech rozważaniach językach słowiańskich, mimo różnic dotyczących charakteru i zakresu łączliwości ich członów. Z moich bardzo ograniczonych, sondażowych badań (nie ujętych w omawianym tu opracowaniu) wynika, że podobnego typu konstrukcje występują (z różnym nasileniem) w zdecydowanej większości języków europejskich

łączliwości A . (...) Informacja o tym, jaki powinien być sam wyraz B lub klasa wyrazów $B_1, B_2, B_3, \dots, B_m$, z którymi wyraz A jest związany syntaktycznie, tworzy łączliwość leksykalną A lub leksykalne ograniczenia łączliwości A . (...) Wreszcie informacja o tym, jakie cechy semantyczne powinien mieć wyraz B syntaktycznie związany z A , tworzy łączliwość semantyczną A lub semantyczne ograniczenia łączliwości A ” (s. 85-86).

⁹ Przez badanie łączliwości w kierunku od verbum do nomen rozumiem badanie warunków, jakie nakłada czasownik w funkcji członu werbalnego konstrukcji na rzeczowniki kandydujące do roli członu nominalnego; w wypadku łączliwości od nomen do verbum badane są, odpowiednio, warunki nakładane przez człon nominalny.

¹⁰ Leksem *niecierpliwość*, użyty w funkcji predykatywnej, jest wykładnikiem predykatu cechy (niepowtarzalnego). Bliskoznaczny rzeczownik *zniecierpliwienie*, odpowiadający predykatowi stanu, tworzy konstrukcję niedewiacyjną: *ogarnia go zniecierpliwienie*.

należących do rodziny indoeuropejskiej (być może nawet we wszystkich takich językach). Dokładne określenie roli konstrukcji badanego typu w procesie komunikacji językowej będzie możliwe dopiero po wnikliwym przeanalizowaniu natury konkurujących z nimi (to jest mających także parafrazę przymiotnikową) wyrażeń werbalnych (por. np. *jest wściekły: wścieka się: wpada we wściekłość*). Zbadanie natury sementycznej czasowników w opozycji do wyrażeń imiennych¹¹ pozwoliłoby także rozbudować i udoskonalić model klasyfikacji predykatów.

¹¹ Postulował to już w 1972 r. S. Karolak, w artykule: *O znaczeniu czasowników odmiennych* (por. przypis 2).

Kazimierz Długosz

PRZEZWISKA UCZNIÓW ZACZERPNIĘTE Z PROGRAMÓW TELEWIZYJNYCH I DZIEŁ LITERACKICH

Badając zjawisko występowania przezwisk uczniowskich w wiejskich szkołach podstawowych, doszedłem do wniosku, że nadawanie przezwisk ma często charakter zabawy skojarzeniowej polegającej na dopatrywaniu się związków między wyglądem zewnętrznym osoby i cechami jej charakteru a przedmiotem, rzeczą, zwierzęciem, rośliną czy też postacią literacką, telewizyjną, radiową — jednym słowem — postacią znaną dzieciom ze środków masowego przekazu.

Oddziaływanie tych środków na dzieci i młodzież „staje się ostatnio przedmiotem szczególnego zainteresowania, jego intensywność ukazują liczne, szczegółowe studia badawcze i teoretyczne. To zainteresowanie badaczy, szczególnie socjologów i pedagogów wynika z faktu, że masowe środki informacji uczestniczą w procesie wychowania od najmłodszych lat życia dziecka, wywierają określony wpływ na kształtowanie osobowości”¹. Jak wykazują sondaże, środki te, a szczególnie telewizja odgrywają większą rolę w rozwoju dziecka wiejskiego niż dziecka mieszkającego w mieście. Mają szczególny wpływ na zmianę stosunku dziecka do otaczającego świata, ogólny rozwój intelektualny, wzbogacanie języka, rozwój wrażliwości estetycznej, rozwój uczuć i życia wewnętrznego.

Zajmują ważną pozycję w czasie wolnym dziecka wiejskiego, wyznaczają i podporządkowują budżet, treść i organizację czasu wolnego, są często jedyną atrakcyjną formą spędzania wolnego czasu na wsi. Siła ich oddziaływania jest zróżnicowana i zależy od ilości poświęcanego im przez dziecko czasu oraz od tego, który program posiada silniejszy ładunek emocjonalny.

Moje badania są zgodne z licznymi badaniami socjologów, co do tego, że największy wpływ na dzieci mają telewizja i czytelnictwo, mniejszy radio

¹ J. Izdebska, *Funkcje wychowawcze środków masowego przekazu w czasie wolnym dzieci wiejskich*, „Zbiornik Szkoła Gminna” nr 2 (1980) Dwumiesięcznik Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Warszawa.

i kino, głównie ze względu na skromniejszy zasięg odbioru tych dwóch ostatnich.

Okazuje się bowiem, że 74% przezwisk, które powstały „z inspiracji” środków masowego przekazu to przezwiska telewizyjne, 26% to przezwiska literackie, czyli zaczerpnięte z literatury i publicystyki najczęściej dziecięcej i młodzieżowej. Brak tu przezwisk typowo radiowych, może ze względu na to, że kontakt dziecka wiejskiego z radiem w głównej mierze ma charakter bierny, oparty na zasadzie „radio gra”. Poza tym jest kilka przezwisk wychodzących nieco poza ramy tej klasyfikacji, gdyż nie są to przezwiska typowo telewizyjne czy literackie (*Abraham, Aniolek, Beniamin, Faryzeusz, Jezusek, Judasz, Kostusia, Mojżesz, Jankiel, Samson*). Ze względu jednak na to, że nie mogłem jednoznacznie ustalić, czy znane są dzieciom z nauki religii, czy też literatury (religijnej), stąd też zakwalifikowałem je jako przezwiska literackie. Jak już wspomniałem moje badania w zasadzie potwierdzają tezę pedagogów i socjologów, ale tylko w tym względzie, że środki masowego przekazu wywierają widoczny wpływ na życie dziecka wiejskiego.

Rozpatrując jednak ten wpływ na płaszczyźnie, która mnie interesuje, to znaczy: na ile środki masowej informacji przyczyniają się do powstania przezwisk wśród uczniów szkół podstawowych, należy stwierdzić, że ma on dość ograniczony charakter.

Dowodem tego jest fakt, że na 3050 przezwisk zebranych w 57 wiejskich szkołach podstawowych dawnego powiatu kieleckiego tylko 116 przezwisk, czyli zaledwie 3,8% to przezwiska powstałe z inspiracji środków masowego przekazu, pozostała olbrzymia część 96,2% to przezwiska, których źródła inspiracji były zupełnie inne.

Analizując przezwiska telewizyjne i literackie nie można pominąć kilku bardzo istotnych zagadnień. Pierwsza i najważniejsza sprawa to: powód nadania przezwiska danej osobie. Najczęściej bezpośrednim powodem jest podobieństwo osoby przezywanej do postaci (ludzkiej lub zwierzęcej) znanej dzieciom z telewizji czy literatury.

Podobieństwo to rozumiane jest przez dzieci dwojako: po pierwsze — jako podobieństwo zewnętrzne, odnoszące się do cech zewnętrznych fizycznych, po drugie — jako podobieństwo wewnętrzne odnoszące się do cech wewnętrznych, cech osobowości. Czasami ta sama postać może wyrażać w jednym środowisku szkolnym tylko cechy zewnętrzne, w drugim tylko wewnętrzne. I tak *Balbina*, znana postać z Dobranocki, to przezwisko uczennicy, która ma długą szyję, w innej szkole przezwisko to nosi dziewczynka, która razi swoje otoczenie dużą naiwnością. Ciekawym przykładem może być również przezwisko *Szopen*. Nosi je uczeń, który ma długie włosy i dziewczyna lubiąca muzykę. Oprócz wymienionych podwójne znaczenie mają ponadto: *Diablik, Jagna* (z serialu „Chłopi”), *Kopciuszek, Puchatek, Rumcajs, Trela* (znany niegdyś bokser wagi ciężkiej). Powstaje pytanie, które postacie z bardzo przecież bogatej galerii prezentowanej przez telewizję i literaturę wybierają dzieci do nadawania przezwisk. Są to:

1) Przedstawiciele nauki, kultury, odkrywcy, np. *Gagarin, Kopernik, Matejko, Szopen*;

2) Zwierzęta, np. *Balbina* (gęś), *Ben* (niedźwiedź), *Byk Fernando, Yogi* (niedźwiedź), *Telesfor* (smok);

3) Aktorzy, piosenkarze i postacie znane z telewizji, np. *Bielicka, Brusikiewka* (Brusikiewicz), *Filip, Manson, Niemen, Sipińska, Wicherek*.

4) Gwiazdy sportu, np. *Cieślik, Ginter Netzer, Hucher, Jaszyn, Kulej, Lubański, Pele, Trela*;

5) Dyktatorzy, władcy, osobistości życia politycznego, np. *Hitler, Iwan Groźny, Johnson* (prezydent USA), *Kleopatra, Łokietek, Mussolini, Napoleon*;

6) Postacie biblijno-mitologiczne, np. *Abraham, Atena, Diabeł, Faryzeusz, Jezusek, Judasz, Kostuch, Lucyfer, Mojżesz, Samson*;

7) Bohaterowie filmów telewizyjnych, np. *Arsen* (Lupin), *Bolek, Bruhilda, Brunner, Cypisek, Baśka Wołodyjowska, Garsyja* (Garcia), *Gruby Hoss, Hajduczek, Jagna, Marusia, Polduś, Żwirek*;

8) Postacie z literatury dziecięcej i młodzieżowej, np. *Apacz, Czerwony Kapturek, Hilary, Karzelek, Kopciuszek, Krasnal, Liliput, Pajacyk, Pimpus Sadelko, Puchatek, Skrzat, Ziemny Ludek*.

Szczegółowo zagadnienie to ilustruje tabela:

Tabela 1.

Przezviska od:	%
1) Przedstawiciele nauki, kultury, odkrywców	3,4
2) Zwierząt	4,3
3) Aktorów, piosenkarzy i postaci znanych z telewizji	6,0
4) Gwiazd sportu	6,9
5) Dyktatorów, władców, osobistości życia politycznego	7,7
6) Postaci biblijno-mitologicznych	8,6
7) Bohaterów filmów telewizyjnych	30,1
8) Postaci z literatury dziecięcej i młodzieżowej	33,0

Jak wynika z zestawienia i tabeli galeria wykorzystanych postaci pochodzących z masowych środków przekazu nie jest zbyt bogata w zestawieniu z ogólną liczbą postaci przez te środki informacji wprowadzoną. Widocznie bliższa jest dzieciom codzienna, otaczająca je rzeczywistość. Nie znaczy to jednak, że nie czerpią pomysłów do nadawania przezvisk ze świata fantazji ukazywanego im przez telewizję i literaturę. Widocznym tego znakiem jest fakt, że 34,4% stanowią postacie nierzeczywiste (*Liliput, Skrzat, Telesfor, Ziemny Ludek*). Znaczną przewagę mają jednak postacie realne (65,6%).

Trzecie istotne zagadnienie łączy się ściśle z dwoma wymienionymi, ponieważ dotyczy pytania, co wyrażają te postacie lub jak dzieci identyfikują w danej postaci elementy własnego doświadczenia życiowego? Jak już wspomniałem postacie te mogą wyrażać podobieństwo zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwsze odnosi się najczęściej do wzrostu, tuszy, wyglądu zewnętrznego,

sprawności fizycznej itp. Drugie — dotyczy przeważnie usposobienia, zamiłowań, sposobu zachowania, umiejętności, sprawności umysłowej itp.

Ciekawym zjawiskiem jest to, że postacie, o których mowa wyrażają nie tylko cechy odczuwane jako negatywne, lecz także jako pozytywne i neutralne, a nadanie komuś przezwiska nie zawsze wpływa z chęci dokuczenia mu lub zdyskredytowania jego osoby w oczach rówieśników. Nadanie przezwiska może być również wyrazem uznania, wyróżnienia, a nawet pewną formą nobilitacji. W takim wypadku przezwiska tego typu można nazwać pozytywnymi. Najlepszym przykładem przezwisk pozytywnych mogą być przezwiska pochodzące od nazwisk sportowców, takich jak: *Cieślik*, *Ginter Netzer*, *Hucher*, *Jaszyn*, *Pele* (wyjątkiem jest u przezwisko *Trela* wyrażające dezaprobatę dla znacznej tuszy przezywanego). Ponadto takie przezwiska, jak *Kopciuszek* (dziewczynka mająca piękne, złociste włosy), *Matejko* (chłopiec, który ładnie rysuje). Z przezwisk neutralnych warto odnotować m.in. takie, jak *Apacz* (lubi filmy o Indianach), *Gagarin* (ciągle patrzy w niebo), *Twardowski* (opowiada zmyślane historie), *Żwirek* (lubi oglądać bajki, najchętniej ze *Żwirkiem* i *Muchomorkiem*).

Przezviska o wydźwięku negatywnym stanowią najliczniejszą grupę (60,3%) i są najbardziej trwałe, m.in. dlatego, że wywołują po jednej (przezywającego) i po drugiej (przezywanego) stronie silniejsze emocje niż pozostałe przezwiska.

Wśród przezwisk negatywnych wyróżnić można pewne odcienie emocjonalne. Do najmniej nacechowanych emocjonalnie zaliczyć można przezwiska: *Aniolek* «lubi psocić, a udaje niewiniątko», *Dyzio* «swawolny, rozpieszczony». Silniej nacechowane to: *Napoleon* «lubiący popisować się swoją mądrością», *Rumcajs* «mający twardy charakter», *Sipińska* «lubi śpiewać, ale nie ma słuchu», *Stefek Burczymucha* «udaje bohatera, a jest tchórzem».

Najsilniej nacechowane o bardzo wyraźnej wymowie negatywnej są przezwiska piętnujące takie cechy, jak:

- | | |
|--|----------------------------------|
| — bezwzględność, okrucieństwo | — <i>Apacz</i> |
| — znęcanie się nad innymi | — <i>Brunner, Hitler, Manson</i> |
| — skłonność do kłamstwa | — <i>Faryzeusz</i> |
| — przewrotność, skłonność do przekupstwa | — <i>Judasz, Kleopatra</i> |

Są to zatem przezwiska określające cechy wyłącznie wewnętrzne i jest ich niewiele. Jeszcze mniej jest przezwisk określających cechy zewnętrzne, bo tylko:

- *Kostusia* — bardzo chudy, blady
- *Lucyfer* — mający czerwony nos
- *Mojżesz* — zarośnięty, śmierdzący cebulą.

Łącznie przezwiska najsilniej nacechowane stanowią 8,6% przezwisk telewizyjnych i literackich. Czy są popularne, to znaczy czy spotyka się je w wielu szkołach? Otóż nie. Tylko przezwisko *Apacz* występuje w dwóch szkołach, ale i w dwóch różnych znaczeniach i o różnej sile ekspresji. Natomiast do najbardziej popularnych zaliczyć należy:

Balbina, *Cypisek*, *Kopernik*, *Rumcajs* — wystąpiły w 6 szkołach

<i>Jagna, Karzelek, Plastuś</i>	— wystąpiły w 5 szkołach
<i>Lubański, Trela</i>	— wystąpiły w 4 szkołach
<i>Garsyja, Jaguś, Krasnoludek, Lilliput, Pimpek, Pinokio, Szopen, Zagłoba, Bielicka, Szeryf</i>	— wystąpiły w 2 szkołach

Pod względem słowotwórczym przezwiska telewizyjne i literackie są może mało ciekawe, gdyż niewiele jest tu formacji słowotwórczych: 11 pospolitych zdrobień typu *Diabelek, Karzelek*, 2 zestawienia — *Gruby Hoss, Karamba Szpieg*, 2 formacje odrzeczownikowe *Brusikiewka* od *Brusikiewicz* i *Kostuch* od *Kostucha* oraz jedno spolszczenie angielskiego nazwiska *Smick* na bardziej swojskie *Smako*.

Natomiast rozpatrywane z psychologicznego punktu widzenia wydają się być bardziej ciekawe, gdyż w jakiś sposób są wyrazem:

- systemu wartościowania i rozumienia przez dzieci pojęć moralnych,
- krytycznego i analitycznego stosunku do wybieranych przez siebie postaci,
- wrażliwości moralnej i rozwiniętej już uczuciowej strony osobowości dziecka,
- zdolności do symbolicznego ujmowania doświadczeń moralnych.

Większość przezwisk jest jednak wynikiem koncentrowania się uwagi uczniów na pewnych utrwalonych stereotypach myślowych i zbyt dosłownym odczytywaniu treści zawartych w takich postaciach, jak *Karzelek, Liliput* (mały, niski), jest również świadectwem braku śladów twórczego wysiłku i przejawów większej aktywności myślowej dziecka w procesie powstawania przezwisk. Dzieci w zasadzie ograniczają się do łatwego zabiegu przenoszenia imion własnych (jest ich 85,4%) i nazw pospolitych (14,6%) zasłyszanych w środkach masowego przekazu i nadania im charakteru przezwisk, czyli cały akt twórczy sprowadza się niejako do wyszukania podobieństwa między postacią telewizyjną czy literacką a osobą, której nadaje się przezwisko.

Są także przezwiska świadczące o tym, że dzieci docierają do głębszych warstw przekazywanych treści, dostrzegają problemy tkwiące w postaciach, które wybierają do nadawania przezwisk, np., *Judasz* symbolizuje przekupstwo, zdradę; *Kleopatra* — bezwzględność i przwrotność; *Atena* — mądrość, władzę; *Brunner* (z serialu „Stawka większa niż życie”), *Hitler, Manson* — bezwzględność w dążeniu do celu, okrucieństwo, fanatyzm; *Diabeł* — wszelkie przejawy zła.

Wychodząc z założenia, że dziecku wiejskiemu brak jest różnorodnych kontaktów z kulturą, a przez to poziom jego kompetencji kulturalnej jest niższy można przyjąć, że fakt tworzenia przezwisk telewizyjnych i literackich jest w jakimś stopniu zindywidualizowanym, powierzchownym i na ogół ubogim w treści jego uczestnictwem w kulturze oraz niestety jedyną, atrakcyjną formą ekspresji.

Nasuwa się zatem wniosek, że środki masowego przekazu, a szczególnie telewizja, mimo że stanowią dla większości dzieci wiejskich jedyny kontakt z kulturą mają ograniczony wpływ na sam proces powstawania i ogólną liczbę przezwisk uczniowskich.

MARIA GRALA, *SAY IT IN POLISH. AN INTENSIVE COURSE FOR BEGINNERS*, BOOK I, PWN, WARSZAWA 1982

Ogólna koncepcja podręcznika Marii Grali zatytułowanego „Say It in Polish. An Intensive Course for Beginners” jest zbliżona do dwóch już poprzednio wydanych książek spółki autorskiej Maria Grala, Wanda Przywarska — „W Polsce po polsku. An Elementary Polish Course for English Speakers” i „Z polskim na co dzień. An Intermediate Polish Course for English Speakers”. O ile jednak wymienione podręczniki traktować należy jako całość, podzieloną na dwie części, przeznaczone dla różnych poziomów zaawansowania językowego, o tyle omawiana książka jest pozycją autonomiczną. Oczywiście może być uważana na rodzaj wstępu do dwóch wspomnianych, a także innych, używanych w praktyce lektorskiej skryptów. Ów wstępny, preludyjny charakter podkreśla jeszcze wyraźniej niewielka objętość „Say It in Polish”. Jest to pozycja niemal miniaturowa w porównaniu z innymi, przeznaczonymi do nauki języka polskiego jako obcego, zwłaszcza tymi dla poziomu niezaawansowanego.

Najbardziej charakterystyczne cechy podręcznika Marii Grali to kontrastywność i wybitna komunikacyjność, przy czym kontrastywność rozumiana jest tu jako metoda podawania polskiego materiału językowego, zarówno słownictwa, jak i struktur gramatycznych, komunikacyjność natomiast jako sposób kształcenia tzw. kompetencji komunikacyjnej w zakresie operowania językiem obcym, czyli najprościej mówiąc umiejętności prawidłowego reagowania werbalnego w różnych sytuacjach. Zestawienie tych dwóch cech stanowi o wyjątkowości omawianej pozycji wśród podręczników języka polskiego jako obcego przeznaczonych dla początkujących. Jej kontrastywny i komunikacyjny charakter został określony przez czynnik zewnętrzny. Autorka realizuje konkretne zapotrzebowanie, pisząc książkę na podstawie doświadczeń zebranych podczas pracy dydaktycznej ze studentami amerykańskimi i przede wszystkim dla tej grupy narodowościowej ją przeznaczając.

Mimo założonego ograniczenia ilości użytkowników jest to książka, z której korzystać może każdy cudzoziemiec rozpoczynający naukę języka polskiego, dodajmy, cudzoziemiec znający język angielski. Zważywszy na kontrastywny układ materiału znajomość tego języka okaże się czynnikiem znacznie ułatwiającym korzystanie z podręcznika. O tej uniwersalności pozycji adresowanej do Amerykanów decyduje przede wszystkim druga z wymienionych cech — ekspozowanie komunikacyjnych funkcji języka. Jeśli posłużymy się popularnym w literaturze glotto-dydaktycznej terminem „rejestr językowy”, używanym dla określenia zasobu słownictwa i struktur gramatycznych niezbędnych dla opanowania języka w jego specjalistycznej odmianie, to materiał leksykalno-strukturalny zaproponowany przez M. Gralę można określić jako rejestr codziennej komunikacji. Oprócz słownictwa związanego z zachowaniem w różnych sytuacjach życiowych takich, jak np. robienie zakupów czy posługiwanie się środkami komunikacji, autorka podaje dużo zwrotów o funkcji faktycznej — rytuałów, takich jak pożegnania, powitania, gratulacje itp. Konsekwentny dobór słownictwa i struktur gramatycznych pod tym właśnie kątem stanowi jedną z największych zalet podręcznika. Wszystkie dotychczasowe pozycje przeznaczone dla początkujących podawały słownictwo bądź zbyt trudne (np. W. Bisko, S. Karolak, D. Wasilewska, S. Kryński „Mówimy po polsku”, B. Rudzka, Z. Goczłowa „Wśród Polaków”), bądź też wąsko ukierunkowane (np. „Język polski dla cudzoziemców. Podręcznik dla niezaawansowanych” T. Iglukowskiej i L. Kacparzak, który to podręcznik zawiera wprawdzie podstawowe struktury gramatyczne niezbędne w codziennej komunikacji, ale wyraźnie przeznaczone dla ludzi związanych z wyższą uczelnią).

Komunikacyjność książki M. Grali przejawia się zarówno w organizacji całości materiału leksykalno-strukturalnego, jak też w tematyce poszczególnych jednostek lekcyjnych, poświęconych kształceniu umiejętności werbalnego zachowania się w rozmaitych sytuacjach. Temu samemu celowi zostały podporządkowane interesujące ćwiczenia — jeden z wielu atutów podręcznika. Są bardzo urozmaicone, dużo w nich ćwiczeń substytucyjnych, najczęściej w formie dialogu z kilkoma możliwościami uzupełnienia całej roli lub jej fragmentu. Wśród ćwiczeń translacyjnych przeważają zbudowane przy pomocy techniki zdania z luką. Do najciekawszych należą te, które można nazwać sytuacyjnymi, kontekst sytuacyjny nakreślono w języku angielskim, zadanie zaś polega na wywołaniu odpowiedniej reakcji słownej. Oczywiście wymagana jest odpowiedź w języku polskim. Większość ćwiczeń jest możliwa do wykorzystania w grupach jednolitych pod względem stosowanego medium językowego, przy czym medium tym musi być język angielski.

Odwolywanie się do języka ojczystego ucznia ma niewątpliwie swoje zalety, jakkolwiek i w tej kwestii zdania metodyków są podzielone. Nadużywanie kontrastownego sposobu podawania materiału stwarza jednak pewne niebezpieczeństwa. Nie zdołała ich uniknąć autorka omawianej pozycji. Oto przykład, czy istotnie wprowadzenie już w najbardziej początkowej fazie nauki języka polskiego jednostki lekcyjnej niemal w całości poświęconej wprowadzaniu i zastosowaniu wyrazu *prawda?* w funkcji potwierdzenia treści zawartej w zdaniu jest konieczne? Dodajmy, że ogólna liczba lekcji w podręczniku wynosi zaledwie 20. Jak ogromną wagę autorka przywiązuje do wykształcenia umiejętności posługiwania się tym zwrotem! Wydaje się, że zostało to spowodowane właśnie przecenianiem kontrastownego sposobu podawania materiału.

W sposób kontrastowny podano również informację gramatyczną. Jednak nie ta cecha komentarza gramatycznego wzbudza najwięcej kontrowersji. Zarówno przeciwnicy, jak i entuzjaści książki zgodnie twierdzą, że jest to podręcznik agramatyczny, przy czym jedni uważają to za wadę, drudzy za zaletę. U podstaw tak sformułowanych sądów tkwi, jak sądzę, nieporozumienie dotyczące pojmowania istoty tzw. nauczania komunikacyjnego języków obcych. Otóż dość powszechnie sądzi się, że atrybutem komunikacyjnej metody jest agramatyczność. Uczyć należy sposobów porozumiewania się w konkretnych sytuacjach, nie zaś gramatyki. W związku z tym naukę należy przenieść z płaszczyzny paradygnatycznej na syntagmatyczną, uczyć gotowych zwrotów, nie zaś sposobów ich budowania. Prowadzi to w konsekwencji do wniosku, że uczenie komunikacyjne to uczenie dialogów, niekomunikacyjne to uczenie gramatyki. Nie jest to jednak pogląd słuszny, a omawiany podręcznik stanowi tego najlepszy dowód. Pytanie o to, czy można uczyć języka z pominięciem gramatyki należałoby raczej zastąpić pytaniem o sposób podawania informacji gramatycznej. Jest to pytanie szczególnie ważne w dydaktyce języka polskiego jako obcego. Bogactwo polskiej fleksji, różnorodność oboczności fonetycznych oraz obfitość form supletywnych, wszystko to wymaga przemyślanego, rozsądnego dawkowania gramatyki, zwłaszcza w początkowych etapach nauki.

Podręcznik Marii Grali jest interesującą, jakkolwiek bardzo dyskusyjną próbą odpowiedzi na pytanie o sposób prezentowania gramatyki polskiej w początkowej fazie nauczania języka. Objasnienia oznaczone hasłem „Explanatory notes” pozbawiono niemal całkowicie sztafażu terminologicznego. Autorka nie oznacza paradygmatów, co jest szczególnie uciążliwe w przypadku koniugacji czasownika, który niemal wyłącznie podawany jest w 1. lub w 3. osobie liczby pojedynczej. Wątpliwości musi wzbudzić także sposób wprowadzenia miejscownika i ilustrowanie go nieodmiennymi nazwami geograficznymi. Autorka nie nazywa nawet przypadków. Ogranicza informację do podania końcówek i zasygnalizowania semantycznych warunkowań ich występowania. Jest to jednak informacja gramatyczna, choć w innej nietradycyjnej formie. O kształcie komentarza zdecydował, jak należy sądzić, wybór adresata, któremu właśnie taka forma najbardziej odpowiada. Zastąpienie zawartości „Explanatory notes” komentarzem tradycyjnym w niczym nie naruszyłoby komunikacyjnego charakteru podręcznika.

Z preludyjnym kształtem książki znakomicie koresponduje jej zewnętrzna forma. Jest to przykład pozycji ładnie wydanej, przy czym efekt estetyczny osiągnięto stosując bardzo skromne środki — zróżnicowanie czcionki, rozmieszczenie tekstu, logiczne skomponowanie każdej stronicy.

O ilustracjach niestety nie można powiedzieć, iż stanowią wybitne osiągnięcie artystyczne. Jednakże pozytywny jest sam fakt ich zamieszczenia. Ilustrowanie podręczników do nauki języka obcego znacznie podnosi ich atrakcyjność. W przypadku materiałów przeznaczonych dla poziomu początkującego stanowi ponadto nieocenioną pomoc podczas prezentacji nowego słownictwa. Ilustracje niekoniecznie muszą być dowcipne, co przez wielu autorów uważane jest za warunek konieczny. Maria Grala nie wykorzystuje tradycyjnego humoru rysunkowego, a jednak w jej książce można odnaleźć element zabawy tak ważny zwłaszcza w początkowym etapie nauki języka obcego.

Omówiony podręcznik jest niewątpliwie jedną z najciekawszych pozycji przeznaczonych do nauczania języka polskiego jako obcego. Powinien być wykorzystywany przez lektorów, wszakże ze świadomością wszystkich ograniczeń, jakie spowodował wybór konkretnego, dość wąskiego kręgu odbiorców. Wydaje się, że po przerobieniu tego podręcznika — preludium studenci rzeczywiście będą mogli powiedzieć po polsku to, co najniezbędniejsze w codziennej komunikacji.

Małgorzata Majewska

E. LOTKO, *POLŠTINA A ČEŠTINA Z HLEDISKA TYPOLOGICKÉHO*, OŁUMUNIEČ 1981

Praca E. Lotki pt. „Polština a čeština z hlediska typologického” pomyślana jest jako podręcznik przeznaczony głównie dla polonistów, ale może być także przydatna dla tych słuchaczy, których programy studiów obejmują podstawowy kurs slawistyki i językoznawstwa ogólnego.

Celem pracy nie jest przedstawienie statystycznego opisu porównywanych języków, ale dynamiczne ujęcie i interpretacja głównie tych istotnych cech, które ułatwiają słuchaczom zrozumienie odrębności struktur obu języków i ich funkcjonowania w procesie porozumiewania się. Wnioski, które wypływają z tej pracy, są również istotne z punktu widzenia praktyki przekładowej.

Podręcznik ilustrowany jest przykładami ze współczesnego języka polskiego i czeskiego, a tam, gdzie jest to niezbędne, podawane są też przykłady z innych języków. Materiał przykładowy autor czerpie ze stylu artystycznego i naukowego oraz potocznego i publicystycznego.

Podręcznik nie definiuje wszystkich podstawowych terminów językoznawczych. W niektórych wypadkach obok terminów czeskich zamieszczone są odpowiedniki polskie, co ułatwia korzystanie z opracowania także czytelnikom polskim. Omawiana praca składa się z trzech rozdziałów.

W rozdziale pierwszym autor wyjaśnia, co to jest typologia językowa, jaki jest jej zakres oraz geneza. Definiując typologię językową, E. Lotko pisze, że jest to dyscyplina lingwistyczna zajmująca się porównywaniem i klasyfikowaniem systemów językowych bez względu na ich pochodzenie genetyczne.

Omawiając genezę typologii, autor stwierdza, że wraz z językoznawstwem historyczno-porównawczym zajmowała ona czołowe miejsce w rozwoju nauki o języku już w XIX wieku. W końcu XIX w. i na początku XX w. zainteresowania typologią się zmniejszyły. Zaczyna się ona intensywnie rozwijać dopiero w powiązaniu ze strukturalizmem. Największe zasługi dla rozwoju typologii językowej w Czechosłowacji położył V. Skalička, autor podstawowej pracy o typologii języka czeskiego pt. „Typ češtiny” (Praha 1951). W językoznawstwie polskim typologii nie poświęcano tak wiele miejsca. W Polsce problematyką typologii zajmował się głównie T. Milewski. Mało uwagi poświęcał jednak bezpośredniej charakterystyce typologicznej języka polskiego, interesując się przede wszystkim problemami ogólnymi.

W obrębie typologii językowej, jak wiadomo, wyróżnia się tyle działów, na ile płaszczyzn rozpada się system językowy. Najczęściej mówi się więc o typologii fonologicznej, morfologicznej, syntaktycznej i leksykalnej. Można też wyodrębnić typologię morfonologiczną. Autor wskazuje również na ścisłe związki istniejące pomiędzy typologią językową a innymi dyscyplinami stosującymi metodę porównawczą. Przedmiotem badań typologii językowej są zarówno zjawiska różne jak i nie wykazujące różnic. Podobieństwa czy różnice występujące w obrębie środków językowych nie muszą zawsze odpowiadać podobieństwom czy różnicom w dziedzinie funkcji. Widoczne jest to chociażby przy badaniu funkcji infinitywu w języku polskim i czeskim, które się bardzo różnią od siebie. W języku czeskim nie używa się bowiem, np. konstrukcji bezokolicznikowych po czasownikach wyrażających prośbę, żądanie, nadzieję itp. Polskie konstrukcje bezokolicznikowe tego typu należy tłumaczyć na język czeski za pomocą zdań podrzędnych lub formułować inaczej (np. *Moja droga pani, proszę mi powiedzieć, kto przyjedzie — Moje drahá, prosím vás, abyste mi řekla, kdo přijede[řekněte mi]*). Celem badań typologicznych jest poznanie systemów poszczególnych języków oraz zaobserwowanie aktualnych tendencji działających wewnątrz tych systemów. Dzięki temu, że typologia ma charakter ogólny, pozwala na uchwycenie tzw. uniwersaliów językowych, czyli właściwości wspólnych wszystkim językom naturalnym.

Typologia językowa bada głównie gotowe wypowiedzi użytkowników języka, w nich bowiem przejawiają się najnowsze tendencje rozwojowe, które nie zawsze uwzględniają prace kodyfikacyjne. Dlatego też typologia przekracza normatywny opis języka.

Wskazując na przydatność tej dyscypliny dla innych dziedzin, autor stwierdza, że jest ona bardzo pożyteczna w dydaktyce, umożliwia bowiem dokładne opisanie zjawisk kontrastujących ze sobą. Typologia przyczynia się do wytworzenia nowoczesnej, racjonalnej metodyki nauczania, zwłaszcza, języków obcych. W dużej mierze typologia może także wzbogacić tę część teorii przekładu, która zajmuje się problemami ekwiwalentności środków językowych, przekładalności czy też nieprzekładalności tekstów.

W drugiej części rozdziału autor wprowadza pojęcie typu językowego, określając go jako zbiór własności strukturalnych języka, które zwykle występują razem wzajemnie się warunkując i uzupełniając, a następnie przechodzi do analizy poszczególnych typów. Opierając się na koncepcji szkoły praskiej wyróżnia 5 typów językowych: 1) izolowany, 2) aglutynacyjny, 3) fleksyjny, 4) wewnątrzfleksyjny, 5) polisintetyczny.

Przedstawiona w pracy analiza nie jest pełną charakterystyką wymienionych typów językowych. Wskazuje jedynie na ich najważniejsze rysy pozwalające wyodrębnić istotne różnice między nimi. Potwierdza tezę, że w każdym języku naturalnym występują równoległe cechy właściwe różnym typom językowym. Żaden język nie jest bowiem realizacją tylko jednego typu. O zaszeregowaniu danego języka do określonego typu decyduje liczba charakterystycznych dla niego znaków.

W rozdziale drugim stanowiącym główny trzon pracy autor dokonuje charakterystyki języka polskiego i czeskiego, uwzględniając pięć wyżej wymienionych płaszczyzn systemu językowego. W każdej z tych płaszczyzn wyodrębnia zjawiska istotne z punktu widzenia typologii, a następnie omawia je na konkretnych przykładach z obu języków. Na podstawie zaobserwowanych podobieństw czy różnic, na określonym poziomie systemu językowego, formułuje wnioski dotyczące stanu obu języków i rysujących się w nich nowych tendencji. Z porównania obu języków wynika wyraźnie, że język czeski ma dużo bardziej fleksyjny charakter niż język polski.

O mniejszym stopniu fleksyjności języka polskiego na płaszczyźnie fonologicznej decyduje większy stopień wokaliczności języka czeskiego (istnienie samogłosek długich). Rozwinięty system wokaliczny jest jednym z czynników warunkujących bogactwo alternacji w języku czeskim, co z kolei jest wykładnikiem fleksyjności języka na płaszczyźnie morfonologicznej. W języku polskim natomiast obserwujemy np. zanikanie alternacji -o- || -a- w czasownikach wielokrotnych (*chodźć — chadzać ale umoralnić — umoralniać, a nie umaralniać*). Przyczyna zaniku tej zmiany tkwi w tym, że istnienie tej alternacji może utrudniać identyfikację morfemu podstawy.

Na płaszczyźnie morfologicznej język czeski zaliczany jest do najbardziej fleksyjnych języków świata. Decyduje o tym bogato rozwinięta morfologia fleksyjna, a więc system deklinacyjny i koniugacyjny. W języku polskim zdecydowanie częściej spotykamy się z nieodmiennością słów pochodzenia obcego, jak również istnieniem tzw. końcówek uniwersalnych zarówno w obrębie deklinacji, jak i koniugacji (np. język polski w dat. pl. ma uniwersalną końcówkę *-om* natomiast w języku czeskim w funkcji tej występują aż cztery końcówki, *-ům*, *-ám*, *-em*, *-im*).

Na płaszczyźnie syntaktycznej rysuje się wyraźnie nominalny charakter języka polskiego, co także nie jest typową cechą języków fleksyjnych. W języku polskim, w odróżnieniu od języka czeskiego, obserwujemy częste zastępowanie verbum finitum konstrukcjami imiesłowowymi i bezokolicznikowymi, możliwość pomijania w zdaniu słów posiłkowych, inaczej wyrażaną negacją oraz częstsze występowanie zdań bezfleksyjnych. Interesująco skonstruowana część pracy dotycząca różnic występujących w obu językach na płaszczyźnie syntaktycznej może zainteresować także czytelników, którzy zajmują się przekładem. Znajdą tu bowiem przykłady konkretnych rozwiązań problemów, z jakimi się muszą spotkać przy posługiwaniu czeskich odpowiedników wyżej wymienionych konstrukcji.

Istotne różnice między omawianymi językami występują również na płaszczyźnie leksykalnej. O stopniu fleksyjności danego języka w tej dziedzinie decyduje sposób powstawania nowych nazw. W języku czeskim główną rolę odgrywa charakterystyczna dla języków fleksyjnych derywacja. Fleksyjność języka polskiego osłabia znaczny procent zapożyczeń, duża produktywność w tworzeniu kompozitów i zestawień bliźniaczych, częsty brak wyrażania poprzez derywację przynależności rodzajowej, a także stosowanie w dużej mierze analitycznego sposobu stopniowania przymiotników.

Autor omawiając wpływ typu językowego na kształtowanie się języka mówi, że jednym z czynników kształtujących język jest jego profil typologiczny. Typ językowy wpływa na sposób mówienia jego użytkowników, uwypuklając w nim zwłaszcza te cechy, które korespondują z pozostałymi cechami typologicznymi. Mówiący niekiedy stosują w swoich wypowiedziach takie środki, które wydają się odbiegać od współczesnej normy językowej. Ich powstanie i szerzenie się daje się jednak, w większości wypadków, wytłumaczyć charakterem typologicznym języka.

Książka E. Lotki w nowatorski sposób wzbogaca dorobek językoznawstwa z zakresu typologii polsko-czeskiej. Dzięki przejrzystemu układowi pracy i bogatej egzemplifikacji z obu porównywanych języków spełnia zadanie ciekawego podręcznika dla zainteresowanych problemami języków słowiańskich. Jest to cenne studium zarówno z punktu widzenia naukowego, jak i dydaktycznego.

Anna Sulowska

BADANIA JĘZYKOZNAWCZE INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

Od 1957 r. działa w Opolu placówka naukowo-badawcza — Instytut Śląski, która w zmienionych warunkach jest kontynuatorką dzieła i pracy Instytutu Śląskiego powołanego po raz pierwszy do życia w 1934 r. w Katowicach, restytuowanego w 1946 r. we Wrocławiu (1946-1949) i po siedmioletniej przerwie reaktywowanego w Opolu. W bieżącym roku Instytut ten obchodzi jubileusz 25-lecia swojego istnienia. W poszczególnych zakładach i pracowniach dokonano retrospektywnego przeglądu warsztatów i podsumowania wyników pracy. Z tej okazji chcemy poinformować Czytelników „Poradnika Językowego” o zadaniach i rezultatach naukowych Pracowni Języka Polskiego, co być może będzie miało pewne znaczenie praktyczne dla badaczy z innych regionów kraju interesujących się kwestiami językowymi Śląska.

Instytut Śląski w Opolu prowadzi działalność naukowo-badawczą w kilku zakładach. Pracownia Języka Polskiego wchodzi w skład Zakładu Kultury. Była ona jedną z pierwszych, która mogła realizować swe zadania warsztatowe mając siły etatowe, podczas gdy w innych dziedzinach profil Instytutu kształtowały zlecane prace badawcze. Ten fakt nie pozostał bez wpływu na wybór długofalowych planów, obejmujących problemy-zadania przewodnie, poddyktowane praktyką polityki kulturalnej kraju. Rozwinięcie w Instytucie Śląskim w Opolu badań językowych wynikało zatem ze szczególnych przesłanek. Istniały wprawdzie we Wrocławiu, Opolu i Katowicach placówki naukowe i dydaktyczne zajmujące się zagadnieniami językowymi Śląska, lecz ich badania podejmowały te problemy w sposób incydentalny. Tymczasem zaś przeszłość tego regionu domagała się stworzenia specjalnej jednostki, mającej status prawno-organizacyjny. Decyzję tę uzasadniały racje nie tylko ściśle naukowe, ale i polityczne.

Odzyskanie Śląska w 1945 r. pociągnęło za sobą poważne konsekwencje. Dla nauki oznaczało to konieczność poznania nie tylko przeszłości tej ziemi, lecz także przybliżenie jej całej polskiej społeczności. Niezbędne więc były prace naukowe pokazujące polskość Śląska i walkę jego mieszkańców o wyzwolenie społeczne i narodowe. Trudno sobie wyobrazić, aby w szeroko zakrojonej realizacji odbudowy życia kulturalnego i naukowego na ziemiach odzyskanych nie doceniono czy w ogóle zapomniano o należyтым postawieniu dyscypliny badającej język.

Już w kwietniu 1946 r. na konferencji śląskoznawczej we Wrocławiu S. Rospond wygłosił referat programowy, dając zarazem ocenę i przegląd dotychczasowego dorobku nauki polskiej i niemieckiej w zakresie dziejów wewnętrznych i zewnętrznych języka na Śląsku. Nawiązując do przedwojennych postulatów K. Nitscha¹, Rospond nakreślił szeroką koncepcję badań idącą w trzech kierunkach: nazewnictwa, gwar ludowych i historii języka. W związku z tym pisał:

„Słowem, my, humaniści, mamy stworzyć naukę o polskim Śląsku, polskim w znaczeniu historycznym, językowym i w ogóle kulturalnym. Niemcy mieli we Wrocławiu fantastycznie rozwinięty Ost-Europa Instytut, który był kuźnią ich zaborczej myśli w ich wielowiekowym dążeniu *Drang nach Osten*. Nasz „ciąg” na zachód jest powrotem do rodzinnego gniazda, trzeba go tylko w sposób naukowy ugruntować, uzasadnić. Ponieważ język jest doskonałym i czasem — jeżeli chodzi o odległe epoki — jedynym świadkiem przynależności etnicznej danego plemienia, więc polskość Śląska najlepiej odzwierciedla się w świetle języka”².

Dlatego trzeba zapisać na wielki plus zorganizowanie najpierw w Instytucie Śląskim

¹ K. Nitsch, *Stan i potrzeby językoznawstwa polskiego na Śląsku*, (w:) „Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku”, Katowice 1936, s. 197-207.

² S. Rospond, *Stan i potrzeby językoznawstwa polskiego na Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska*, (w:) „Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku”, Katowice 1947, s. 58.

we Wrocławiu, a następnie w Opolu tak czynnej i pełnej dynamizmu sekcji językowej. Zadania jej były jasne: musi ona służyć swojemu regionowi (nie rezygnując z różnych form współpracy z ośrodkami o charakterze ogólnokrajowym). Fakt powstania tej komórki w instytucji dysponującej własnym budżetem i własnym organem wydawniczym gwarantował trwalsze podstawy dla przedsięwzięć zbiorowych.

Po roku istnienia sekcji zwołano w 1958 r. w Instytucie Śląskim w Opolu konferencję naukową³. Celem tej konferencji było doprowadzenie do koordynacji wszystkich zamierzeń badawczych oraz ustalenie ważności konkretnych zadań naukowych oraz kolejności ich realizacji w skali kraju. Sekcji językowej Instytutu powierzono opracowywanie dwu zbiorowych długoterminowych dzieł: 1) *Słownika nazw geograficznych Śląska*⁴, 2) *Słownika gwar Śląskich*⁵. Sensowności i celowości tych zadań nie trzeba było bliżej uzasadniać.

Po wojnie sprawą pilną i nie cierpiącą zwłoki była repolonizacja nazw geograficznych Śląska. Pierwsze porządkowe prace w tym zakresie zorganizowano najpierw w Instytucie Śląskim w Opolu pod kierunkiem W. Taszyckiego i W. Semkowicza, a dopiero później zajęła się tym komisja Ustalania Nazw Miejscowości przy Urzędzie Rady Ministrów. Materiały Urzędu Rady Ministrów wydał S. Rospond⁶, stały się one punktem wyjścia dla kartoteki przyszłego *Słownika nazw geograficznych Śląska*. Kartotekę tę w krótkim czasie uzupełniono bogatym materiałem historycznym. Jest to pełny leksykon zawierający nazwy miejscowe, górskie, rzeczne i terenowe. Dotąd ukazał się jeden jego tom⁷, następny złożono w wydawnictwie.

Słownik gwarowy Śląska to druga o wielkim znaczeniu dla nauki polskiej i słowiańskiej synteza językowa, splacająca nadto dług wdzięczności ludowi Śląskiemu za jego przywiązanie do mowy swych przodków. Daje ona również szeroki obraz narzecza Śląskiego w jego historycznych i współczesnych granicach, przez co prostuje twierdzenia W. Mitzki⁸, który w sposób wysoce nieobiektywny oświeśla język mieszkańców Śląska. Wymienione wyżej pozycje stanowią kamień węgielny dalekosiężnych planów Pracowni.

Niemniej okazałe przedstawiają się też osiągnięcia językoznawcze Instytutu na odcinku indywidualnych badań. Dokonując krótkiego podsumowania tego dorobku, należy podkreślić, że prace te przebiegały podwójnym niejakim torem, z jednej strony zajmowali się nimi etatowi pracownicy Instytutu, z drugiej zaś w wydawnictwie tej placówki ukazywały się publikacje pracowników nauki spoza Instytutu⁹.

W serii prac onomastycznych ukazały się S. Rosponda „Nazwiska Ślązaków” (1960), w której autor wyjaśnił pochodzenie i znaczenie 25 nazwisk znanych działaczy i pisarzy śląskich, np. Damrota, Bończyka, Lompy itp. Gruntowną penetrację i interpretację śląskiego materiału antroponimicznego przynosi tegoż autora *Słownik nazwisk śląskich*, cz. 1 A-F (1967), cz. 2 G-K (1973), gromadzący materiał nazewniczy od XVI do XX w. Również nazewnictwa osobowego dotyczy broszura S. Rosponda, „Polskość Mikołaja Kopernika z rodu Ślązaka” (1972). Natomiast nazewnictwo miejscowe Śląska walnie wzbogaciło studium historyczno-osadnicze H. Borka pt. „Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych” (1972). W druku znajduje się cenna pozycja pod red. H. Borka, „Hydronimia Odry”.

Przy wydatnej pomocy finansowej Instytutu opracowano dwie obszerne monografie dialektologiczne

³ „Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historyczno-literackiej problematyki śląskiej. (Materiały konferencji językoznawczej z dnia 14 listopada 1958)”, Opole 1960.

⁴ S. Rospond, *Słownik geograficzny Śląska. Słownik nazwisk śląskich*, Opole 1959, s. 11, Instytut Śląski w Opolu, Komunikaty (Seria Zwykła), Nr 37.

⁵ S. Bąk, S. Rospond, *Słownik gwarowy Śląska*, Opole 1962, s. 13, Instytut Śląski w Opolu, Komunikaty (Seria Zwykła), Nr 53.

⁶ S. Rospond, Skorowidz ustalonych nazw miejscowości na ziemiach odzyskanych według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministerstwie Administracji Publicznej, Wrocław 1948, cz. 1-2; tenże, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, Wrocław 1951, cz. 1-2.

⁷ S. Rospond, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, t. 1 A-B, Warszawa (1970), Instytut Śląski w Opolu.

⁸ W. Mitzka, *Schlesisches Wörterbuch*, Marburg 1963-1965, cz. 1-3.

⁹ Przy omawianiu tych prac nie podaję dokładnych danych bibliograficznych, gdyż zajęłoby to zbyt dużo miejsca. Osoby zainteresowane odsyłam do wykazu wydawnictw Instytutu pt. „Katalog 1957-1976”, Opole 1977. Ciąg dalszy tego wykazu w druku.

logiczne. F. Pluta¹⁰ przeprowadził badania na obszarze powiatu prudnickiego, a W. Dobrzyński zajął się monograficznym opracowaniem gwary niemodlińskiej¹¹. W tym miejscu trzeba poinformować, że w 1966 r. w ramach Pracowni zainicjowano nowe badania nad procesami adaptacyjnymi i integracyjnymi na Opolszczyźnie. Zagadnienie to interesujące zarówno z punktu widzenia dialektologii, jak też językoznawstwa ogólnego oraz socjologii leży w przyszłych planach Pracowni. W Archiwum Prac Naukowych Instytutu złożono teksty i taśmy magnetofonowe zapisane przez F. Plutę, W. Dobrzyńskiego i W. Paryla.

Trzecia grupa tematyczna obejmuje badania historyczno-językowe: analizę rękopisów, tekstów drukowanych, gramatyk i utworów pisarzy. Postulat S. Rosponda przeprowadzenia w możliwie krótkim czasie inwentaryzacji zabytków językowych: listów, modlitw, pieśni, ustaw, urbarzy itp. został zrealizowany w jego pracy pt. „Zabytki języka polskiego na Śląsku” (1948). Szerszej zaś społeczności dedykowano w tym samym roku wystawę pt. *Dzieje języka polskiego na Śląsku*, zorganizowaną w Bibliotece im. Ossolińskich we Wrocławiu. Jeśli chodzi o opracowanie zabytków, to na czoło wybijają się dwie pozycje S. Rosponda, „Dzieje polszczyzny śląskiej” (1959) oraz jej wersja skrócona pt. „Polszczyzna śląska” (1970). Przyczynkiem do historycznej dialektologii śląskiej było wydanie „Protokolarza miasta Woźnik” w opracowaniu L. Musioła i S. Rosponda (1972). W Instytucie Śląskim zapoczątkowano opracowanie języka Adama Gdaczusza, kaznodziei i pisarza, zwanego „śląskim Rejem”. Monografię językowo-stylistyczną wydał H. Borek¹². Podobnie też i J. Kopeć przygotował rozprawę na temat języka wybitnego działacza narodowego i społecznego, pisarza i nauczyciela śląskiego — Józefa Lompy¹³. Dzięki pracom A. Brożka i H. Borka odkryto nieznane karty z dziejów emigracji Ślązaków do Ameryki. Podstawą opracowania językowego stały się listy pisane z Teksasu do Płużnicy¹⁴. Dla całokształtu badań nad przeszłością języka polskiego na Śląsku ważne było właściwe określenie jego stosunku nie tylko do języka niemieckiego, ale i do czeszczyzny. Na zlecenie Instytutu J. Kopeć zestawil znajdujące się w archiwach Opolszczyzny bohemia¹⁵. Badania historyczno-językowe Pracowni skupiały się również na sylwetkach pisarzy i uczonych śląskich, a ponadto zasłużonych dla tej dzielnicy Polakach. Z autorów Ślązaków poważnego uhonorowania doczekał się W. Roździeński, autor „Officina ferraria” (1612). Z okazji 350-lecia ukazania się tego dzieła przygotowano staraniem Instytutu Śląskiego w Opolu i Katowicach uroczystą sesję naukową. Rocznica ta dała asumpt do pomnikowego wydania tego dzieła¹⁶ oraz przyczyniła się do powstania tomu studiów pt. „Roździeńsciana” (1965). W ślad za tym H. Borek i J. Zaremba przygotowali „Wybór pism Adama Gdaczusza” (1969).

W historii regionu śląskiego zasłużyła się spora liczba Polaków z innych części Polski. Postacią K. Nitscha i J. S. Bandtkiego zajęła się T. Stojanowska¹⁷. Zasługi L. Malinowskiego i W. Nehringa opracowała S. Sochacka¹⁸. W trzydziestolecie naukowej pracy dla Śląska

¹⁰ F. Pluta, „Dialekt głogówecki”, cz. 1. *Fonetyka*, Wrocław 1963, cz. 2. *Słowotwórstwo, fleksja, teksty gwarowe*, Wrocław 1964; tenże, *Badania dialektologiczne na obszarze powiatu prudnickiego i terenów przyległych*, „Komunikat nr 6”, seria VIII, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1958.

¹¹ W. Dobrzyński, „Gwary powiatu niemodlińskiego”, Wrocław 1963, cz. 1 *Fonetyka*, cz. 2 *Morfologia, teksty gwarowe*, Wrocław 1947; tenże, *Badania dialektologiczne w powiecie niemodlińskim*, „Komunikat nr 7”, seria VIII, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1958.

¹² H. Borek, „Język Adama Gdaczusza. Przyczynek do dziejów polszczyzny śląskiej”, Opole 1962; tenże, *Stan badań nad językiem Adama Gdaczusza*, „Komunikat nr 15”, seria VIII, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1958.

¹³ J. Kopeć, „Język Józefa Lompy”, Wrocław 1965.

¹⁴ A. Brożek, H. Borek, „Pierwsi Ślązacy w Ameryce. Listy z Teksasu do Płużnicy z roku 1855”, Opole 1967; tenże, „Jeszcze jeden list z Teksasu do Płużnicy”, Opole 1972.

¹⁵ J. Kopeć, *Dokumenty czeskie w archiwach Opolszczyzny*, „Komunikat nr 14”, seria VIII, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1958.

¹⁶ W. Roździeński, „Officina ferraria (...)”, opr. R. Pollak, M. Radwan, S. Rospond, Wrocław 1962.

¹⁷ T. Stojanowska, „Kazimierz Nitsch a Śląsk. Związki naukowe i kontakty osobiste”, Opole 1970; *Prace językoznawcze Jerzego Samuela Bandtkiego*, „Studia Śląskie”, t. 26, 1974, s. 105—128.

¹⁸ „Listy Lucjana Malinowskiego do Jarosława Golla. Przyczynek do dziejów polsko-czeskich kontaktów naukowo-kulturalnych w drugiej połowie XIX wieku”, opr. S. Sochacka, Opole 1975; J. Pośpiech, S. Sochacka, „Lucjan Malinowski a Śląsk (Działalność śląkoznawcza, teksty ludoznawcze)”, Opole 1976; S. Sochacka, *Działalność sławistyczna Władysława Nehringa na tle epoki*, Opole 1980.

w 1974 r. reprezentacyjny periodyk Instytutu — „Studia Śląskie” zadeedykował swój tom 26 S. Rospondowi, publikując 27 prac językoznawczych.

Powyższy przegląd dorobku językoznawczego Instytutu nie jest kompletny. Ograniczono się w nim do wymienienia przede wszystkim edycji książkowych, komunikatów i broszur, pomijając pokaźną liczbę artykułów, rozpraw, przyczynków, recenzji, referatów i prac popularyzatorskich, drukowanych w miejscowych organach takich, jak: „Studia Śląskie”, „Kwartalnik Opolski”, „Zeszyty Naukowe WSP”, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego”, „Kalendarz Opolski”, „Opole”. Stanowią one integralną część działalności naukowej tej placówki. Najdobitniej to ukaże opracowywana w Pracowni *Bibliografia retrospektywna językoznawstwa śląskiego*, znajdująca się w końcowej fazie gromadzenia materiałów. Skoro już mowa o planach przyszłościowych, to warto dodać, że w opracowaniu znajdują się „Dzieje językoznawstwa śląskiego” oraz przygotowywane są trzy prace doktorskie pt. *Nazwy terenowe Śląska, Słownictwo i terminologia z zakresu budownictwa i obróbki drewna w gwarze śląskiej, Słowotwórstwo rzeczownika w gwarach śląskich*.

Tematyką śląską w Polsce zajmuje się kilka ośrodków (Wrocław, Opole, Katowice, Kraków, Warszawa). Każdy z nich ma swoje pole zainteresowań. Dała temu wyraz ostatnia sesja naukowa pt. *Perspektywy badań śląskoznawczych: język, literatura, folklor*, Opole 1980, której współorganizatorem był Instytut Śląski.

Stanisława Sochacka

SIERPNIOWY KURS „POLONICUM” UW DLA ŚLAWISTÓW W ROKU 1982

Na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego znów nie było zupełnie pusto w czasie ostatnich wakacji, jak od wielu już lat. Mimo niemałych trudności Instytut Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców (znany powszechnie pod nazwą „Polonicum”) nie skapitulował i dochowując wierności tradycji zorganizował także w tym roku w dniach od 30 lipca do 28 sierpnia Wakacyjny Kurs Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla studentów slawistyki z uniwersytetów zagranicznych. Była to dwudziesta siódma już tego rodzaju impreza, realizująca w nowej formie szlachetną ideę, po raz pierwszy urzeczywistnioną w roku 1956. Od tamtej pory kursy „Polonicum” ciąsnę się niesłabnącym zainteresowaniem i prawdziwą sympatią zagranicznych slawistów. Wielu z nich, pełniących dziś funkcje profesorów polonistyki w uczelniach całego niemal świata, właśnie na Uniwersytecie Warszawskim zaczęło swą polonistyczną przygodę. Teraz przysyłają oni tutaj swoich uczniów. Jednym z dowodów tak dużej popularności kursów jest zwiększająca się ciągle liczba zgłoszeń nadchodzących do „Polonicum”.

I w tym roku chęć przyjazdu na Kurs sierpniowy wyraziło znacznie więcej studentów niż przewidziano miejsc. Ostatecznie wzięło w nim udział 120 osób, a najliczniej reprezentowane były ośrodki uniwersyteckie Francji, Włoch, NRD i krajów skandynawskich. Przybyli również goście z dalekiej Japonii. Wszyscy uczestnicy — w większości studenci II roku slawistyki — przyjechali w ramach umów kulturalnych między Polską a innymi krajami oraz w ramach umów międzyuczelnianych.

Wiadomo było, że niektórzy z nich całkiem dobrze posługują się językiem polskim w mowie i w piśmie, a inni gorzej sobie z tym radzą. Należało zatem ułożyć program naukowy Kursu w taki sposób, aby każdy słuchacz znalazł w nim zajęcia pożyteczne dla siebie, a zarazem interesujące go. W charakterze wykładowców i lektorów wystąpili nie tylko pracownicy dydaktyczni „Polonicum”, posiadający wysokie kwalifikacje jako nauczyciele języka polskiego jako obcego, ale także wybitni naukowcy z Wydziału Polonistyki oraz innych instytutów Uniwersytetu Warszawskiego (socjologii, etnografii) i z Polskiej Akademii Nauk.

Podstawowymi zajęciami w codziennym programie Kursu były trzygodzinne lektoriaty, które pozwalały uczestnikom zdobywać i pogłębiać praktyczną znajomość polszczyzny. Uwzględniając potrzeby odbiorców wynikające z niejednakowego stopnia ich przygotowania w tym zakresie, lektoriaty prowadzono w 15 grupach na różnych poziomach językowego wtajemniczenia. Dzięki szczegółowym programom tych zajęć opracowanym w ubiegłym roku akademickim przez zespół lektorów „Polonicum” oraz dzięki przeprowadzeniu na początku Kursu testu pisemnego i sprawdzianu ustnego każdy student znalazł się w odpowiedniej grupie. Lektoriaty, w czasie których prowadzący stosowali różnorodne metody, służyły również — co warto przy okazji podkreślić — jako pokazowe lekcje dla polonistów z innych ośrodków uniwersyteckich kraju. W ten sposób mogli oni odbyć praktykę, do której zostali zobowiązani będąc słuchaczami Podyplomowego Studium Nauczania Języka Polskiego jako Obcego przy Wydziale Polonistyki UW.

Wakacyjne kursy „Polonicum” różnią się od podobnych kursów organizowanych w kilku miastach w Polsce nie tylko wiekiem, ale także specyfiką programu. Najważniejszą jego częścią stanowią bowiem zajęcia naukowo-dydaktyczne i zazwyczaj ambicją Instytutu było przygotowanie ich na jak najwyższym poziomie.

Autorka programu — będąca jednocześnie kierownikiem tegorocznego Kursu sierpniowego i pisząca te słowa — zaplanowała oprócz lektoratów codziennie dwie godziny konserwatorium poświęconego kulturze polskiej w różnych epokach historycznych dla studentów słabiej znających język. Pozostali uczestnicy wysłuchali w tym czasie trzech cykli dwugodzinnych wykładów, z których pierwszy ukazywał im literaturę polską poszczególnych okresów w kontekście literatury europejskiej, a drugi zapoznał z innowacjami fonetycznymi (doc. dr B. Falińska), słowotwórczymi (dr A. Nagórko-Kufel), składniowymi (prof. dr Z. Topolińska), leksykalnymi (prof. dr M. Szymczak) i stylistycznymi (doc. dr H. Rybicka) we współczesnej polszczyźnie. Takie ujęcie zagadnień historycznoliterackich (w wykładach prof. dra Z. Libery, prof. dr J. Kulczyckiej-Saloni, dr A. Mazanek, dra M. Dąbrowskiego i doc. dra C. Rowińskiego) i językoznawczych wydawało się najciekawsze dla młodych adeptów polonistyki. Pozwoliło na przekazanie im wiadomości na ogół trudnych do znalezienia w książkach czy artykułach dostępnych za granicą. Trzeci cykl wykładów poszerzać miał nieco polonistyczną wiedzę studentów. Wprowadzał ich w problematykę współczesnego teatru i filmu oraz kultury ludowej w Polsce, a także — co stanowiło *novum* i spotkało się z żywym zainteresowaniem odbiorców — w świat polskiej muzyki popularnej i jazzowej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Jednym z najlepiej przyjętych przez słuchaczy okazał się wykład zatytułowany „Socjologiczny portret współczesnego społeczeństwa polskiego”.

Zajęciom przedpołudniowym towarzyszyły w czasie Kursu imprezy w swobodniejszej formie zapoznające gości z polską kulturą i polskim krajobrazem. Uczestnicy nie ukrywali zadowolenia z możliwości obejrzenia takiego zestawu filmów, który ilustrował zagadnienie literackich wątków i motywów w polskim kinie. Wśród dziewięciu projekcji była „Dolina Issy” w reżyserii T. Konwickiego.

Ponadto studenci zwiedzili Warszawę i jej okolice oraz wysłuchali koncertu przy świecach w Pomarańczarni w Łazienkach. Dzięki życzliwej pomocy „Almaturu”, z którym po raz pierwszy w tym roku „Polonicum” nawiązało współpracę, by zapewnić gościom zakwaterowanie i wyżywienie, bardzo udana była czterodniowa wycieczka do miejscowości związanych z początkami polskiej państwowości (Poznań, Gniezno, Biskupin, Kruszwica, Toruń).

Trzeba podkreślić, że tegoroczny Kurs „Polonicum” przebiegał sprawnie. Wszystkie zaplanowane zajęcia odbyły się i cieszyły się dobrą frekwencją mimo upalnej sierpniowej pogody. W podziękowaniach, także tych nadesłanych już po powrocie do domu, słuchacze zwracali uwagę na bogactwo programu, wysoki poziom lektoratów i wykładów, serdeczność gospodarzy. Ten miesiąc regularnej nauki pod okiem doświadczonych lektorów sprawił, że w dużym stopniu pogłębili swą znajomość polszczyzny, a jednocześnie uświadomili sobie, jakie tajemnice ma dla nich jeszcze nasz język. Pobyt na Kursie jak zwykle zachęcił wielu uczestników do podjęcia poważniejszych studiów nad językiem polskim i literaturą polską, skłonił do poświęcenia prac

dypłomowych tematyce polonistycznej. Niektórzy studenci postanowili starać się o stypendium umożliwiające im powrót do Polski na dłuższy okres. Nie wydaje się więc przesadą stwierdzenie, że ogromny trud organizatorów Kursu, rozumiejących i czujących sens całego przedsięwzięcia, nie poszedł na marne.

Anna Mazanek

STANISŁAW BORAWSKI, ANTONI FURDAL, WYBÓR TEKSTÓW DO HISTORII JĘZYKA POLSKIEGO, PWN 1980¹

Stawianie interpretacji przed faktami stało się bez wątpienia największą bolączką dydaktyki uniwersyteckiej. Wielu studentów polonistyki od dawna przedkłada dobry krytyczny wstęp nad lekturą samego dzieła literackiego, stąd popularność wydań Biblioteki Narodowej, a wcale nie-trudno o podobne nastawienie w zakresie przedmiotów językoznawczych. Możemy temu skutecznie zapobiec, spełniając w dydaktyce podstawowy postulat metodologiczny współczesnego językoznawstwa, tzn. badanie konkretnego materiału językowego, jakim są teksty danego języka. Trudno w tej sytuacji przecenić znaczenie ostatnio wydanego ich wyboru do jednego z najbardziej kontrowersyjnych przedmiotów językoznawczych — historii języka.

Autorzy zdawali sobie sprawę z wagi podjętego przedsięwzięcia, o czym świadczą nie tylko uwagi zawarte w *Słowie wstępnym*², lecz głównie wszystkie 292 teksty, starannie dobrane i opracowane, przejrzyste ułożone. Najbardziej jednak trzeba cenić nadmiarowość „Wyboru (...)”. Ma on służyć przede wszystkim historii języka, więc „nadmiarowy” albo „otwarty” oznacza głównie możliwość realizacji różnych koncepcji tego przedmiotu, do dzisiaj nie mającego powszechnie uznanego zakresu. Tradycyjna historia języka jest rzeczywiście zbieraniną problemów i nie dość wyraźnie widać jej odrębność wobec gramatyki historycznej, ale

1) intuicyjnie czujemy, że „najdawniejsze zabytki języka polskiego”, „rozwój pisowni”, „wpływ druku na utrwalanie norm językowych”, „dzieje językoznawstwa w Polsce”, „rozwój leksykografii”, „walka o poprawność językową” to zagadnienia, które powinny być znane absolwentowi polonistyki;

2) skoro wieloletnie doświadczenie każe przypuszczać, że się z okrojonego scs-u nie uda uczynić solidnej podstawy dla gramatyki historycznej języka polskiego i tradycyjnie utonie on w powodzi problemów prasłowiańskich, to czyż historia języka nie jest najlepszą okazją do wszechstronnej analizy tekstów i formułowania uogólnień?

Nie ulega wątpliwości, że dla realizacji takiej koncepcji omawiany „Wybór (...)” w pełni wystarcza, a pod wieloma względami przewyższa dotychczasowe opracowania.

Przede wszystkim zawiera teksty z wszystkich epok, ze szczególnym uwzględnieniem, o czym będzie jeszcze mowa, ostatnich dwóch stuleci. Jego autorzy umożliwili tradycyjne porównanie różnych wersji tych samych utworów, np. *Psalterza floriańskiego* i *pulawskiego* (szkoda tylko, że ze względu na ścisły układ chronologiczny nie drukowanych równolegle), a zakładając wykorzystanie innych antologii, redakcji wrocławskiej i płockiej „*Żalów umierającego*” itp. Szkoda, że z niektórych tekstów autorzy zrezygnowali, chociażby z fragmentów o języku polskim „*Dworzanina*” Ł. Górnickiego. Przecież jego analiza pozwalała nie tylko poznać XVI-wieczną polszczyznę, ale — niejako mimochodem — XVI-wieczną świadomość językową Polaków.

Tego typu strat jest niewiele, a ogromna różnorodność tekstów, ciągi gatunkowe (modlitwa, list, kazanie), autorskie i tematyczne nie tylko umożliwiają pełną realizację tradycyjnej historii języka, ale wpłyną zapewne na ożywienie i uatrakcyjnienie zajęć, na czym powinno nam szczególnie zależeć.

Najsilniej przeciwko tradycyjnej historii języka przemawia niejednorodność i niewystarczalność

¹ Wydaje się, że „Wybór (...)” stanie się pretekstem do nowej dyskusji o przedmiocie i zakresie historii języka jako przedmiotu dydaktyki uniwersyteckiej, tak przynajmniej traktuje się go w niniejszej recenzji.

² Tam też — istotne *novum* w stosunku do dotychczasowych opracowań — szczegółowe informacje o zawartości książki, jej celach i założeniach, doborze i układzie tekstów, zasadach redakcyjnych.

jej metod analizy tekstów. Przegląd dotychczasowych opracowań dowodzi, że autorzy (np. podręcznik T. Lehra-Splawińskiego) dość dobrze radzą sobie z analizą literatury staro- i średniopolskiej (drobiazgowo wskazywanie starszych i nowszych elementów fonetycznych i morfologicznych, szczegółów ortograficznych, wpływów obcych itd.), im jednak bliżej czasów współczesnych, tym analiza mniej konkretna i coraz luźniej związana z zacytowanym tekstem (nie dotyczy, co zrozumiałe, np. problemów stylizacji). Analizy składniowe, zawsze dość ogólne, zanikają zupełnie. To nie dziwi, gdyż przedłużenie metody sprawdzonej dla wieków do XVIII włącznie na czasy współczesne dałoby gramatykę opisową. Trzeba by podjąć szeroką problematykę stylistyczną, której się jednak na ogół nie akceptuje. W rezultacie historia języka kończy się właściwie na tekstach XIX-wiecznych, dość pobieżnie analizowanych w wybranych zakresach. Teksty XIX i XX-wieczne stanowią 65% „Wyboru (...)”; tradycyjne ujęcie nie pozwoli ich należycie wykorzystać, czas więc spojrzeć na „Wybór (...)” jako podstawę źródłową dla takiej historii języka, jaką chcieliby widzieć jego autorzy³.

Założenia sformułowane przez A. Furdal⁴ są przekonujące, a sugerowane metody analizy do zastosowania w zakresie tematów historycznych. Rzeczywiście interesujący byłby taki tok postępowania, kiedy to z porównania — głównie na płaszczyźnie synchronicznej — tekstów różnych odmian wyłoni się obraz powstawania, a następnie różnicowania języka literackiego, ścierania się elementów rodzimych i obcych w różnych typach działalności językowej, wyłaniania się odrębności indywidualnych itp. Co jednak może nie budzić zastrzeżeń w programie historii języka jako dyscypliny naukowej, może, jak dotąd, rodzić wątpliwości jako program historii języka będącej przedmiotem dydaktyki uniwersyteckiej. Można wierzyć, że badacze upoją się z istotną dla odmian językowych relacyjnością komponentów⁵ i zaproponują taką ich klasyfikację, która sprawdzi się w odniesieniu do języka różnych epok (jak dotąd dysponujemy próbą klasyfikacji odmian współczesnego języka polskiego), trudno jednak przypuszczać, że można to zrobić ze studentami pozbawionymi odpowiednich monografii i syntetycznego podręcznika — na podstawie krótkich tekstów „Wyboru (...)”. Skale czekających na rozwiązanie problemów niech zobrazuje fakt, że wyodrębnienie kilkunastu gatunków współczesnego języka naukowego wymagało zastosowania 80 kryteriów⁶, a jest to odmiana dość ostro się wyodrębniająca i najbardziej jednolita (przy założeniu, że różnice terminologii nie są podstawą dyferencjacji). Porównując zamieszczone w „Wyborze (...)” fragmenty wspomnień, pamiętników i listów zdobędziemy jedynie intuicyjne wyobrażenie o wewnętrznym zróżnicowaniu odmiany potocznej, na więcej nie pozwoli obecny stan badań podstawowych.

Autorzy sami podkreślają, że np. w tekstach współczesnych na plan pierwszy wysuwają się różnice leksykalne i składniowe. Dodajmy — zwłaszcza te pierwsze możliwe do uchwycenia dopiero w dużym materiale, więc czy można kompetentnie mówić o różnicach w języku autorów, kiedy porównujemy dwa jednostronicowe teksty?

Brak odpowiedniego syntetycznego podręcznika zmusza nas do uznania, że historia języka jako ewolucja odmian językowych pozostaje koncepcją przyszłości. Łatwiej ją będzie realizować na tekstach współczesnych niż staropolskich — głównie z racji powstających już monografii poszczególnych odmian, coraz powszechniejszego stosowania ścisłych metod statystycznych w badaniach języka autorów, wreszcie pojawiania się słowników frekwencyjnych dla różnych typów działalności językowej.

Czy podobnym analizom podda się tekst staropolski? Wydaje się, że autorzy często zapominają o konsekwencjach wypływających z własnej koncepcji historii języka i sugerują

³ Pozostanie faktem, że Wybór (...) został pomyślany — co tylko powierzchownie ukrywa układ chronologiczny — jako baza źródłowa dla historii języka jako ewolucji odmian. Sądzymy, że zwolennikom koncepcji A. Furdala odpowiadający jej układ tekstów ułatwiłby pracę ze studentami, a na zastrzeżenia autorów ze strony 17 można by zaproponować, by obok Spisu treści drukować ewentualnie Chronologiczny indeks zamieszczonych fragmentów.

⁴ A. Furdal, *Przedmiot i zakres historii języka polskiego*, (w:) „Studia językoznawcze poświęcone Stanisławowi Rospondowi”, Wrocław 1966, s. 115-122.

⁵ S. Gajda (rec.): A. Furdal, „Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego”, Wrocław 1973.

⁶ Z referatu S. Gajdy wygłoszonego na zebraniu TMJP w Opolu.

tradycyjny tok jego analizy. Tak właśnie można rozumieć stwierdzenie, że przytoczenie fragmentów krótkich „wystarcza w zupełności dla tekstów wyróżniających się w zestawieniu z dzisiejszym literackim językiem potocznym przede wszystkim fonetyką i fleksją, a więc dla najdawniejszych tekstów historycznych i współczesnych gwarowych”⁷. Trudno się z tym w czułości zgodzić, gdyż w analizie tak tekstów najdawniejszych, jak i gwarowych powinny obowiązywać te same dyrektywy metodologiczne. (Pracując „przekrojami epok” jedynie teksty gwarowe możemy — z dużym przybliżeniem — stawiać na jednej płaszczyźnie ze współczesnymi i je porównywać). Pamiętajmy, że tradycyjne metody analizy trzeba do tego uznać za bezużyteczne, gdyż skoro nie samo stwierdzenie obecności danego elementu, istotne dla gramatyki historycznej, stanie się głównym naszym zadaniem, a dopiero udowodnienie, że element ten jest charakterystyczny dla danej odmiany językowej, chociażby z racji częstości użycia. Czy szczypty kanon tekstów staropolskich w ogóle na to pozwoli, muszą ocenić specjaliści.

Można ukazać ewolucję jednej odmiany od czasów najdawniejszych do współczesności, ale i wtedy nie o to będzie chodziło, by analizować oczywiste różnice systemów fonetycznych, morfologicznych, leksykalnych czy składniowych dwóch odległych czasowo tekstów. Możemy je rejestrować, by sformułować np. wniosek, że zmianie uległo 50% elementów fonetycznych, wymieniono 80% leksyki itp. Nie wątpimy, że między różnymi odmianami będą tu zachodziły dość istotne różnice. Analizy T. Lehra-Splawińskiego, który zestawia formy czasowo odległe, są rodem z gramatyki historycznej, ale też autor realizuje własną, tradycyjną koncepcję historii języka. Wynika z tego, że na zajęciach z historii języka nie potrafimy jeszcze wykorzystać „Wyboru (...)” w takim zakresie, w jakim mógłby być wykorzystany. Czym innym jest ilustrowanie lub uzupełnianie tekstem pewnych twierdzeń, a czym innym dochodzenie do nich w procesie badań materiałowych. Paradoksem jest fakt, że tak długo oczekiwany — ukazał się za wcześnie. Jest „otwarty” nie tylko w stosunku do istniejących, ale i do czekających na pełne sformułowanie (i możliwości realizacyjne) koncepcji historii języka. Tym większe jego znaczenie dla dydaktyki uniwersyteckiej.

Należałoby tylko życzyć sobie, by „Wybór (...)” zaczęto wydawać w większych nakładach (obecny zaledwie 5000 egzemplarzy), gdyż jego zalety staną się wadami. Autorzy zadbali o oryginalność i różnorodność tekstów i z reguły nie powtarzają fragmentów znanych z innych antologii.

Zenon Wiśniewski

JACEK HERTEL, *IMMIENICTWO DYNASTII PIASTOWSKIEJ WE WCZEŚNIEJSZYM ŚREDNIO-
WIECZU*, PWN, WARSZAWA-POZNAŃ-TORUŃ 1980, s. 185

Z racji przyjętego przedmiotu badań omawiana publikacja należy do prac interdyscyplinarnych. Jej głównym celem jest sformułowanie pewnych stwierdzeń dotyczących historii polskiego średniowiecza, ale wykorzystywanie materiału onomastycznego dla osiągnięcia tego celu oraz sięganie do lingwistycznych metod analizy pozwala językoznawcy na poczynienie pewnych uwag recenzyjnych.

Przyjęcie tych metod badawczych uzasadnia J. Hertel następująco: „Przedstawiona praca, podobnie jak każda konstrukcja badawcza dotycząca wcześniejszego średniowiecza, opiera się nie tylko na faktach, ale i na licznych hipotezach oraz zwykłych domysłach. Jednakże potwierdza niewątpliwą przydatność imienia jako ważnego źródła historycznego w badaniach mediewistycznych, i to nie tylko w poszukiwaniach genealogicznych, ale także w rozważaniach dotyczących historii politycznej, historii kultury czy też dziejów Kościoła na naszych ziemiach.

⁷ S. Borawski, A. Furdal, „Wybór (...)”, s. 16.

Dzięki zasobowi antroponomastycznemu dynastii, temu często niedocenianemu przez mediewistów źródłu, bo wymagającemu wyjątkowo żmudnych i czasami niewdzięcznych badań, można się niejednokrotnie dowiedzieć o zupełnie obcych dla innych przekazów źródłowych wpływach politycznych i kulturalnych, kultach dynastycznych oraz kościelnych czy wreszcie o zwykłych związkach rodzinnych Piastów" (s. 180).

Postulat syntezy historycznych i językoznawczych metod badawczych w odniesieniu do opisu polskiego średniowiecza nie jest nowy — wysuwali go historycy od początku XX w. Jednak w gruncie rzeczy takich interdyscyplinarnych badań nie podjęto. Nawet w edycjach o charakterze encyklopedycznym, w których opracowaniu brali udział i historycy, i językoznawcy, na ogół brak opisów, definicji i wyjaśnień sumujących wyniki badań obu tych dyscyplin naukowych. Przykładem takiej publikacji jest chociażby cenny skądinąd *Słownik starożytności słowiańskich*². Tym bardziej więc praca o imiennictwie dynastii piastowskiej zasługuje na uwagę.

Recenzowana publikacja składa się z siedmiu wyraźnie wydzielonych części tematycznych: *Wstępu* (wraz z wykazem skrótów materiałów źródłowych), *rodz. I: Imiona Piastów przedmieszkowych*, *rodz. II: Imiona męskie w dynastii piastowskiej od Mieszka I do potomstwa Bolesława Krzywoustego*, *rodz. III: Imiona Piastówien od córek Mieszka I do potomstwa Bolesława Krzywoustego*, *rodz. IV: Przewiska Piastów*, *rodz. V: Problem dwuimienności Piastów we wcześniejszym średniowieczu oraz Zakończenia*. Do zasadniczego tekstu pracy dodane jest streszczenie w języku niemieckim. Ten przejrzysty układ monografii podporządkowany jest jej głównym celom badawczym, a zarazem określa zakres materiału onomastycznego stanowiącego podstawę analizy. Chronologicznie rozprawa ogranicza się do okresu od IX do XII w., które to „(...) ograniczenie zostało spowodowane przede wszystkim faktem rozbitcia dzielnicowego i powstania kilku „domów” piastowskich. Nowe i tak różne uwarunkowania: polityczne, kulturowe, kulturowo-kościelne, a nawet zróżnicowana pozycja i znaczenie poszczególnych dworów piastowskich, musiały bez wątpienia oddziaływać i na zasób nadawanego imiennictwa, które — jak można przypuszczać — nie było już od tej pory „czystym”, rodowym imiennictwem piastowskim” (s. 7). Trzon pracy stanowią dwa rozdziały: II i III (por. wyżej), które dotyczą imion piastowskich męskich i żeńskich. W obu tych rozdziałach przyjęto następujący schemat badawczy:

- 1) ustalenie zasobu badanych imion;
- 2) zestawienie odmian rozpatrywanego imienia, występujących w źródłach współczesnych dla jego nosicieli;
- 3) ustalenie pierwotnego brzmienia imienia;
- 4) wyjaśnienie jego budowy i etymologii;
- 5) zbadanie, jaką drogą dane imię weszło do dynastii oraz próba ustalenia, dlaczego jego pierwszym nosicielem była ta, a nie inna osoba spośród Piastów;
- 6) określenie liczby nosicieli owego imienia w dynastii w badanym okresie;
- 7) ustalenie, czy dynastyczne imiona męskie były wyłącznie własnością rodziny piastowskiej, czy też nosili je także inni ludzie, jeśli tak, to kiedy?

Analiza jest oparta na bardzo licznych źródłach i zawiera istotne odniesienia do wcześniejszych opracowań monograficznych tak historycznych, jak i językoznawczych (przede wszystkim z zakresu onomastyki)³.

J. Hertel jest zwolennikiem stosowania tzw. kryterium imienniczego, będącego od wielu lat przedmiotem sporu polskich mediewistów, opierającego się pierwotnie na założeniu, że pewne imiona były w wyłącznym używaniu niektórych rodów i dopiero z czasem drogą małżeństw przeszły do innych rodów czy dynastii⁴. To sztucznie zawężone założenie, z którym językoznawca

¹ Por. np. F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, cz. I, RAU — WHF, seria 2, t. 22, 1905; K. Dobrowolski, „Dzieje kultu św. Floriana w Polsce do połowy XVI w.”, Warszawa 1923; H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, „Slavia Occidentalis”, t. 19, 1948, s. 203-308.

² W. Kowalenko, G. Labuda, T. Lehr-Splawiński (red.), *Słownik starożytności słowiańskich*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków; por. np. t. I, 1961, s. 61 — hasło *Awdanice* (*Awdaniec*), s. 110 — hasło *Bezprym*.

³ Wykaz źródeł i bibliografia w recenzowanej pracy, por. s. 12-13 i n.

⁴ Por. s. 6 recenzowanej pracy.

musiałby polemizować, bo traktuje imiennictwo niemalże wyłącznie jako wynik koligacji rodowych i stosunków politycznych, J. Hertel modyfikuje dochodząc (po wnikliwej analizie źródeł) do stwierdzenia, że w badanym okresie (IX-XII w.) „(...) do imion „rodowych” zasadniczych, a więc ulubionych przez dynastię należały: *Mieszko, Bolesław, Kazimierz, Włodzisław (Władysław)*, jak również bez wątpienia *Leszek (Lestek)*, nawiązujący do najstarszych nazw osobowych dynastii, noszonych już przez Piastów przedmieszkowych” (s. 133). Zarazem stwierdza on, że nie może być mowy (w świetle danych źródłowych) o ekskluzywności tych najbardziej rodowych imion piastowskich i zastrzeżeniu ich wyłącznie dla dynastii, bo „(...) prawie każde z wymienionych imion było używane już wśród polskiego społeczeństwa średniowiecznego w czasie, kiedy nadawano je jeszcze w dynastii” (s. 134). Stwierdzenia te nie brzmią może nowatorsko dla językoznawcy zajmującego się rozwojem polszczyzny w okresie staropolskim, bo podstaw do nich może dostarczyć np. *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego. Trzeba jednak podkreślić, że w kontekście badań historycznych wnioski te mają nieco inną wagę, tym bardziej że są one wynikiem bardzo rzetelnie przeprowadzonych analiz o metodologii nietypowej dla badań historycznych.

Jak już wspomniano, publikacja, „Imiennictwo dynastii piastowskiej we wcześniejszym średniowieczu” zajmuje się problematyką, która leży niejako na styku kilku dyscyplin naukowych: onomastyki i językoznawstwa w ogóle, historii kultury, historii politycznej, historii Kościoła, a także socjologii i etnografii. Autorowi tej pracy najbliższy jest historyczny punkt widzenia i dlatego lingwistyczna strona analizy materiału nazewniczego budzi niejednokrotnie zastrzeżenia.

Autor opiera swe wywody na dość obszernej (choć nie wyczerpującej) bibliografii opracowań z zakresu onomastyki, ale dają się zauważyć wyraźne luki w odwołaniach do podstawowych chociażby monografii i podręczników traktujących o ewolucji systemu języka prasłowiańskiego, o historycznym rozwoju polszczyzny, o zagadnieniach kształcenia się konwencji ortograficznych itp. Przykładem „klasycznego” nieporozumienia jest wywodzenie etymologii poszczególnych imion od form staro-cerkiewno-słowiańskich, nie zaś od form prasłowiańskich, por. np. s. 45, 128, 130-131, 149⁵. Zbyt fragmentaryczna jest etymologia imienia *Karol* (por. s. 121), w której autor nie uwzględnił w ogóle procesów fonetycznych zachodzących w trakcie adaptowania tego germańskiego określenia (a później imienia) na grunt języków słowiańskich. Błędna jest pisownia imienia *Czcibor* w formie zależnej: „z (...) *C stibor em*” (s. 96), a wątpliwości budzi stwierdzenie, że w imieniu *Ludgarda* mamy do czynienia z występowaniem starsosaksońskiego rdzenia *gard* «ogrodzenie, zagroda, opieka, obrona» w zestawieniu z faktem, że analogiczna forma jest połabsko-pomorskim kontynuantem posł. **gorōdb* > *grōdb* (pol. *grōd* > *gród*)⁶.

Autor zbyt rzadko bierze pod uwagę (w swych rozważaniach etymologicznych) reguły fonetycznego rozwoju polszczyzny w okresie staropolskim. Z tych przyczyn zbyt skrótowo omówiona jest sprawa oboczności form imiennych *Świętopelk* || *Świętopolk* (por. s. 103), czy *Kazimierz* || *Kazimir* (s. 114-115), a także niewłaściwie naświetlone jest zagadnienie występowania wariantów imiennych *Włodzisław* → *Władysław* (s. 123-127). Uwzględnianie tylko niektórych uwarunkowań fonetycznych powoduje czasem zbyt jednostronną interpretację łacińskich bądź zlatynizowanych i niemieckich graficznych postaci imion. Ma to miejsce m.in. w tych fragmentach pracy, w których omawiane są imiona dwóch pierwszych historycznych władców Polski, tj. *Mieszka I* i *Bolesława Chrobrego* (por. s. 64-85, 97-101)⁷.

Powyższe uwagi mają na celu podkreślenie trudności, które wylaniają się przy próbie syntetycznego opisu funkcjonowania faktów językowych w sferze rzeczywistości historycznej

⁵ Uwagi dotyczą genezy następujących imion: *Siemomysł, Włodzisław* → *Władysław, Zbigniew, Dobroniega*.

⁶ Por. np. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, PWN, wyd. III, Warszawa 1965, s. 34; Z. Stieber, „Zarys dialektologii języków zachodniosłowiańskich”, PWN, wyd. II, Warszawa 1965, s. 24-25.

⁷ Przy interpretacji zlatynizowanych graficznych postaci tych imion pominięto całkowicie m.in. kwestię występowania w IX-XI w. tzw. półsamogłosek (s. 1) i ich ewentualnego oddawania w zapisach.

i językowej. Propozycja takiego syntetycznego opisu, którą stanowi publikacja „Imienictwo dynastii piastowskiej we wcześniejszym średniowieczu”, może budzić zastrzeżenia dotyczące kwestii szczegółowych, ale jej wartość jest bezsporna. Książka ta daje czytelnikowi wiele informacji faktograficznych, a także możliwość refleksji teoretycznej. Warto chyba, aby wzbogaciła ona księgozbiory i historyków, i polonistów. Warto także, aby propozycja metodologiczna zawarta w tej publikacji była stosowana i doskonalona.

Stanisław Dubisz

EDWARD STACHURSKI, *FLEKSJA ADOLFA DYGASIŃSKIEGO NA TLE POLSZCZYZNY DRUGIEJ POŁOWY XIX WIEKU*, PRACE KOMISJI JĘZYKOZNAWSTWA WTN, WROCLAW 1980

Wśród prac dotyczących stylu autorów ta zasługuje na szczególną uwagę. Pomyślana jest ona jako próba przedstawienia za pomocą metody statystycznej form odmiany wyrazów występujących w powieściach Adolfa Dygasińskiego. Autor podjął się nie lada trudu prześledzenia i przeanalizowania tekstów obejmujących 10 000 stron druku i 200 stron rękopisów. Spośród zebranego materiału liczącego dwa i pół miliona wyrazów wybrał losowo 40 000 słowoform reprezentujących cztery formy wypowiedzi, tzn. narrację stylizowaną, narrację nie stylizowaną, dialogi stylizowane i dialogi nie stylizowane. Każda z czterech prób losowych licząca 10 000 słowoform składa się z 200 próbek pobranych losowo po 50 słowoform. E. Stachurski pomija w swojej pracy wyrazy zapożyczone nie odmieniające się według zasad fleksji polskiej, a także nazwy własne, podlegające zupełnie innym, często nie dającym się ująć w żadne reguły zasadom fleksyjnym. Układ pracy, jaki przyjął autor, sprzyja głębszemu i bardziej przejrzystemu ukazaniu charakterystycznych odrębności i osobliwości językowych A. Dygasińskiego. To, co jest typowe dla ówczesnego języka polskiego, zostało zasygnalizowane w poszczególnych zestawieniach statystycznych.

E. Stachurski rozpoczyna analizę systemu fleksyjnego w prozie A. Dygasińskiego od przedstawienia ogólnej statystycznej charakterystyki części mowy podając, jaki procent zajmują w poszczególnych typach wypowiedzi części mowy odmienne, a jaki nieodmienne. Następnie podaje dane liczbowe mówiące o frekwencji poszczególnych części mowy w zależności od stosowanych form wypowiedzi.

Po tych wstępnych rozważaniach autor przystępuje do szczegółowej statystyki morfologicznej kategorii fleksyjnych. Przy formach deklinacyjnych bada rodzaj oraz jego frekwencję, liczbę, częstotliwość poszczególnych przypadków, zwracając uwagę na to, jak zależą od siebie przypadki deklinacyjne i ich użycie w poszczególnych formach wypowiedzi. Wskazuje jednocześnie na pewne wahania, np. w zakresie liczby, osobliwości i nieprawidłowości fleksyjnych, np. zsubstantywowane przymiotniki na *-owa* mają w niektórych tekstach Dygasińskiego w bier. l. poj. rzeczownikową końcówkę *-ę*, *garderobianę*, *bratowę*, czy w dop. l. poj. końcówkę *-y*, *garderobiany*. Z kolei formy identyczne z odmianą przymiotnikową mają czasem nazwiska panięńskie, np. *baronówniej*, *dziekanówniej*, *soltysówniej* itp.

Wyraźne odstępstwo od obowiązujących norm wykazują również rzeczowniki rodzaju męskiego. Z badań E. Stachurskiego wynika, że formy *demokrat*, *demokratem*, *inwalid*, *zabrali inwalida*, *warszawski literata*, *organistego*, *rządcemu* itp. pojawiają się co prawda sporadycznie, ale uwarunkowane są typem wypowiedzi. Występują najczęściej w narracji i dialogach stylizowanych, np. na polszczyznę kresową, gwarę warszawską itp. Najważniejsze moim zdaniem, jest wyjaśnienie przyczyn nieregularności form paradygmatycznych. We fleksji staje się to koniecznością, z uwagi na krępujące ją reguły poprawnościowe. W związku z tym, że nie możemy tutaj mówić o pełnej dowolności i oryginalności pisarza, użycie wspomnianych form, co zresztą zostało podkreślone w omawianej pracy, wynikało z aktualnej

potrzeby twórczej. Miało na celu przybliżenie czytelnikowi bohatera żyjącego w określonej kulturze duchowej i mówiącego specyficznym właściwym dla danego regionu czy określonej grupy ludzi językiem.

Szczegółowa analiza kategorii koniugacyjnych, ukazanie stron, osób, liczby, poszczególnych trybów, czasów, imiesłowów oraz form bezokolicznikowych ze zwróceniem uwagi na postaci najciekawsze pozwala na zaobserwowanie specyficznych cech stylu i umiejętności stylizacyjnych. A. Dygasińskiego. Tak, jak w poprzednich rozdziałach szczegółowym tabelom ujmującym w sposób statystyczny problemy fleksyjne, towarzyszą obrazowe, poparte ciekawszymi przykładami z tekstów pisarza, rozważania i wnioski. Między innymi zostaje zwrócona uwaga na zjawisko z pozoru błahę, na rzadko spotykane użycie zaimka *się* z czasownikiem. A. Dygasiński szczególnie w tekstach stylizowanych na gwarę i polszczyznę kresową używa czasowników z zaimkiem zwrotnym *się* nie mających jednak znaczenia strony zwrotnej. Tutaj, zdaniem E. Stachurskiego, zaimek wzmacnia jakby intensywność czasowników, np. *dotknął się węża*, *parzchnął się Gąsior*, *na niedźwiedzia popadł się*, *niejeden ryzykuje się*. Inne czasowniki, również wskazane przez autora pracy, występujące z zaimkiem *się* nie oznaczają strony zwrotnej, lecz bierną, np. z mięsa *robią się* siekane kotlety.

Statystyczne ujęcie badań nad językiem, mimo pozornej mechaniczności, ma jednak ogromną zaletę. Pozwala ona na wskazanie stopnia nasilenia w tekście zjawisk regularnych i nieregularnych. Badanie udziału części mowy odmiennych i nieodmiennych w narracji stylizowanej i nie stylizowanej oraz w dialogach stylizowanych i nie stylizowanych ukazuje dokładny, bo poparty liczbami obraz pewnej struktury języka A. Dygasińskiego.

Szczególną zaletą pracy jest porównanie danych liczbowych dotyczących prozy A. Dygasińskiego z podobnymi wyliczeniami dotyczącymi „Lalki” B. Prusa, współczesnego reportażu, komentarza prasowego, wiadomości prasowych i współczesnego tekstu gwarowego. Dzięki temu możemy zaobserwować podobieństwa i różnice między prozą końca XIX wieku, a tekstem pisanym współczesnym oraz ustalić niektóre, bardzo ogólne cechy polskiego tekstu pisanego.

Mimo wspomnianych już wcześniej zalet metody statystycznej dostrzegam w niej również pewne niebezpieczeństwo. Istnieje przecież możliwość sprowadzenia całej twórczości pisarza do pewnego schematu, a więc uproszczenia pomijającego lub tylko sygnalizującego indywidualne cechy stylu. Niebezpieczeństwo to jest tym silniejsze, że do analizy wybiera się znikomą część wyrazów, które nie zawsze muszą być charakterystyczne dla języka pisarza.

Metoda statystyczna może stwarzać także iluzję pewnej łatwości, prostoty badania tekstu literackiego. O tym, że tak nie jest, przekonuje nas praca E. Stachurskiego. Jej wartość tkwi przede wszystkim w interesującym ujęciu tematu oraz ciekawych spostrzeżeniach i wnioskach świadczących o głębokiej i wnikliwej analizie danych wynikających z zestawień liczbowych. Godne podkreślenia jest także to, iż autor podjął się mało znanej i rzadko jeszcze wykorzystywanej w językoznawstwie metody badawczej.

Urszula Sokółska

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

POPRAWNA ODMIANA NAZW MIEJSCOWYCH TYPU *KOLOBRZEG*

Radiowy Poradnik Językowy otrzymał od Pana Stefana Bartłomiejczyka zamieszkałego w Inowrocławiu przy ul. Łokietka 45 m 7 list treści następującej:

„Zwracam się do Radiowego Poradnika Językowego z prośbą o wyjaśnienie, jak należy napisać *do Kolobrzega* czy *do Kolobrzegu*. Otrzymałem polecenie napisania ogłoszenia, że odbędzie się wycieczka nad morze. Ja napisałem, że wycieczka odbędzie się *do Kolobrzega*. Przełożony mój oświadczył wobec innych osób, że to jest błędnie i polecił mi poprawić na *do Kolobrzegu*. Odmówiłem twierdząc, że jest poprawnie tak, jak napisałem. Jak rzeczywiście winno się pisać? Jest to dla mnie sprawa honoru wobec przełożonego. Łączę serdeczne wyrazy. Mój adres (...)”.

W liście powyższym jest opisana bardzo charakterystyczna sytuacja. Przełożony mając autorytet formalny narzuca swoim podwładnym formy językowe, traktując sprawę jako przejaw wyższych kompetencji — nie tylko zawodowych, ale i ogólnych — w stosunku do współpracowników. Z kolei podwładny nie czując się w pełni przekonany co do zasadności uwagi przełożonego nie przyjmuje jej, a całą sprawę traktuje jako sprawę honoru. Obie strony są subiektywnie przekonane o swojej słuszności. Wytwarza się zupełnie niepotrzebna napięta atmosfera w środowisku pracy.

Zarówno autora listu, jak i jego przełożonego pragnę zapewnić, że w ten sposób postępować nie należy. Przełożony ma nie tylko prawo, ale i obowiązek koordynowania i korygowania działalności swoich podwładnych. Jednakże forma językowa przekazywania uwag i poleceń swoim współpracownikom powinna być taka, by współpracownicy nawet nie mając racji nie odczuli tego jako naruszenia ich indywidualnej osobowości, której bardzo ważnym składnikiem jest świadomość językowa. Jeżeli przełożony postępuje inaczej, popełnia pierwszy niewłaściwy krok. Z drugiej strony reakcja współpracownika traktującego uwagę językową przełożonego jako sprawę honoru jest też niewłaściwa. Cały spór byłby od razu rozstrzygnięty, gdyby w zakładzie pracy był słownik języka polskiego. Na rynku księgarskim są obecnie dostępne dwa słowniki, które powinny znaleźć się w każdym zakładzie pracy. Mam tu na myśli *Słownik poprawnej polszczyzny* wydany przez PWN w 1973 roku oraz *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji* wydany przez to samo wydawnictwo w 1975 roku. Oba wymienione słowniki rozstrzygają sprawę w sposób jednoznaczny. Formą dopełniacza od nazwy *Kolobrzeg* jest *Kolobrzegu*. Taka jest norma we współczesnym języku polskim. Musimy jednak pamiętać o tym, że końcówka *-u* jest tutaj historycznie wtórna.

Wykładnikiem dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego w dzisiejszej polszczyźnie jest końcówka *-a* lub końcówka *-u*, np. *sąsiad-a*, *koni-a*, *ptak-a*, *gwoździ-a*, *palc-a*, ale *samochod-u*, *dęb-u*, *stol-u*, *piask-u*, *miod-u*. W początkowym okresie rozwoju języka polskiego zakres występowania obu końcówek motywował się morfologicznie. Końcówkę *-a* miały rzeczowniki o tematach na *-o-* lub *-jo-*, końcówkę *-u* — rzeczowniki o tematach na *-u-*. Stan taki język polski odziedziczył z epoki wspólnoty prasłowiańskiej. Z czasem zatarła się wyrazistość motywacji morfologicznej. Nastąpiło pomieszanie zakresu użycia obu końcówek. Stan chwiejności trwał w tym zakresie bardzo długo i do dziś nie jest on jeszcze całkowicie ustabilizowany, stąd wiele wątpliwości co do użycia odpowiedniej końcówki. Wątpliwości te dotyczą zarówno nazw pospolitych, jak i własnych. Możemy mieć wątpliwości, czy należy powiedzieć *dębu* czy *dęba*; mówimy *jadę do Berlina*, ale *jadę do Londynu*, choć w obu wypadkach mamy do czynienia z nazwą miasta. W dobie średniopolskiej i nowopolskiej podstawą użycia jednej z omawianych końcówek jest znaczenie rzeczownika. Wyodrębniają się pewne grupy znaczeniowe rzeczowników, z którymi łączy się określona końcówka.

Tak na przykład końcówkę *-a* mają rzeczowniki, które są 1) nazwami osób i zwierząt, np. *ojca*, *syna*, *konia*, *psa*, *wilka*; 2) nazwami narzędzi, sprzętów, części ciała, np. *noża*, *świdra*, *młota*, *garnka*, *dzbana*, *nosa*, *lokcia*; 3) nazwami zdrobniałymi, np. *nożyka*, *stolika*, *wózka*, *zegarka*, *pistolecika*.

Natomiast końcówkę *-u* mają rzeczowniki: 1) obcego pochodzenia nieżywotne, np. *prezentu*, *uniwersytetu*, *smaku*, *dachu*, *kształtu*; 2) rodzimego pochodzenia mające charakter abstrakcyjny, np. *zapału*, *bólu*, *wywozu*, *gniewu*; 3) rodzimego pochodzenia mające charakter zbiorowy lub materialny, np. *lasu*, *ogrodu*, *miodu*, *piasku*, *napoju*, *soku*.

Czasami motywacja użycia jednej lub drugiej końcówki jest niezupełnie jasna. Używamy np. końcówki *-a* w połączeniu z nazwami miesięcy, np. *stycznia*, *marca*, *kwietnia*, *maja*, *czerwca* itd., natomiast końcówki *-u* w połączeniu z nazwami dni tygodnia, np. *poniedziałku*, *wtorku*, *czwartku*, *piątku*, chociaż w obu wypadkach mamy do czynienia z rzeczownikami będącymi nazwami jednostek miary czasu.

Ogólnie możemy powiedzieć, że proces motywacji znaczeniowej występowania końcówek w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego nie jest jeszcze w języku polskim zakończony. Dlatego też użycie formy *do Kołobrzega* będące przejawem tej właśnie oboczności gramatycznej nie może być traktowane jako zasadniczy błąd językowy, jest to raczej usterka stylistyczno-gramatyczna.

Jest jeszcze jedna kwestia łącząca się z omawianym tu zjawiskiem. Chodzi mianowicie o to, że przez użycie pierwszej lub drugiej końcówki nie zacięra się przejrzystość znaczeniowa tekstu. Tekst jest w pełni komunikatywny. Dlatego też przez ten długi okres może istnieć stan chwiejności. Najcięższym przewinieniem wobec języka jest naruszanie norm wewnętrznej spójności myślowo-skład-

niowej. Zakłóca to w sposób zasadniczy podstawową, komunikatywną funkcję języka. Pewien zakład produkcyjny mieszczący się w Warszawie organizuje kursy przygotowujące pracowników do zawodu. W związku z tym zakład ten dał w prasie codziennej ogłoszenie, w którym między innymi czytamy:

„Okres szkolenia (3 miesiące) zaliczany jest do stażu pracy na podstawie pisma angażującego z prawem do ustalonych świadczeń w Zakładzie oraz właściwe zaszeregowanie zależne od wyników szkolenia i posiadanych kwalifikacji”. Tekst ten pod względem myślowym i gramatycznym jest wewnątrznie niespójny. Druga część zdania jest po prostu anakolutem, a więc wypowiedzią naruszającą normy gramatyczne i logiczne. Posłuchajmy raz jeszcze tego zdania: „Okres szkolenia (3 miesiące) zaliczany jest do stażu pracy na podstawie pisma angażującego z prawem do ustalonych świadczeń w Zakładzie oraz właściwe zaszeregowanie zależne od wyników szkolenia i posiadanych kwalifikacji”. Powinno być: „(...) z prawem do ustalonych świadczeń w Zakładzie oraz z prawem do właściwego zaszeregowania zależnego od wyników szkolenia i posiadanych kwalifikacji”. Również treść zawarta w pierwszej części zdania nie jest sformułowana najlepiej. Wątpliwości budzi tu następujący fragment: „Na podstawie pisma angażującego z prawem do ustalonych świadczeń”. Określenie *z prawem do ustalonych świadczeń* odnosi się nie do pisma, lecz do pracownika, o którym w przytoczonym tekście w ogóle nie ma mowy.

Całe zdanie jest zredagowane źle. Jego autor nie włożył dostatecznego wysiłku myślowego w to, by przekazać odbiorcy te treści, o które Zakładowi chodziło. Dziwne jest również, że korekta stylistyczno-językowa redakcji poczytnego dziennika nie zauważyła tej anakolutycznej konstrukcji, puszczając ją w świat w wielotysięcznym nakładzie.

Okolicznością tłumaczącą, choć nie usprawiedliwiającą korektorów jest to, że pracują oni bardzo pośpiesznie, a przy tym najczęściej w nocy. Takiej okoliczności łagodzącej nie możemy odnieść do byłego Sądu Powiatowego w Krakowie, który na budynku mieszczącym się przy ul. Sławkowskiej wywiesił tabliczkę z napisem: „Sąd Powiatowy miasta Krakowa — IV Wydział Niesporny — zamiast *IV Wydział Spraw Niespornych*. Przecież to nie Wydział jest niespornym, lecz sprawy w nim rozstrzygane. Na szczęście tabliczka z tym napisem została już usunięta.

M. S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 96,—

II półr. 64,—

rocznie 160,—

Prenumeratę na kraj przyjmuje się:

— do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny

— do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Institucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly

through the
Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 7 (406) s. 397-460, Warszawa 1984 r.

Indeks 36961